

PRZEMYSŁAW OLSTOWSKI

## Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3–4 września 1939 r. i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej

Wydarzenia bydgoskie 3–4 września 1939 r., określane w światowej (a ostatnimi laty i w polskiej) literaturze historycznej – za niemiecką narracją – mianem „Bydgoskiej Krwawej Niedzieli” (*Bromberger Blutsonntag*), po obu stronach historycznego sporu postrzegane są w znacznym stopniu pod kątem pytania: była dywersja niemiecka w Bydgoszczy, czy jej nie było? Waga tego pytania nie dotyczy jedynie wymiaru wojskowego tych wydarzeń, to jest – wedle poglądu strony polskiej – przebiegu niemieckiej akcji dywersyjnej i przeciwdziałania polskiego. W trakcie tłumienia dywersji śmierć poniosło bowiem przynajmniej 365 osób, z czego około 300 cywilnych Niemców, głównie mieszkańców Bydgoszczy. Przy tym wiedza na temat okoliczności śmierci niemieckich cywilów wskazuje w zdecydowanej większości przypadków na to, że nie były to osoby poległe w walce<sup>1</sup>. Po stronie polskiej – z nielicznymi wyjątkami – panuje przekonanie, utrwalone od tamtego czasu,

---

<sup>1</sup> Por. P. Kosiński, *Ofiary pierwszych dni września 1939 roku w Bydgoszczy* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński i P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 253–337.

o stłumieniu szeroko rozgałęzionej niemieckiej dywersji. Strona niemiecka – z jeszcze mniej licznymi wyjątkami – żywi przekonanie, iż w obliczu polskiej klęski militarnej w pierwszych dniach września 1939 r. oraz wojennej psychozy, doszło w Bydgoszczy do pogromu ludności niemieckiej, przy braku działań dywersyjnych zarówno w wykonaniu miejscowych Niemców, jak i grup zbrojnych przysłanych z Rzeszy.

Wydarzenia bydgoskie mają obszerną literaturę przedmiotu, zarówno polską, jak i niemiecką. Podsumowaniem dotychczasowej wiedzy jest praca zbiorowa będąca plonem prac komisji działającej pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej, powołanej w 2003 r. do zbadania tych wydarzeń<sup>2</sup>. Powołanie komisji było efektem wystąpienia prof. Włodzimierza Jastrzębskiego z Instytutu Historii ówczesnej Akademii Bydgoskiej, który 13 sierpnia 2003 r. w wywiadzie udzielonym dziennikarzom „Gazety Wyborczej” („Duży Format”) odrzucił pogląd o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy. Jako pierwszy też zwrócił uwagę na rolę struktur polskiej cywilnej samoobrony w tych wydarzeniach. Wówczas kładł nacisk na aktywność miejscowych organizacji kombatanckich, w szczególności hallerczyków. Ostatnio jednak zasadniczą rolę w organizacji tych struktur dostrzegł – w oparciu o niepublikowane dokumenty ze zbiorów prywatnych – w aktywności polskich czynników wojskowych, którą wiąże z działaniami w zakresie dywersji pozafrontowej<sup>3</sup>. To właśnie przygotowania do obrony miasta, czynione poza siłami zbrojnymi, doprowadzić miały jego zdaniem, w godzinach przedpołudniowych 3 września 1939 r., w obliczu odwrotu własnych oddziałów i naglej paniki wywołanej wieściami o wtargnięciu oddziałów niemieckich do miasta, do wybuchu niekontrolowanej strzelaniny za którą odpowiedzialność przerzucić miano na miejscową społeczność niemiecką, co w efekcie doprowadziło do pacyfikacji ludności niemieckiej w Bydgoszczy trwającej ze zmiennym natężeniem nawet do godzin przedpołudniowych 5 września, do czasu wkroczenia do miasta oddziałów *Wehrmachtu*. Teoria ta ma wszakże zasadniczą wadę – z góry założoną tezę o braku dywersji niemieckiej w Bydgoszczy.

Swój pogląd na istotę wydarzeń bydgoskich oraz spraw będących ich szerszym tłem wyraziłem w artykułach recenzyjnych, odnoszących się do

---

<sup>2</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...* Tu też szerokie tło wydarzeń bydgoskich (polityczne, militarne, narodowościowe), wieloaspektowa analiza listy ofiar po obu stronach oraz omówienie stanu badań w historiografii polskiej i niemieckiej, a także szeroki wybór dokumentów i relacji polskich i niemieckich.

<sup>3</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, s. 95–167. Praca ta jest w zasadzie całkowitym odejściem od poglądów tego autora wyrażonych przed laty w opracowaniu *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, w kwestii wydarzeń bydgoskich 3–4 IX 1939 r. opartym generalnie na tej samej podstawie źródłowej.

wzmiankowanego tomu studiów i dokumentów powstałego pod patronatem IPN<sup>4</sup> i do wzmiankowanej książki Włodzimierza Jastrzębskiego<sup>5</sup>. Będę też do nich sięgał w niniejszych rozważaniach. Uważam przy tym, że choć brak jak dotąd dokumentowych dowodów jednoznacznie poświadczających niemiecką dywersję, to jednak istnieją liczne relacje i pochodzące z tamtych dni świadectwa dokumentowe, które są wystarczająco mocnymi przesłankami na rzecz poglądu o działaniu dywersji niemieckiej w Bydgoszczy przynajmniej w dniu 3 września 1939 r. Ważnym natomiast aportem wniesionym przez Jastrzębskiego – niezależnie od wielu merytorycznych, w tym i źródłowych słabości jego wyводу – do badań nad wydarzeniami bydgoskimi, jest zwrócenie uwagi na czynnik dotąd w polskiej literaturze przedmiotu niedostrzegany w kontekście przyczyn i przebiegu tych wydarzeń, a mianowicie na rolę przywódców i struktur polskiej cywilnej samoobrony Bydgoszczy, także w aspekcie inspiracji ze strony lokalnych polskich czynników wojskowych. Jeden z jego doktorantów, podobnie jak promotor uważając, że w dniach 3–4 września 1939 r. doszło w Bydgoszczy do wymiany ognia jedynie między oddziałami WP a polską samoobroną, organizatorów obrony miasta dostrzegł nawet w „określonych polskich siłach politycznych”<sup>6</sup>. Choć bliżej tego nie sprecyzował, zaś metodologiczna a w znacznej mierze i merytoryczna strona jego obszernego dwuczęściowego artykułu budziła poważne wątpliwości<sup>7</sup>, to jednak w kontekście tytułowego problemu niniejszego szkicu istotne są postawione przez Roberta Grochowskiego pytania: „kto organizował samorzutną obronę Bydgoszczy 3 września?” i „co naprawdę wydarzyło się w Bydgoszczy 3 września 1939 roku?”<sup>8</sup>. Sprawa samoobrony Bydgoszczy na tle podobnych działań w innych polskich miastach we wrześniu 1939 r. była zjawiskiem nader złożonym. Jako przykład polskich działań nieregularnych w tej wojnie nie była – wbrew temu co sądzi Włodzimierz Jastrzębski – prostą pochodną przygotowań w zakresie dywersji pozafrontowej. Te bowiem polegały na organizacji niewielkich grup dywersyjnych i wywiadowczych na

<sup>4</sup> P. Olstowski, *W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy*, „Zapiski Historyczne” 2009, z. 1, s. 115–143.

<sup>5</sup> P. Olstowski, *O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej w Polsce przed i w trakcie wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 roku*, „Zapiski Historyczne” 2010, z. 4, s. 113–140.

<sup>6</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii „Pomorze” od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej „krwawej niedzieli”*, cz. 2, „Kronika Bydgoska” 2006, s. 244.

<sup>7</sup> P. Olstowski, *Garść uwag i refleksji na marginesie artykułu Roberta Grochowskiego: „Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii »Pomorze« od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej »krwawej niedzieli«* (»Kronika Bydgoska«, t. XXVII, 2005, Bydgoszcz 2006)”, „Kronika Bydgoska” 2006, s. 585–607; także: T. Chinciński, *W kwestii „wybranych aspektów” Roberta Grochowskiego w kontekście wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r.*, *ibidem*, s. 573–583.

<sup>8</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty...*, cz. 2, s. 244.

terenach zajętych przez nieprzyjaciela, nie zaś na formowaniu przyfrontowej partyzantki.

Spróbujmy zatem odnieść się do tytułowego zagadnienia, a więc uporządkować fakty i – na miarę możliwości – sformułować hipotezy. Szczególnie w odniesieniu do pytań o to, kto organizował wtedy cywilną obronę miasta oraz co się w dniach 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy wydarzyło, na które na podstawie wiedzy wynikającej z istniejących źródeł i literatury przedmiotu, nie jesteśmy jak dotąd w stanie udzielić wyczerpującej odpowiedzi.

## I

Z istniejących źródeł i relacji wynika, że w dniu 3 września 1939 r. w Bydgoszczy nałożyły się na siebie w godzinach przedpołudniowych następujące zjawiska: odwrót oddziałów polskich przez miasto, dywersja niemiecka oraz działania elementów cywilnej obrony miasta, na którą składały się uzbrojone grupy członków organizacji paramilitarnych i kombatanckich. W obrębie cywilnej obrony miasta – prawdopodobnie w godzinach rannych dnia 3 września będącej jeszcze tworem organizacyjnym pozostającym w trakcie formowania – wyróżnić można środowisko młodzieży szkół średnich (tu zwłaszcza harcerze i członkowie szkolnych hufców Przystosowania Wojskowego, PW) oraz, wydaje się że w głównej mierze, wyraźnie jednak środowiskowo zróżnicowane grupy członków organizacji kombatanckich i struktur PW rekrutujących się z tzw. starszego społeczeństwa. Należeli tu członkowie Związku Hallerczyków i liczniejszego odcinka Związku Powstańców i Wojaków na obszar Dowództwa Okręgu Korpusu (DOK) nr VIII, jak również Kolejowego i Poczтового PW (ze względu na liczebność obu tych grup zawodowych w mieście w latach II Rzeczypospolitej), a także Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Spotykamy też немало członków „Sokoła”, który z punktu widzenia władz państwowych i wojskowych w latach trzydziestych już do stowarzyszeń PW nie należał. Niewiele natomiast informacji o udziale w zwalczaniu dywersji czy też następnie w cywilnej obronie miasta struktur czy choćby przedstawicieli głównych prorządowych organizacji PW: Związku Rezerwistów (ZR) i Związku Strzeleckiego, na rozwój których władze państwowe i wojskowe kładły w latach trzydziestych szczególnie nacisk. Jeśli nawet złożyć to na karb (jak w wypadku kół miejscowych Związku Oficerów Rezerwy DOK VIII i Związku Podoficerów Rezerwy DOK VIII) poboru większości ich aktywnych członków do wojska, to i tak brak widocznego – w świetle zachowanych relacji – udziału działaczy i szeregowych członków tych organizacji w wydarzeniach dnia 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy świadczyć się zdaje o słabym ich zakorzenieniu się w miejscowym społeczeństwie polskim. Podobnie rzecz się przedstawiała w wypadku słabych tu zresztą liczebnie: Związku Legionistów Polskich i Związku Peowiaków, których większość aktywnych działaczy i członków bądź to

znalazła się w wojsku, bądź też opuściła miasto wraz z ewakuującymi się urzędami i innymi instytucjami życia publicznego, gdyż nic o ich udziale w cywilnej obronie Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. nie wiadomo. Chyba, że nie zmobilizowani członkowie „Strzelca” i Związku Rezerwistów zaangażowani zostali do działań prowadzonych przez miejscowe czynniki wojskowe – do których jeszcze wrócimy – i opuścili miasto wraz z wojskiem 4 września 1939 r., dzieląc aż do bitwy nad Bzurą koleje losu oddziałów bydgoskiej 15. Dywizji Piechoty.

Można powiedzieć, że obrony miasta w pierwszych dniach września 1939 r. podjął się zasadniczo element miejscowy, w tym w znacznej mierze zasiedziały. W pierwszym rzędzie dotyczy to szeregowych uczestników wydarzeń, biorących w nich udział w sposób świadomy i zorganizowany, z kolei zaś – w większości – grupy o której wiemy, że od zawiązania się Straży Obywatelskiej, starała się dalej zorganizowanym oporem kierować. Prawdą jest – to w kontekście poglądu o roli sił politycznych w organizowaniu obrony miasta – że wśród członków zarządu Straży Obywatelskiej, jak też wśród jej szeregowych uczestników, nie brakowało członków i sympatyków ugrupowań opozycyjnych wobec obozu rządzącego Polską po maju 1926 r., zwłaszcza zaś Stronnictwa Narodowego (SN) i Stronnictwa Pracy (SP). Należeli tu hallerczycy i sokoli, jak też działacze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (najsilniejszej w województwach zachodnich centrali związkowej, związanej ze Stronnictwem Pracy, a do 1937 r. z Narodową Partią Robotniczą). Powstańcy i Wojacy zaś – mimo przynależności do prorządowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO) – byli prorządowym związkiem głównie w sensie oficjalnie prezentowanej postawy propaństwowej i okazywanej wobec władz lojalności, choć wiele ich lokalnych kół i zarządów powiatowych zgłosiło w swoim czasie akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), powstającego sukcesywnie na Pomorzu i w Wielkopolsce od marca 1937 r.

Orientacja części stowarzyszeń kombatanckich na ugrupowania opozycyjne, zarówno w sensie politycznych sympatii w obrębie bazy członkowskiej, jak i personalnych powiązań miejscowych przywódców tych organizacji (jak hallerczyk Stanisław Pałaszewski) z SN czy SP, nadto zaś udział niektórych znaczących działaczy obu wymienionych stronnictw (jak red. Konrad Fiedler z SN) w zarządzie Straży Obywatelskiej od 4 IX 1939 r., nie dają jednak podstaw do formułowania wniosku, że „3 września 1939 roku określone polskie siły polityczne podjęły próbę obrony Bydgoszczy przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi”, jak to uczynił Robert Grochowski w zakończeniu drugiej części swego *per saldo* obszernego artykułu. Można jedynie mówić o inicjatywie wielu osób – prawda że rzutkich i zdeterminowanych, lecz nie występujących z pozycji politycznych – w kierunku obrony miasta nawet poza stacjonującymi wciąż jeszcze 3 września 1939 r. w Bydgoszczy

oddziałami Wojska Polskiego. Istotna natomiast pozostaje – jak wspomniano wyżej – inna, w tym samym ciągu myślowym postawiona przez Grochowskiego kwestia: „Rodzi się pytanie, kto organizował samorzutną obronę Bydgoszczy 3 września?”.

## II

Funkcjonujące do wybuchu wojny na terenie miasta polskie ugrupowania polityczne, w początku września 1939 r. nie istniały tu już w sensie zorganizowanych struktur. Wykluczał to bowiem ogłoszony z dniem 1 września 1939 r. na terytorium państwa stan wojny (podobnie w odniesieniu do związków i stowarzyszeń), przede wszystkim jednak pobór większości ich aktywnych członków do wojska. W tej sytuacji duży – przynajmniej formalnie – potencjał liczebny Obozu Zjednoczenia Narodowego, jak też znana w latach trzydziestych bojowość i organizacyjna sprawność Stronnictwa Narodowego (łącznie z postępującą z biegiem tej dekady swoistą militaryzacją części jego struktur), należały już do przeszłości. Odmienne rzecz przedstawiała się w wypadku bazy członkowskiej części miejscowych organizacji paramilitarnych i kombatanckich. Zwłaszcza tych, w których średnia wieku ich członków wykluczała w większości przypadków objęcie tych ludzi poborem. Nie zmienia to faktu, że formułowane czasem poglądy na temat roli i znaczenia ochotniczego pułku hallerczyków, który formowany miał być – nieoficjalnie – już w lipcu i sierpniu 1939 r. w Bydgoszczy i kilku okolicznych miastach, budzą wątpliwość<sup>9</sup>. Utworzenie wtedy takiego oddziału, byłoby raczej świadectwem woli, niżli faktycznych możliwości środowiska Związku Hallerczyków. Było ono bowiem na obszarze Pomorza zbyt słabe liczebnie by temu podołać<sup>10</sup>, choć akurat w Bydgoszczy miało pewne znaczenie. Zamiar jednak powołania tego pułku był realizowany, zaś inicjatywa ta nie uszła na początku sierpnia uwagi cywilnych władz bezpieczeństwa. Wprawdzie pozyśkany przez te władze poufny Rozkaz Nr. 1/39 Zarządu Chorągwi Pomorskiej

<sup>9</sup>Zob. *Unia dwóch historii*, „Express Bydgoski” (Magazyn), 20 XII 2002, s. XX; B. Kunach, P. Głuchowski, *Bydgoszcz '39. Krwawa Niedziela. Rozmowa z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim*, „Gazeta Wyborcza” (Duży Format), 13 VIII 2003, s. 6; *Krwawa niedziela. Protokół rozbieżności*, „Gazeta Wyborcza” (Magazyn Bydgoski), 9 IX 2005, s. 9; W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce...*, s. 111–112.

<sup>10</sup>Według danych Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu na dzień 1 VIII 1934, funkcjonowały wtedy na terenie województwa pomorskiego cztery placówki Związku Hallerczyków o łącznej liczbie 272 członków: w Grudziądzu (40), Toruniu (25), powiecie toruńskim wiejskim (90) i w powiecie chełmińskim (107). Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej – APB), Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (dalej – UWP), sygn. 2026 Wykaz polskich związków i stowarzyszeń na dzień 1 VIII 1934, b.p. Poszerzenie województwa w 1938 r. mogło w najlepszym wypadku tę liczbę podwoić, nawet jeśli wziąć pod uwagę tych b. hallerczyków, którzy należeli do innych pomorskich związków kombatanckich, w tym zwłaszcza Związku Powstańców i Wojaków DOK VIII.

Związku Hallerczyków do zarządów placówek terenowych tej chorągwi z 15 lipca 1939 r. potwierdza zamiar powołania Ochotniczego Pułku Błękitnego Obywatelskiego Pogotowia Obrony Kraju w składzie trzech batalionów po trzy kompanie, o łącznej sile 1000 ludzi<sup>11</sup>. Niemniej w meldunku sytuacyjnym Wydziału Społeczno-Politycznego Departamentu Politycznego MSW z początku sierpnia 1939 r. oceniano, że: „Akcja werbunkowa zgromadziła dotychczas około 400 ochotników z powiatów bydgoskiego, mogileńskiego, toruńskiego i brodnickiego”, zauważając jednocześnie, iż w wielu miejscowościach województwa pomorskiego prowadzono równolegle zaciąg do Ochotniczego Legionu Oswobodzenia Gdańska<sup>12</sup>. Powyższa ocena liczebności formowanego pułku hallerczyków odpowiadała potencjałowi liczebnemu tego środowiska na Pomorzu. Rolę zasadniczo propagandową tej inicjatywy potwierdzał zresztą w „Uzupełnieniu do Rozkazu Nr. 1/39 mob.”, komendant Chorągwi Pomorskiej por. rez. Stanisław Pałaszewski, pisząc, iż: „chodzi tu raczej o demonstrację patriotyzmu wobec powagi sytuacji i danie przykładu, że Hallerczycy są gotowi, zjednoczeni i zawsze wierni »dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały«”. Ponieważ zaś raport przed patronem środowiska gen. Józefem Hallerem w Gorzuchowie w powiecie chełmińskim miał się odbyć 6 sierpnia 1939 r., zaś 15 sierpnia 1939 r. gen. Haller miał w trakcie audyencji zgłosić projekt Obywatelskiego Pogotowia Obrony Kraju marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, przeto Pałaszewski zaznaczał, iż „po otrzymaniu rozkazu należy zaraz skomunikować się z zarządami najbardziej zbliżonych do nas i sympatyzujących z nami organizacji, jak: Sokół, Powstańcy i Wojacy, Weterani Powstań Narodowych, podoficerowie rezerwy, młodzież katolicka itp.” dla wzmocnienia dotychczasowego zaciągu dodatkowymi ochotnikami<sup>13</sup>. Niczego pewnego jednak nie wiemy o dalszych losach tej inicjatywy. Być może zresztą projekt taki był odpowiedzią po latach na koncepcję Armii Rezerwowej Pomorza, którą od 1932 r. współtworzyć miały te związki kombatanckie, które wchodziły w skład prorządowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (poza obrębem której pozostawał konsekwentnie właśnie Związek Hallerczyków)<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej – AAN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dopływ), sygn. 1054, Związek Hallerczyków Chorągiew Pomorska w Bydgoszczy. Poufne. B. pilne. Do Zarządu Placówek Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków z 15 VII 1939, k. 9–10.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny Nr. 116 za czas 25 VII do 1 VIII 1939 r., b.d., k. 5.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Uzupełnienie do Rozkazu Nr. 1/39 mob., b.d., k. 11.

<sup>14</sup> Szerzej na temat prorządowych organizacji paramilitarnych i kombatanckich na Pomorzu oraz polityki władz państwowych i wojskowych wobec ruchu kombatanckiego w województwie pomorskim po zamachu majowym 1926 r. zob. P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008. Na temat działalności patriotycznej (bo w latach trzydziestych już głównie o tym charakterze) w pomorskim Związku Hallerczyków por. też uwagi T. Chincińskiego, *Militarne aspekty*

Nawiasem mówiąc – i dla porządku rzeczy – jedynym ugrupowaniem politycznym w skali kraju, które na wypadek wojny mogło teoretycznie dysponować własnymi strukturami o charakterze specjalnym i paramilitarnym jednocześnie, był Obóz Zjednoczenia Narodowego, stanowiący oficjalną reprezentację polityczną obozu rządzącego. Od września 1938 r. otóż, na polecenie kierownictwa OZN rozbudowywać miano na szczeblu okręgów (województw) i obwodów (powiatów wiejskich i grodzkich) tego ugrupowania referaty prac specjalnych (PS). Referaty takie powstawały przy sekretariatach okręgowych i obwodowych OZN, zaś ich prace, prowadzone pod kierunkiem należących do OZN oficerów i podoficerów rezerwy, miały charakter tajny. Według zachowanej dokumentacji centrali OZN i referatu PS przy łódzkim sekretariacie okręgowym, prace tych struktur zintensyfikowane zostały w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny, jakkolwiek fakt, że tymczasowy regulamin pracy dla obwodowych referatów PS opracowano dopiero w sierpniu 1939 r., pozwala przypuszczać, iż montowanie struktur powiatowych i podległych im zespołów terenowych było jeszcze wtedy w fazie niezbyt zaawansowanej<sup>15</sup>. Jest to wszakże tylko przypuszczenie. W dotychczasowej literaturze przedmiotu, także tej dotyczącej dywersji pozafrontowej i szerzej, polskich prac specjalnych poprzedzających wybuch II wojny światowej, brak jakichkolwiek informacji na temat praktycznej aktywności tych struktur OZN, w przeciwieństwie do przygotowań w tym zakresie prowadzonych przez organa Oddziału II Sztabu Głównego WP. Biorąc jednak pod uwagę charakter i metody formowania OZN (choć wbrew pozorom i późniejszym opiniom, popularność „Ozonu” na Pomorzu nie była wcale tak mała, jak się czasem sądzi, niezależnie od poparcia ze strony administracji państwowej), trudno się spodziewać, iżby formowanie zespołów terenowych PS (a być może także referatów obwodowych) szło w województwie pomorskim sprawnie. Nadto zaś fakt, że potencjalni członkowie tych zespołów, najczęściej stosunkowo młodzi ludzie, zapewne rekrutujący się głównie z szeregów Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów, ewentualnie też Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (centrali związkowej powiązanej z OZN), w znacznej mierze zostali – podobnie jak tworzący kadrę kierowniczą referatów i grup PS oficerowie i podoficerowie rezerwy – powołani do wojska, wpłynąć mógł na sparaliżowanie w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny aktywności tajnych z założenia struktur specjalnych OZN. Nie wiemy też, czy i jakie zadania otrzymały zespoły PS na wypadek wojny i przejściowej, jak sądzono, okupacji zwłaszcza województw

---

w działalności organizacji byłych wojskowych na Pomorzu w latach 1920–1939 [w:] *Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, pod red. W. Rezmera i M. Wojciechowskiego, Toruń 1996, s. 139–145.

<sup>15</sup> Por. T. Jędruszcak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963, s. 212–213.



graniczących z Niemcami. W związku z tym nie wiadomo także czy i na ile dublowały się one z zadaniami, jakie miały do wykonania ogniwa dywersji pozafrontowej. Wolno zaś sądzić, że odpowiednie czynniki wojskowe, w tym także w Oddziale II Sztabu Głównego, patrzyłyby na tego rodzaju inicjatywę OZN bez entuzjazmu, co więcej, starałyby się jej przeciwdziałać, bądź też przejąć nad nią kontrolę. Chyba że ambicje i zamierzenia tych ludzi w kierownictwie centralnym i regionalnych OZN, którzy odpowiadali za rozwój pionu prac specjalnych na poziomie okręgów i obwodów, wykraczały poza to, co mogli sobie wtedy wyobrazić wojskowi. Jakkolwiek nie należy do końca powyższego odrzucać, to jednak warto też mieć na uwadze, iż w ówczesnych realiach, zwłaszcza interesującego nas tu województwa pomorskiego, liczba osób możliwych do zaangażowania w pracach tajnych typu specjalnego była przecież dość ograniczona, zaś stosunkowo nieliczni a kompetentni w tej materii pracownicy starostw powiatowych i komend powiatowych Policji Państwowej zaangażowani już byli w prace specjalne prowadzone przez wojsko. Tymczasem na Pomorzu tworzenie na poziomie obwodu OZN referatów PS (informacja taka, być może ze względu na tajność tych prac, zachowała się w jednym z miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych starosty, jedynie dla powiatu brodnickiego<sup>16</sup>) powierzano od początku właśnie pracownikom starostw. Nie wiemy jednak, czy w dalszym okresie, tj. od późnej jesieni 1938 r. do lata roku następnego, rozwijano te struktury dalej – także na terenie Bydgoszczy – czy też członków tych zespołów przekazano wojsku, nie tyle może do prac w zakresie dywersji pozafrontowej, ile raczej do mającej pracować na rzecz dowództw polskich - Społecznej Sieci Informacyjnej. Biorąc zaś pod uwagę bieżące cele organizacyjne i polityczne OZN i szerzej – obozu władzy, nie można mieć pewności, czy projekt referatów PS nie był w efekcie konceptem bardziej politycznym niżli wojskowym, podobnie jak wcześniej wspomniana Armia Rezerwowa Pomorza - w odniesieniu do ruchu byłych wojskowych.

Samo istnienie referatów PS – zwłaszcza przy obwodach miejskich OZN na obszarze największych miast województwa pomorskiego: Bydgoszczy, Gdyni, Torunia i Grudziądza – wydaje się być rzeczą pewną ze względu na rangę terenu miejskiego z punktu widzenia interesów i bieżących potrzeb politycznych i organizacyjnych obozu władzy. Istotne jest to, że angażowanie do tych przedsięwzięć szeregu osób z różnych środowisk i grup społecznych i zawodowych, szczególnie w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, oznaczało przecież wprowadzanie ich w stan pewnego patriotycznego i zarazem psychicznego pogotowia. Wydaje się nawet, że upowszechniane

---

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, Starostwo Powiatowe w Brodnicy, sygn. 30, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego brodnickiego z ruchu politycznego za wrzesień 1938 r., k. 55.

wtedy przez Obóz hasło: „OZN to druga armia przy Naczelnym Wodzu”<sup>17</sup>, trafiać mogło do nich w większym stopniu niż do innych zwolenników tego ugrupowania. Z braku jakichkolwiek danych natury organizacyjnej i personalnej tak dla Bydgoszczy, jak i całego Pomorza, poprzestać wypada na tej konstatacji. Podobnie rzecz się przedstawia w wypadku kwestii poważniejszej jednak niżli rozważana powyżej, a mianowicie istnienia w Bydgoszczy w okresie przed wybuchem wojny struktur dywersji pozafrontowej, montowanych, najczęściej dopiero od wiosny 1939 r., przez Oddział II Sztabu Głównego WP. Problem ten został dla obszaru Pomorza – w ramach istniejących źródłowych możliwości – przeanalizowany, brak wszakże dla Bydgoszczy jakichkolwiek zachowanych w tej materii informacji, w przeciwieństwie do niektórych innych miast województwa<sup>18</sup>. Koordynowane przez Oddział II Sztabu Głównego prace nad formowaniem sieci dywersyjnej na wypadek wojny z Niemcami i ZSRR, były w końcu sierpnia 1939 r. dalekie od ukończenia. Trudno mimo to przypuszczać, iżby patroli dywersyjnych nie utworzono w ośrodku miejskim tak ważnym pod względem gospodarczym i komunikacyjnym, jak Bydgoszcz. Tajny jednakże charakter tych prac (tak np. członkowie tych grup byli podwójnie zaprzysiężeni, tzn. obok przysięgi wojskowej, która obowiązywała ich jako rezerwistów sił zbrojnych RP, składali też przysięgę organizacyjną po przyjęciu ich do struktur dywersji), jak też ogromne straty jakie poniosły w Bydgoszczy we wrześniu 1939 r., po zajęciu miasta przez Niemców, środowiska, z których potencjalnie wywodzić się mogły osoby zaprzysiężone w organizacji dywersyjnej, powodowały łącznie, iż – w przeciwieństwie do Brodnicy, Chojnic, Czerska, Grudziądz, Kartuz, Kościerzyny, Torunia, Tucholi i Wyrzyska – nie zachowały się żadne świadectwa jej istnienia i działalności. Tymczasem trop ten może nie być bez znaczenia choćby w kontekście fachowo przygotowanych 3 września 1939 r. przeszkód terenowych na podejściach do miasta.

### III

Po tej dłuższej, acz potrzebnej „ozonowo-drugooddziałowej” dygresji, wróćmy jednak do sygnalizowanego wcześniej wątku roli miejscowego ruchu

<sup>17</sup> Zob. *Obóz Zjednoczenia Narodowego. Okręg Pomorski. Zjazd w Toruniu 1938 r.*, [Toruń 1938].

<sup>18</sup> Por. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 20–51 (tam też dotychczasowa literatura przedmiotu). Pewnym wyjątkiem jest jedynie spisana po upływie z górą pół wieku relacja Stanisława Hennego, wedle którego szkoleniem organizowanym od marca 1939 r. przez pracowników bydgoskiej Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego WP „objęci byli również kolejarze zatrudnieni w Biurze Rozrachunkowym w Bydgoszczy, którzy byli przeznaczeni na kurierów”. Zob. S. Henne, *Szkolenia organizowane przez Ekspozyturę nr 3 Sztabu Głównego Wojska Polskiego w 1939 r. na terenie Pomorza w zakresie wywiadu, sabotażu i dywersji pozafrontowej* [w:] *Organizacje paramilitarne ...*, s. 170.

kombatanckiego w przededniu wybuchu wojny, jako czynnika nader istotnego w kwestii genezy cywilnej obrony miasta we wrześniu 1939 r. Wiosną 1939 r. otóż, na terenie Bydgoszczy i pozostałych największych miast województwa pomorskiego, doszło do pewnych form integracji ruchu kombatanckiego, wykraczających poza ramy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w tym sensie, że współpraca stowarzyszeń kombatantów i byłych wojskowych połączyła stanowiące większość związki prorządowe skupione w FPZOO oraz pozostające konsekwentnie od 1928 r. poza Federacją – na Pomorzu przede wszystkim Związek Hallerczyków. Wydaje się przy tym, iż źródłem konsolidacyjnych zabiegów w obrębie ruchu kombatanckiego na terenie województwa pomorskiego były decyzje terytorialnych władz wojskowych w sprawie prac PW, do czego jeszcze powrócimy<sup>19</sup>. Oficjalnie natomiast – inicjatywa środowiska legionowo-peowiackiego, które choć liczebnie nie stanowiło tu większej siły (związki legionistów i peowiaków skupiały po około 300 członków), to jednak dysponowało sporą liczbą aktywnych i rzutkich działaczy, mających też, co nie mniej istotne, odpowiednie kontakty we władzach państwowych i wojskowych. W marcu 1939 r. w stolicy województwa Toruniu z inicjatywy władz pomorskiego okręgu Związku Legionistów Polskich powstał komitet mający skupiać przedstawicieli wszystkich działających na Pomorzu organizacji kombatanckich, zatem i tych nie należących do FPZOO<sup>20</sup>. Podobne komitety powstały następnie w innych dużych miastach województwa. Takie inicjatywy miejscowe (czasem określane mianem komitetów organizacji niepodległościowych), nie miały charakteru ściśle organizacyjnego. Chodziło w nich raczej o zmanifestowanie jedności różnorodnych środowisk kombatantów i byłych działaczy niepodległościowych Pomorza w obliczu narastającego zagrożenia państwa. Stąd też brały się starania, by lokalne związki i stowarzyszenia na obchodach i uroczystościach organizowanych w przestrzeni miejskiej występowały wspólnie, co istotnie miało miejsce. Pewnym wyjątkiem był powołany z inicjatywy grupy dawnych pomorskich działaczy niepodległościowych, mający ambicje konsolidacyjne w odniesieniu do szeroko rozumianego środowiska uczestników polskiego ruchu wojskowego na Pomorzu u progu niepodległości, a powstały przy poparciu władz państwowych i wojskowych w dniu 18 marca 1939 r. – Związek Niepodległościowców Pomorskich<sup>21</sup>. Nie należy jednak sądzić, by do

<sup>19</sup> APB, Polskie legalne organizacje, związki, stowarzyszenia i komitety: szczątki zespołów z lat 1920–1939, sygn. 57: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Komenda Powiatowa w Sępólnie Krajeńskim, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VIII. Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Tajne. Toruń, dnia 21 marca 1939 r. Wytyczne wyszkolenia rezerw poza okresem ćwiczeń wojskowych na rok 1939, k. 8.

<sup>20</sup> APB, UW, sygn. 4550, Sprawozdanie półroczne wojewody pomorskiego z życia polskich związków i stowarzyszeń społecznych za czas od 1 X 1938 r. do 31 III 1939 r. włącznie, b.p.

<sup>21</sup> *Ibidem*; por. też: *Niepodległościowcy pomorscy w jednym szeregu. W dniu imienin Naczelnego*

wybuchu wojny zdołał on organizacyjnie się rozwinąć. Podobnie jak lokalne komitety organizacji kombatanckich i niepodległościowych, był raczej manifestacją woli środowisk, które usiłował jednoczyć.

W Bydgoszczy impulsem do powstania Komitetu Organizacji Niepodległościowych był przypuszczalnie odbyty tu 26 marca 1939 r. okręgowy zjazd Związku Peowiaków, dla którego pretekstem było wręczenie sztandaru bydgoskiemu kołu tej organizacji. Wśród rezolucji tego zjazdu znalazła się oferta współpracy skierowana do pozostałych organizacji kombatanatów i byłych wojskowych na terenie Pomorza i w samej Bydgoszczy<sup>22</sup>. Do utworzenia komitetu na wzór powołanego w Toruniu dojść miało w Bydgoszczy – wedle sprawozdania oddziału bydgoskiego Związku Legionistów Polskich – w dniu 27 marca 1939 r. Porozumienie w sprawie wspólnego występowania w przestrzeni publicznej w wypadku uroczystości i manifestacji, jak też wydawania oświadczeń dotyczących sytuacji lokalnej w kontekście napiętej sytuacji międzynarodowej, objęło 19 organizacji i środowisk określanych jako kombatanckie i niepodległościowe<sup>23</sup>. Wśród sygnatariuszy porozumienia znaleźli się przedstawiciele lokalnych zarządów Związku Legionistów Polskich, Związku Hallerczyków, Związku Powstańców Wielkopolskich, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów. Od 15 czerwca 1939 r. siedzibą bydgoskich związków kombatanckich stał się gmach przy ul. Gdańskiej 20, stanowiący dotąd lokal niemieckiego „*Zivil – Kasino Gesellschaft*”, odebrany organizacjom mniejszości niemieckiej decyzją starosty powiatowego

---

*Wódza powstaje Zw. Niepodległościowców Pomorskich*, „Gazeta Pomorska”, 18–19 III 1939, s. 5.

<sup>22</sup> Zob. „Gazeta Pomorska”, 27 III 1939, s. 5 i 28 III 1939, s. 5. Dodajmy, iż 28 V 1939 odbył się też w Bydgoszczy zjazd delegatów Pomorskiego Okręgu Związku Legionistów Polskich, z udziałem służących na terenie DOK VIII wyższych dowódców wojskowych pochodzenia legionowego oraz przedstawicieli urzędu wojewódzkiego w Toruniu („Gazeta Pomorska”, 30 V 1939, s. 6), co można ostrożnie uznać za pewien objaw troski władz państwowych i wojskowych oraz kierownictw okręgowych obu najbardziej prorządowych związków kombatanckich na Pomorzu, o pozycję i znaczenie lokalnych kół Związku Legionistów Polskich i Związku Peowiaków w środowisku kombatanckim Bydgoszczy, zrzeszającym generalnie element miejscowy, przy tym w znacznym stopniu – niekoniernie i nie zawsze prorządowo zorientowany.

<sup>23</sup> Były to – podpisane pod deklaracją założycielską Komitetu – następujące organizacje i środowiska: Związek Hallerczyków, Harcerze niepodległościowcy, Związek Inwalidów Wojennych RP, Związek Legionistów Polskich, Związek Ociemniałych Żołnierzy RP, Związek Ochetników Armii Polskiej, Związek Peowiaków, Związek Powstańców Wielkopolskich, Związek Powstańców i Wojaków DOK VIII, Związek Powstańców Śląskich, Związek Sybiraków, Związek Strzelecki, Związek Weteranów Powstań Narodowych 1914–1919, Związek Żołnierzy I Korpusu Polskiego, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej we Francji, Związek Weteranów Walki o Szkołę Polską oraz „Zarzewie”, zob. AAN, Związek Legionistów Polskich, sygn. 228, Pismo Oddziału Związku Legionistów Polskich w Bydgoszczy do Komendy Naczelnej ZLP za pośrednictwem Zarządu Okręgu Pomorskiego ZLP w Toruniu z 20 IV 1939, k. 218.

i grodzkiego w Bydgoszczy Juliana Suskiego. Budynek zwący się odtąd Domem Społecznym stał się oficjalnie siedzibą Zarządu Powiatowego FPZOO, zaś jego administratorem mianowano prezesa bydgoskiego oddziału Związku Legionistów Polskich dr. Jana Bermańskiego<sup>24</sup>. Z końcem sierpnia 1939 r. – wolno sądzić – stał się też punktem w którym zbiegać się mogły nicy przygotowani do późniejszej cywilnej obrony Bydgoszczy, organizowanej już w pierwszych dniach września 1939 r.

#### IV

Rola bydgoskich organizacji kombatanckich w okresie od marca – kwietnia po koniec sierpnia 1939 r. nie ograniczała się z pewnością do udziału w oficjalnych uroczystościach o charakterze patriotycznym, akcji propagandowej czy też akcji kopania rowów w odpowiedzi na apel obwodowej komendy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów (ZR) z 15 sierpnia 1939 r.<sup>25</sup> Daleki jednak byłbym od charakterystycznego dla poglądów Jastrzębskiego demonizowania roli i znaczenia tych organizacji i ich przywódców w miesiącach poprzedzających wybuch wojny, zarówno w odniesieniu do tworzenia przez nie – podobno – jakiejś wojennej psychozy, jak też, bardziej jeszcze w sensie przyczyniania się przez te stowarzyszenia do eskalacji lokalnych napięć w stosunkach polsko-niemieckich<sup>26</sup>. Nie tylko one bowiem domagały się wtedy ograniczenia działalności niemieckich organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych, a nawet ograniczeń w zakresie używania języka niemieckiego w przestrzeni publicznej, w obu wypadkach nie stroniąc zresztą od różnego rodzaju akcji czynnych. Niezależnie od wielu bardzo czasem restrykcyjnych działań strony polskiej (w tym organizacji społecznych wspieranych mniej lub bardziej oficjalnie przez czynnik administracyjny) wobec mniejszości niemieckiej, jej stowarzyszeń i stanu posiadania, które przybierać mogły na sile w miarę narastania napięcia w stosunkach polsko-niemieckich w miesiącach wiosennych i letnich 1939 r., trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że były one, podobnie jak różnego rodzaju manifestacje patriotycznego uniesienia i społecznej ofiarności, elementem społecznej mobilizacji w okresie narastającego zagrożenia państwa. Restrykcyjne

<sup>24</sup> J. Bartnicki, *Bydgoszcz w roku 1939*, Bydgoszcz 1985, s. 22 i 32. Zajęcie budynku przez władze państwowe i przekazanie go polskim organizacjom było – niezależnie od napiętych stosunków polsko-niemieckich w mieście – także i odwetem za wcześniejsze zajęcie domu Związku Polaków w Raciborzu w niemieckiej części Górnego Śląska, ergo: także i przejawem niepisanej zasady wzajemności w stosunkach między obu państwami, zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych. Por. Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 144.

<sup>25</sup> J. Bartnicki, *Bydgoszcz...*, s. 40. Akcję kopania rowów kontynuować też miano w pierwszych dniach września, zob. *Wszyscy do pracy*, „Dziennik Bydgoski”, 1 IX 1939, s. 8.

<sup>26</sup> Obok publikacji prasowych przywołanych w przypisie 9, także W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 9–30 i 111–113.

odruchy w stosunku do miejscowych Niemców, zwłaszcza te o charakterze zorganizowanym, wynikały też z autentycznego wtedy w dość szerokich kręgach społecznych poczucia asymetryczności w stosunkach wzajemnych, także w odniesieniu do kwestii położenia mniejszości w obu krajach – niemieckiej w Polsce i polskiej w Niemczech. Nie zmienia to naturalnie faktu, że codzienność wielu miejscowych Niemców uległa wiosną i latem 1939 r. wyraźnie przez nich odczuwalnemu pogorszeniu, co wynika z wielu ich relacji. Z kolei zaś z wielu relacji i wspomnień polskich bydgoszczan z tamtego okresu wynika wcale wyraźne przekonanie, iż dzięki społecznej i indywidualnej presji wywieranej w różnej formie na miejscowych Niemców, ustawiono – mówiąc kolokwialnie – tę społeczność „do pionu”, co było w odczuciu wielu Polaków szczególnie istotne po następujących kolejno: *Anschlussie* Austrii, zaborze Sudetów i rozbiorze Czechosłowacji. Problem relacji polsko-niemieckich w Bydgoszczy, w okresie od pogorszenia się stosunków wzajemnych między obu państwami na jesieni 1938 r., nadal czeka na swojego badacza, podobnie zresztą jak tematyka polsko-niemieckiej koegzystencji w grodzie nad Brdą w całym okresie II Rzeczypospolitej. Tymczasem możliwie pełne opracowanie problematyki wieloaspektowych zresztą, polsko-niemieckich relacji w Bydgoszczy w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat zaboru pruskiego i w latach II Rzeczypospolitej, wydaje się być jednym z warunków *sine qua non* zrozumienia tego, co wydarzyło się w tym mieście w dniach 3–4 września 1939 r.<sup>27</sup> Kwestia współistnienia polsko-niemieckiego w Bydgoszczy w okresie między obu wojnami światowymi, nie była, niestety, przedmiotem odrębnej analizy w ramach opracowania stanowiącego owoc kilkuletnich prac komisji historycznej powołanej w 2003 r. do zbadania wydarzeń bydgoskich z 3 i 4 września 1939 r., działającej pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej. Tymczasem wstępny choćby szkic takiego zagadnienia winien być niezbędnym elementem tego wartościowego tomu studiów; częściowo nawet kosztem pomieszczonych tam monograficznych ujęć dziejów mniejszości niemieckiej na Pomorzu, w Wielkopolsce i w samej Bydgoszczy w latach 1920–1939.

<sup>27</sup> W kontekście powyższego, dla okresu *Kulturkampf* i lat po nim następujących, odnotować wypada opinię jednego z wieloletnich badaczy dziejów Bydgoszczy w XIX i XX w., Alberta Kotowskiego: „Ustawodawstwo to [sekularyzacyjne prawodawstwo *Kulturkampf*] zostało jednakże we wschodnich prowincjach pruskich wykorzystane do celów polityki narodowościowej i doprowadziło do zasadniczej zmiany stosunków między Polakami i Niemcami zarówno w zaborze pruskim, jak i na coraz liczniejszym wychodźstwie na terenie Rzeszy Niemieckiej, zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry. Wyniki tych zmian widoczne były także w parafii bydgoskiej, a tak się złożyło, że w Bydgoszczy konflikt narodowościowy między Niemcami i Polakami w wyniku *Kulturkampf* przybrał szczególnie ostry charakter, porównywalny tylko do konfliktu na Górnym Śląsku po powstaniach śląskich”. Zob. A.S. Kotowski, *Wokół sporów i konfliktów narodowościowych w parafii bydgoskiej w latach 1906–1939*, „Kronika Bydgoska” 2006, s. 101.

Znaczenie u progu wojny organizacji kombatantów i byłych wojskowych na terenie województw zachodnich wynikało w głównej mierze z wypełniania przez nie w ciągu całego okresu II Rzeczypospolitej różnorodnych funkcji w obszarze szeroko rozumianego życia społecznego, często wykraczających poza profil stowarzyszeń PW. Najistotniejsze dla niniejszych rozważań są te, które dotyczyły spraw wychowania patriotycznego, odrębnie zaś – czy to w trakcie różnego rodzaju uroczystości państwowych i miejskich, czy też w okresie wyborów parlamentarnych i komunalnych – zadań o charakterze porządkowym w formie straży wiecowych i wyborczych, wspierających tym samym państwowe organa porządku publicznego. Z końcem lat dwudziestych *gros* spraw przysposobienia wojskowego stało się wprawdzie prerogatywą Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (OUWFiPW)<sup>28</sup>, pozostały jednak ściśle kontakty kierownictwa stowarzyszeń kombatanckich z władzami państwowymi i wojskowymi. W połączeniu z niektórymi organizacjami PW w obrębie grup zawodowych (w Bydgoszczy głównie kolejarzy i pocztowców), rozwijanymi za pośrednictwem OUWFiPW przez władze wojskowe, bydgoskie związki kombatanckie mogły w końcu sierpnia 1939 r. – przynajmniej teoretycznie – stanowić wcale niemały liczebny potencjał<sup>29</sup>, nawet jeśli wziąć pod uwagę mobilizację wielu ich członków, szczególnie zaś oficerów rezerwy. To ostatnie dotyczyło przede wszystkim części stowarzyszeń zrzeszonych w prorządowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zaś w końcu sierpnia i pierwszych dniach września 1939 r. nie pozostało bez konsekwencji w zakresie składu personalnego grupy organizującej strukturę cywilnej obrony miasta, z kolei zaś starającej się kierować walką w okresie pomiędzy 3 a 5 września.

Związki kombatanckie na terenie Bydgoszczy, w końcu sierpnia 1939 r. składające się już zasadniczo z mężczyzn nie objętych poborem (głównie ze względu na wiek), z tytułu dotychczasowego znaczenia w życiu miasta, a i pewnego społecznego prestiżu, przede wszystkim zaś karności i organizacyjnej zwartości – na co nie bez powodu liczyły władze państwowe i wojskowe – stały się wtedy dla czynników administracyjnych, ale i wojskowych, naturalnym i ważnym partnerem w wypadku ogłoszenia w państwie stanu wojny. Zwłaszcza jako potencjalne organizacyjne zaplecze i rezerwuar zasobów ludzkich, przydatnych w roli służby porządkowej (ze względu na relatywną

<sup>28</sup> Szerzej na temat zasad i organizacji prac w zakresie przysposobienia wojskowego i szkolenia rezerw na terenie DOK VIII w latach trzydziestych zob. A. Gąsiorowski, *Struktury terenowe Państwowego Urzędu WFiPW na Pomorzu w latach 1927–1939 oraz ich rola w przygotowaniu kadr konspiracji zbrojnej* [w:] *Organizacje paramilitarne...*, s. 57–92.

<sup>29</sup> Na temat liczebności i kondycji organizacyjnej bydgoskich związków kombatanckich i organizacji PW w latach 1933–1934 – w świetle raportów władz wojskowych – zob. *Sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza obszaru Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu w latach 1933–1937. Wybór źródeł*, wyd. P. Stawecki i W. Rezmer, Toruń 1992, tu zwłaszcza s. 12–14 i 20–21.

słabość liczebną sił Policji Państwowej), jak też aprowizacyjnej i OPL, niezależnie od zaangażowania ze strony członków i struktur innych organizacji PW – kolejowego, pocztowego, czy też harcerstwa i LOPP. Paramilitarny i, co nie mniej ważne, środowiskowy charakter wielu miejscowych kół stowarzyszeń kombatanckich na terenie Bydgoszczy (jak i innych miast województw zachodnich), w połączeniu z niemalą organizacyjną sprawnością, zapewniał stosunkowo szybką mobilizację znacznej części ich aktywnych członków. Należy również mieć na uwadze fakt, iż w obrębie tych organizacji w całym okresie II Rzeczypospolitej, przygotowywano się – choć czasem w większym stopniu w wymiarze psychologicznym niż wojskowym – na podjęcie walki zbrojnej w wypadku obcego najazdu, przy czym w dzielnicach zachodnich czyniono to właściwie jedynie z myślą o agresji niemieckiej. Walkę tę pojmowano przy tym jako prowadzoną u boku wojsk regularnych, albo nawet – jeśli zajdzie potrzeba – poza nimi, tym więcej iż w kierowniczych kręgach stowarzyszeń PW i byłych wojskowych liczone się z koniecznością czasowego opuszczenia Pomorza przez wojska własne. W obliczu zbliżającego się konfliktu zbrojnego z Niemcami część czołowych działaczy związków kombatanckich mogła zaś uznać, że nadszedł czas działania, zwłaszcza że z końcem lat trzydziestych różnego typu prace w zakresie PW, prowadzone także w obrębie tych właśnie związków, zyskały na intensywności. Niektórzy z nich mogli też uznać – i być może uznali – że nadszedł **ich** czas.

Atmosfera w dniach poprzedzających wybuch wojny sprzyjała bez wątpienia większej niż dotychczas aktywności przywódców i członków stowarzyszeń kombatanckich oraz związków przysposobienia wojskowego. Sprzyjającym kontekstem była też konsolidacja działań władz komunalnych oraz szeregu organizacji społecznych – zarówno w ostatnich dniach sierpnia, jak i w pierwszych dniach września – w kierunku sprawnego funkcjonowania służb miejskich, zapewnienia właściwych warunków w zakresie aprowizacji, opieki społecznej i sanitarnej, czy wreszcie służby OPL. Czasem też służby porządkowej, a od 1 września także i służby patrolowej wykonywanej w Bydgoszczy przez uzbrojone częściowo grupy członków PW<sup>30</sup>, a w nieodległym Inowrocławiu od dnia następnego<sup>31</sup>. W Inowrocławiu też, przypuszczalnie 31 sierpnia 1939 r. zawiązał się pod przewodnictwem prezydenta miasta Apolinarego Jankowskiego, Obywatelski Komitet Pogotowia Narodowego, skupiający przedstawicieli różnych grup społeczno-zawodowych i prowadzący swe prace za pośrednictwem szeregu sekcji (m.in. mężczyzn, przedpoborowych, pogotowia społecznego kobiet, technicznej, specjalnych zadań, finansów,

<sup>30</sup> E. Serwański, *Dyweryja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 188 (relacja wachm. Leona Manowskiego).

<sup>31</sup> T. Łaszkiwicz, *Osiem wrześniowych dni. Próba bilansu*, „Ziemia Kujawska” 2003, s. 133; *idem*, *Dyweryja niemiecka w Inowrocławiu we wrześniu 1939 roku [w:] Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 344.



propagandy itp.)<sup>32</sup>. W Bydgoszczy zaś – obok wzmiankowanego wyżej udziału w kopaniu rowów na apel komendy obwodowej FPZOO – terenem działania dla członków związków kombatanckich był m.in. powołany w końcu sierpnia Miejski Komitet Pomocy Społecznej dla rezerwistów i ich rodzin, który swe biura prowadził w Zarządzie Miasta, a także w siedzibie Federacji i pozostałych stowarzyszeń kombatanatów w Domu Społecznym przy ul. Gdańskiej 20, jak też – powołana w pierwszym dniu wojny – Obywatelska Milicja Apropowizacyjna, o powstaniu której donosił komunikat Starostwa Powiatowego i Grodzkiego w Bydgoszczy, opublikowany w miejscowej prasie<sup>33</sup>. Obok tego, na przełomie sierpnia i września Dom Społeczny przy ul. Gdańskiej był też punktem zbornym innych jeszcze inicjatyw, o wyraźnym już profilu PW.

## V

W. Jastrzębski w swych prasowych wypowiedziach sprzed dekady<sup>34</sup> wymienił fakt zaciągu ochotników z miejscem zbiórki w Domu Społecznym właśnie – o czym miejscowe dzienniki informować miały w dniu 2 września 1939 r. – jako jeden z dowodów, iż powołanie Straży Obywatelskiej w Bydgoszczy nastąpiło już 2 września, nie zaś dwa dni później, jak przyjęło się w dotychczasowej literaturze przedmiotu uważać na podstawie relacji członka zarządu Straży, red. Józefa Kołodziejczyka. To zaś – w jego opinii – zmienia dominujący dotąd w polskiej historiografii ogląd wydarzeń bydgoskich, jako że z aktywności części środowisk kombatanckich (w tym liderów miejscowych hallerczyków) oraz działaczy politycznych (w tym lokalnych liderów SN) czyniło jeden z istotnych czynników sprawczych wybuchu niekontrolowanych działań na ulicach miasta, do których dojsć miało w godzinach przedpołudniowych 3 września 1939 r., a w konsekwencji – także i akcji zbrojnej prowadzonej w Bydgoszczy w dalszym ciągu tego dnia i w dniu następnym, a skierowanej jakoby rozmyślnie i celowo przeciwko zamieszkałej tu ludności niemieckiej. Tymczasem w świetle dostępnego materiału źródłowego, sprawa owego zaciągu ochotników nie przedstawia się tak prosto.

Informacja o tym zaciągu, wcale zresztą nie eksponowana, ukazała się na dalszych stronach „Dziennika Bydgoskiego” i „Kuriera Bydgoskiego” już dnia 1 września 1939 r. Dwusetny numer obu tych dzienników nie informował jeszcze o wybuchu wojny polsko-niemieckiej, co świadczy o tym, iż skład piątkowych wydań obu gazet ukończono w czwartek wieczorem, a więc 31 sierpnia. „Dziennik Bydgoski” w krótkim komunikacie zatytułowanym: *Ochotnicy do szeregów!*, informował: „Zaciąg ochotników od lat 17–20 rozpoczął się. Kandydaci zgłoszą się w Bydgoszczy w Domu Społecznym ul.

<sup>32</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1 IX 1939, s. 7.

<sup>33</sup> „Dziennik Bydgoski”, 2 IX 1939, s. 7; „Kurier Bydgoski”, 3 IX 1939, s. 9.

<sup>34</sup> Por. publikacje prasowe z lat 2002, 2003 i 2005 wymienione w przypisie 9.

Gdańska 20, w godzinach od 8–15-tej”<sup>35</sup>. Tuż pod tym niesygnowanym przez nikogo zawiadomieniem, „Dziennik” zamieścił także następujące wezwanie komendy obwodowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na miasto Bydgoszcz, pt. *Wszyscy do pracy*: „Komenda Federacji zawiadamia obywatelstwo, że w niedzielę 3 września br. odbędzie się dalsza praca na F.O.N. [Fundusz Obrony Narodowej]. Zbiórka z łopatami na placu przy ul. Królowej Jadwigi o godz. 6.30 rano”. Apel o udział w kopaniu rowów, skierowany do członków związków sfederowanych w FPZOO oraz tych pozostających poza jej ramami organizacyjnymi, świadczył o tym, iż na przełomie sierpnia i września 1939 r. komenda obwodowa Federacji nadal w Bydgoszczy istniała i działała, zaś wyznaczony wówczas przez nią termin zbiórki dla kombatantów na godzinę ranną 3 września, mógł w efekcie nie być bez znaczenia dla przebiegu przedpołudniowych wydarzeń tego dnia w zachodnich i północnych dzielnicach miasta. Apel ten jest też argumentem na rzecz tezy, że bądź to komenda FPZOO, bądź też przywódcy innych związków kombatanckich, rezydujący w gmachu przy ul. Gdańskiej 20, mieli wtedy możliwość dotarcia do niemałej liczby szeregowych członków tych stowarzyszeń oraz względnie szybkiej ich mobilizacji. Zaciąg ochotników natomiast obliczony był na pozyskanie osób w wieku od 17 do 20 lat, a więc młodzieży w wieku przedpoborowym, mającej za sobą przeszkolenie wojskowe w ramach szkolnych hufców PW. Mimo tego otwartym pozostaje pytanie, kto stał za enigmatycznym cokolwiek komunikatem o zaciągu młodych ludzi (czy to komenda FPZOO, czy osoby spoza niej) oraz czy uczyniono to z myślą o wydaniu im broni?

Wolno wyrazić przypuszczenie, iż młodych wiekiem ochotników pozyskiwano w ramach zaciągu organizowanego w Domu Społecznym nie po to, by przeznaczyć ich do służby OPL, aprowizacyjnej czy sanitarnej, a bodaj i porządkowej, gdyż wykonywania tych zadań podjęły się już istniejące w mieście organizacje społeczne różnego rodzaju, w tym o profilu PW, jak LOPP czy też męskie i żeńskie Pogotowie Harcerskie. Potwierdzeniem tego wydaje się być fragment relacji niemieckiego bydgoszczanina Erharda Bluhma z lipca 1959 r., do którego w dniu 1 września 1939 r. dotarli harcerze z wezwaniem do stawienia się w punkcie werbunkowym w Domu Społecznym na ul. Gdańskiej 20 ze względu na to, iż przeszedł on w swoim czasie przeszkolenie PW. Przekaz ten wskazuje na zorganizowany charakter tej akcji, jak też na fakt, iż jej organizatorzy nie zamierzali poprzestać na cytowanym wyżej prasowym ogłoszeniu. Biurowy formalizm urzędującego w Domu Społecznym kaprała (trudno powiedzieć, czy podoficera służby

<sup>35</sup> „Dziennik Bydgoski”, 1 IX 1939, s. 8. Podobnie „Kurier Bydgoski”, 1 IX 1939, s. 9, w krótkiej notatce pt. *Zaciąg ochotników rozpoczęty!*, zawiadamiał: „Podajemy do wiadomości, że rozpoczął się już zaciąg ochotników od lat 17 do 20. Kandydaci winni zgłaszać się w Domu Społecznym, w Bydgoszczy, przy ul. Gdańskiej 20, w godzinach między 8–15”.

czynnej, czy rezerwisty) każe też postawić pytanie o rolę władz wojskowych w tym przedsięwzięciu<sup>36</sup>.

Chodzić mogło zatem o to, by dzięki pozyskaniu młodych ludzi wzmocnić szeregi organizacji kombatanckich, składających się z mężczyzn nie objętych poborem ze względu na wiek, formalnie wprawdzie średni, lecz z punktu widzenia potrzeb sił zbrojnych – raczej już podeszły. Młodzi chłopcy zaś – zwłaszcza ci, którzy zdążyli już przejść przeszkolenie PW – byli mobilni, pomysłowi i nieźle zorganizowani. Nadawali się więc do służby patrolowej, łącznikowej, a gdyby zaszła potrzeba – także i do walki. Jest to wszakże – podkreślmy – jedynie hipoteza, gdy za materiał dowodowy służy głównie krótki i nie dość jasny komunikat prasowy, jak też pewne poszlaki wynikające z wiedzy, jaką posiadamy na temat przebiegu wydarzeń w dniach 3–5 września w Bydgoszczy. Te ostatnie świadczą o licznym udziale młodzieży w walkach na ulicach miasta już przed południem 3 września i w dalszych godzinach tego samego dnia, zaś w dniu następnym – o szerokim jej akcesie do szeregów formowanej już wtedy oficjalnie Straży Obywatelskiej, po czym o udziale w cywilnej obronie Bydgoszczy 5 września, z kolei zaś w swego rodzaju „partyzantce miejskiej” w dniach następnym. Szczególnie zwartą i widoczną grupę wśród młodzieży biorącej zorganizowany udział w wydarzeniach bydgoskich stanowić mieli uczniowie Miejskiego Gimnazjum Męskiego im. Mikołaja Kopernika, w którym nauczycielem był mjr rez. Wojciech Albrycht, hallerczyk, w dniach 1–3 września 1939 r. komendant placu w Bydgoszczy, wcześniej zaś, od 24 sierpnia – po zmobilizowaniu – jeden z organizatorów 82. batalionu wartowniczego (po czym do 28 sierpnia dowódca 1. kompanii tego baonu)<sup>37</sup>.

W. Jastrzębski w przywołanych już wypowiedziach na łamach prasy trafnie wskazał na udział Albrychta, a także prezesa Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków por. rez. Stanisława Pałaszewskiego, w działaniach na rzecz cywilnej obrony miasta, podjętych prawdopodobnie już na przełomie sierpnia i września 1939 r., choć, moim zdaniem, pozostaje kwestią otwartą, czy nie wyolbrzymił roli odegranej przez nich obu w dniach 2 i 3 września. Szczególnie zaś Pałaszewskiego, któremu przypisał wywarcie silnego i decydującego wpływu na komendanta placu mjr. Albrychta, a także na starostę

<sup>36</sup> „Podczas gdy urzędnicy [policji kryminalnej przeprowadzający rewizję w mieszkaniu relatora w dniu 1 IX 1939 r.] pisali protokół, matka przekazała mi informację o wizycie dwóch polskich harcerzy. Przyszli z listą osób, które odbyły przysposobienie wojskowe. Z ulotki wynikało, że muszę się zameldować w dawnym niemieckim Kasynie Cywilnym. Kiedy urzędnicy poszli, udałem się do punktu meldunkowego. Tam przyjął mnie kapral. Stwierdził, że godziny urzędowania skończyły się i mam przyjść następnego dnia”. Zob. *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 793–794 (relacja Erharda Bluhma na temat wydarzeń w pierwszych dniach września 1939 r. na Szwederowie).

<sup>37</sup> E. Serwański, *Dyweryja niemiecka...*, s. 103–104 (relacja mjr. Wojciecha Albrychta) i s. 118–120 (relacja mjr. Jana Sławińskiego).

powiatowego i grodzkiego w Bydgoszczy, Juliana Suskiego. Tym nie mniej, analizując w przyszłości bieg wydarzeń w pierwszych dniach września 1939 r. w Bydgoszczy, warto mieć na uwadze następujące fakty. Po pierwsze, koleje życia Albrychta i Pałaszewskiego już w czasie I wojny światowej, a z kolei w II Rzeczypospolitej, biegły bardzo podobnym torem<sup>38</sup>. Obaj byli w Bydgoszczy czynni nie tylko w „Sokole” i Związku Hallerczyków, ale i w strukturach PW i ruchu byłych wojskowych, które bliskie były obozowi rządzącemu. Pałaszewski w Związku Powstańców i Wojaków DOK VIII, Związku Oficerów Rezerwy, LOPP i – jako urzędnik miejski – w miejskich strukturach PW<sup>39</sup>. Albrycht zaś, obok roli odgrywanej okresowo w Miejskim Komitecie WFiPW, aktywny był w różnych organizacjach społecznych, w tym i o charakterze kombatanckim, co wynikało zapewne w jakiejś mierze z jego pracy nauczyciela wf w miejskim gimnazjum męskim, nawet jeśli w połowie lat trzydziestych zaprowadziło go to w obręb środowiska... bydgoskiego oddziału Związku Legionistów Polskich, kiedy to został członkiem sekcji pracy społecznej w stowarzyszeniu „Rodzina Legionowa”<sup>40</sup>. Dawało im to przecież obu znaczącą pozycję w miejscowym środowisku kombatanckim oraz kontakty u władz państwowych, komunalnych i wojskowych. To po drugie. Po trzecie zaś, piastowana przez zmobilizowanego 24 sierpnia mjr. Albrychta funkcja oficera współorganizującego 82. baon wartowniczy dała mu wgląd w zadania tej jednostki, bardzo istotne z punktu widzenia późniejszej organizacji cywilnej obrony miasta, a mianowicie służbę wartowniczą przy magazynach amunicji na Jachcicach i Osowej Górze, mostach oraz ważnych szlakach komunikacyjnych prowadzących do miasta. Z kolei jako oficer mianowany z dniem 1 września komendantem placu odpowiadał za utrzymywanie porządku w mieście, organizację wart i patroli, kontakty pomiędzy ludnością cywilną i jej organizacjami a władzami wojskowymi oraz za realizację przez ludność poleceń tych władz. Także – za kontakty władz wojskowych z pozostającymi jeszcze w mieście w pierwszych dniach września władzami komunalnymi i administracji państwowej I instancji (starostwem powiatowym i grodzkim).

Poza tym warto też mieć na uwadze, że – jak to już wcześniej sygnalizowano – powołanie w końcu sierpnia 1939 r. do wojska tych oficerów rezerwy,

<sup>38</sup> Zarówno Albrycht (ur. 1892), jak i Pałaszewski (ur. 1890), przebywali przed i w trakcie I wojny światowej w USA, gdzie byli członkami „Sokoła”. W trakcie wojny ukończyli – choć nie na tym samym kursie – polską szkołę podchorążych w Kanadzie, z kolei zaś służyli w armii gen. Józefa Hallera. W początku lat dwudziestych osiedli w Bydgoszczy – obaj byli nauczycielami wf w miejskim gimnazjum męskim, obaj też zaangażowali się w rozwój życia sportowego na terenie miasta. Zob. *Bydgoski Słownik Biograficzny*, pod red. J. Kutty (oprac. S. Błażejewski, J. Kutta, M. Romaniuk), t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 22 i t. 4, Bydgoszcz 2000, s. 81–82.

<sup>39</sup> Por. W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra?...*, s. 112.

<sup>40</sup> Zob. *Pod sztandarem braci legionowej. W Bydgoszczy założono Koło Rodziny Legionowej*, „Dzień Bydgoski”, 15 IV 1935, s. 7.

którzy stali na czele części bydgoskich związków kombatanckich sfederowanych w FPZOO, a także kierujących dotąd obwodową Komendą Federacji na miasto Bydgoszcz, stworzyło być może swego rodzaju próżnię w obrębie dotychczasowego kierownictwa miejscowych organizacji PW i stowarzyszeń kombatanckich, przez to też dając – niewykluczone – pole do działania tym działaczom ruchu byłych wojskowych, którzy przynajmniej od dnia 31 sierpnia parli do organizowania struktur cywilnej obrony miasta w oparciu o bazę członkowską związków kombatanckich i młodzież przedpoborową. W kontekście tego interesującym jednak pozostaje pytanie, dlaczego Pałaszewski – w przeciwieństwie do młodszego o dwa lata Albrychta – nie został w końcu sierpnia zmobilizowany, nawet jeśli, założmy to, był oficerem rezerwy przesuniętym do pospolitego ruszenia (a przy tym nie jedynym w mieście oficerem rezerwy, który nie został powołany do wojska)? Być może zdecydował stosunek władz wojskowych do jego osoby z tytułu wyraźnych opozycyjnych afiliacji, w tym związków z gen. Hallerem.

## VI

Jastrzębski przygotowania do formowania struktur cywilnej obrony miasta wiązał ze zmianą na stanowisku komendanta placu, kiedy to – jego zdaniem już 31 sierpnia – mjr. Jana Sławińskiego zastąpił mjr rez. Wojciech Albrycht<sup>41</sup>. Objęcie przezeń tej funkcji miało być czynnikiem sprzyjającym formowaniu ochotniczych oddziałów obrony miasta. Powołanie zaś (zdaniem Jastrzębskiego w dniu 2 września) Straży Obywatelskiej - formą swego rodzaju zalegalizowania tego faktu *ex post*. Stąd też poranna wizyta grupy radnych na czele z przewodniczącym Rady Miejskiej Konradem Fiedlerem z SN u starosty Suskiego w dniu 3 września. Zarówno przy tym dowodzeni przez Pałaszewskiego hallerczycy, jak uformowana być może jeszcze przed wybuchem walk w mieście w godzinach przedpołudniowych 3 września, Straż Obywatelska, posiadali broń. Napięta sytuacja w tych godzinach oraz broń w rękach grup ochotników doprowadzić miały do wybuchu strzelaniny, za którą obarczyć miano winą zamieszkałych w Bydgoszczy Niemców, co też skutkowało pacyfikacją tej społeczności. O ile jednak wybuch strzelaniny w mieście w godzinach rannych w dniu 3 września gotów był Jastrzębski uznać za przypadkowy, o tyle uznał, że strzały oddawane do oddziałów WP przechodzących przez miasto w nocy z 3 na 4 września 1939 r. oraz napływ do miasta sporej ilości maruderów bądź rozbitków ze zdeorganizowanych oddziałów WP spowodowały, iż „rano 4 IX rozpoczęła się już normalna pacyfikacja Szwederowa, na chłodno, z wyraźnymi cechami odwetu i zemsty. Tu już patrole [Straży Obywatelskiej i WP] wchodziły do domów,

<sup>41</sup> Zob. publikacje prasowe z lat 2002, 2003 i 2005 wymienione w przypisie nr 9.

wyciągały Niemców i ich rozstrzelowały<sup>42</sup>. Korespondowały z tym uwagi Grochowskiego, szczególnie dotyczące wymiany ognia w godzinach popołudniowych 3 września, koło mostu przy papierni na Jachcicach, pomiędzy żołnierzami kompanii por. Józefa Augustyna (9/61. pp) a niezidentyfikowaną, uzbrojoną grupą uznaną przez tego oficera za dywersyjną, jak też ostrzeżenia 4 września rano plutonu artylerii pułkowej 22. pp kpt. Konstantego Bobbé z budynku Publicznej Szkoły Powszechnej nr 21 przy ul. Fordońskiej. Zawierają one wyraźną sugestię, iż ostrzeliwanie w dniach 3 i 4 września przez grupy polskich ochotników, cofających się przez Bydgoszcz oddziałów WP, miało na celu – bez robienia tym ostatnim krzywdy – wywołanie wrażenia działania w mieście niemieckiej dywersji. Temu właśnie służyć miał komentarz do walki oddziału por. Augustyna: „[...] analogicznie jak w przypadku kpt. Bobbé, tajemniczy strzelcy wycofali się po kilkunastu minutach walki, a polski oddział nie poniósł żadnych strat. To ostatnie spostrzeżenie dotyczy zresztą wielu »potyczek« toczonych tego dnia [3 września] z dywersantami<sup>43</sup>, jak też opinia Grochowskiego o treści kartki przyniesionej kpt. Bobbé z budynku szkoły wraz z małym pistoletem przez plut. Abramowicza („Wybaczcie że tak Was witam, ale dobro ojczyzny tego wymaga”)<sup>44</sup>, która świadczyć miała o tym, że „cała akcja została przygotowana z premedytacją, a strzelcy doskonale wiedzieli, że prowadzą ogień do jednostek Wojska Polskiego!”<sup>45</sup>. Podobnie też do tego fragmentu relacji kpt. Bobbé odniósł się Jastrzębski, uznając go za oczywisty dowód na to, że tym nieszkodliwym w istocie ostrzeliwaniem polskich oddziałów w godzinach rannych 4 września ukryć chciano fakt, iż w dniu poprzednim zabito w Bydgoszczy wielu miejscowych i najczęściej niewinnych Niemców, zwalczając nieistniejącą wtedy w mieście niemiecką dywersję<sup>46</sup>.

Teoria streszczona w powyższym akapicie na pozór tylko jest logiczna i spójna, choć dla wielu zapewne kusząca. Faktycznie jednak rzeczywistość, jaka rysuje się w świetle możliwych do zebrania i interpretacji faktów, jest bardziej złożona. Nadal też kryje w sobie sporo niewiadomych. Spróbujemy zatem – na miarę istniejących możliwości w zakresie analizy historycznej

<sup>42</sup> Zob. *Unia dwóch historii*, „Express Bydgoski” (Magazyn), 20 XII 2002, s. XX, a także pozostałe publikacje prasowe wymienione w przypisie nr 9.

<sup>43</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty...*, cz. 2, s. 243. Relacja por. Józefa Augustyna: E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 171.

<sup>44</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty...*, cz. 2, s. 240. Relacja kpt. Konstantego Bobbé: *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 488–489.

<sup>45</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty...*, cz. 2, s. 242.

<sup>46</sup> „Przecież kpt. Bobbé jednoznacznie ustalił, że do polskiego wojska strzelali członkowie polskiej obrony cywilnej miasta. Nie była to więc pomyłka obrońców Bydgoszczy, którzy nadchodzących żołnierzy wzięli za Wehrmacht, ale świadoma prowokacja, mająca na celu przerzucenie ciężaru odpowiedzialności za swe czyny na ludność niemiecką”. Zob. *Krwawa niedziela. Protokół rozbieżności...*, s. 8.

– przyjrzeć się faktom. Zastąpienie mjr. Jana Sławińskiego przez mjr. Albrychta na stanowisku komendanta miasta – zdaniem Jastrzębskiego już 31 sierpnia – miało być wynikiem starań u lokalnych władz wojskowych (*ergo*: dowódcy 15. DP gen. bryg. Zdzisława Przyjałkowskiego), podjętych z inicjatywy grona osób, które stały za przygotowaniami do organizacji struktur cywilnej obrony miasta. Hipoteza ta posiada cechy prawdopodobieństwa, niezależnie od tego, iż zarówno Sławiński, jak i Albrycht podają w swych relacjach 1 września jako datę zmiany na stanowisku komendanta placu miasta Bydgoszczy, różniąc się jedynie w ocenie charakteru i czasokresu służby Albrychta w 82. baonie wartowniczym. Sławiński otóż stwierdził, iż Albrycht nie był dowódcą tego baonu, lecz jego 1. kompanii, i to tylko do 28 sierpnia, kiedy to został zastąpiony (w istocie zluzowany) przez por. Paprockiego, sam zaś jako oficer starszy stopniem (major) pozostawał odtąd w jednostce bez przydziału. Dzień 28 sierpnia był też dniem objęcia funkcji komendanta miasta przez mjr. Sławińskiego, który z dniem 1 września przekazał ją Albrychtowi. Sądzę, iż różnica w datach objęcia tego stanowiska przez Albrychta (31 sierpnia czy 1 września), jakkolwiek zapewne nie bez znaczenia, nie jest jednak aż tak istotna. Istotne jest natomiast, jak mogło w praktyce do tego dojść. Trudno otóż wyobrazić sobie wizytę w tej kwestii jakiejś – cywilnej przecież – delegacji u gen. Przyjałkowskiego. Bardziej prawdopodobne wydaje się raczej wywarcie wpływu na samego mjr. Sławińskiego. Ten w swej relacji stwierdził, iż zwrócił się do gen. Przyjałkowskiego z wnioskiem o mianowanie mjr. Albrychta komendantem placu z tytułu nadmiaru – po wybuchu wojny - własnych obowiązków, był bowiem również dowódcą 82. baonu wartowniczego. Czy jednak obowiązki dowódcy baonu wartowniczego, nawet w okresie wojny, aż tak kolidowały z pełnieniem funkcji komendanta placu? Można wątpić. Osobiście skłonny jestem wyrazić przypuszczenie, że dla byłego oficera służby stałej, w dodatku oficera liniowego, jakim był zmobilizowany w sierpniu 1939 r. mjr Sławiński (przy tym kawaler orderu *Virtuti Militari*), objęcie funkcji komendanta placu i piastowanie jej w okresie wojny, stanowiło samo w sobie dopust boży. Stąd też chętnie się jej pozbył, choć w uzasadnieniu dla nominacji mjr. Albrychta, jakie przedłożył gen. Przyjałkowskiemu i które po latach przytoczył w swej relacji („jest Bydgoszczaninem i dobrze zna stosunki w mieście”), mogły przecież pobrzmiwać echa argumentacji zwolenników mianowania Albrychta na stanowisko komendanta placu<sup>47</sup>. Jest to wszakże – podkreślmy – jedynie

<sup>47</sup> „Zameldowałem wtedy dowódcy dywizji, że do mego baonu ma przydział mjr Wojciech Albrycht, dla którego nie ma etatu i prosiłem generała, by odciążył mnie z tych nowych i odpowiedzialnych obowiązków i powierzył stanowisko komendanta miasta m[aj]l[ow]owi Albrychtowi, który jest Bydgoszczaninem i dobrze zna stosunki w mieście. Gen. Przyjałkowski zgodził się z moją propozycją i w dniu 1 września mjr Albrycht objął Komendę Miasta”. E. Serwański, *Dywersonja niemiecka...*, s. 120 (relacja mjr. Jana Sławińskiego).

hipoteza i taką też zapewne pozostanie, przy braku dokumentów źródłowych umożliwiających jej weryfikację. Niemniej jednak, nominacja mjr. Albrychta na stanowisko komendanta placu w Bydgoszczy miała, z wymienionych wcześniej powodów, istotne znaczenie dla organizatorów cywilnej obrony miasta, podobnie jak kontakty u władz wojskowych i samorządowych stanowiłyby w istocie warunek *sine qua non* w odniesieniu do zaciągu i uzbrojenia cywilnych ochotników, organizowanego z inicjatywy działaczy kombatanckich.

Inicjatywa w kierunku tworzenia cywilnych struktur obrony miasta wyszła zapewne od środowisk kombatanckich, przy czym znamy jedynie nazwiska części miejscowych liderów Związku Hallerczyków, spośród których w pierwszych dniach września szczególnie widoczny był Pałaszewski. Czy w grupie inicjującej koncepcję obrony miasta i popierającej już w końcu sierpnia zaciąg ochotników byli przedstawiciele innych związków kombatanckich i byłych wojskowych, w tym sfederowanych w FPZOO? Można jedynie domniemać, że tak. Tego rodzaju przygotowania w obrębie części bydgoskiego środowiska kombatanckiego, w łączności z miejscowymi sferami wojskowymi, były w znacznej mierze wynikiem polityki państwowej i wojskowej w obrębie stowarzyszeń PW w całym okresie II Rzeczypospolitej. Polityki zakładającej istotny udział tych organizacji w systemie obronnym państwa, zaś na wypadek agresji, wsparcie – w różnym zakresie – działań wojsk regularnych. Na terenie samych tylko dzielnic zachodnich było to kilkadziesiąt tysięcy przeszkolonych wojskowo ludzi, nie objętych mobilizacją powszechną. W miesiącach poprzedzających wojnę niewielu jedynie włączonych zostało do struktur dywersji pozafrontowej czy też formowanej w ostatnich tygodniach sierpnia (!) Społecznej Sieci Informacyjnej<sup>48</sup>. Pozostali wykorzystani zostali – częściowo – w różnego rodzaju służbach o charakterze pomocniczym, będących przy tym raczej inicjatywą społeczną czy komunalną, niż wojskową. Brak decyzji naczelnych władz wojskowych o wykorzystaniu tych aktywów do walki zbrojnej był właściwie oczywisty – ze względu na niewielką *per saldo* wartość bojową, trudno było przeciwstawić oddziały PW regularnym jednostkom niemieckim. Polski plan wojny w odniesieniu do dzielnic zachodnich nie zakładał przy tym długiej i uporczywej obrony miast i osiedli

---

Odmienne w relacji samego Albrychta: „Byłem szczerze zdumiony, że w tak krytycznym czasie następuje zmiana na tak ważnym stanowisku i że stawia się do tej funkcji oficera rezerwy. Odpowiedziano mi, że komendant miasta ma do czynienia z władzami cywilnymi i ludnością cywilną, a ponieważ ja znam dobrze miasto, a władze cywilne i mieszkańcy znają mnie, więc wszystko będzie dobrze”. *Ibidem*, s. 104 (relacja mjr. Wojciecha Albrychta).

<sup>48</sup>Na terenie Wielkopolski inspektor armii (następnie dowódca Armii „Poznań”) gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba, wydał wytyczne do tworzenia SSI dowódcy kaliskiej 25. DP, gen. bryg. Franciszkowi Alterowi, 23 VIII 1939 r. Ten zaś na marginesie zachowanego egzemplarza wytycznych zapisał: „Dość późno na tak ważne sprawy”. Zob. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna...*, s. 32–33.



– siły polskie po bitwie granicznej cofnąć się miały na linię głównego oporu. Stąd też Komenda Główna, jak i poszczególne komendy okręgowe Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów, nie wydały dla sfederowanych związków żadnych rozkazów czy instrukcji dotyczących podjęcia walki zbrojnej po opuszczeniu danego obszaru przez oddziały WP. Co więcej, z inspiracji władz wojskowych, zaniepokojonych najwyraźniej samorzutnym tworzeniem formacji ochotniczych na terenie dzielnic zachodnich, Komendant Główny FPZOO i ZR gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz wydał 30 sierpnia 1939 r. rozkaz o treści następującej: „Na podstawie porozumienia się z Władzami Wojskowymi zabrania się wszystkim zrzeszonym w FPZOO organizacjom samorzutnego formowania jakichkolwiek oddziałów i korpusów ochotniczych. W razie potrzeby wyjdą odpowiednie zarządzenia”<sup>49</sup>. Tam zaś, gdzie grupy kombatantów i członków PW taką walkę podjęły, była ona często efektem uprzednich przygotowań, do których doszło wskutek starań lokalnych przywódców związków spoza FPZOO, bądź też ewentualnie niższych rangą działaczy Federacji, przy tym z reguły we współpracy z lokalnymi czynnikami wojskowymi.

Spośród dużych polskich miast, z obroną cywilną tak przed, jak i po wycofaniu się regularnych sił polskich, mamy do czynienia jedynie w dwóch: w Katowicach i Bydgoszczy. W przypadku Katowic walki z dywersantami niemieckimi objęły też od 1 września część mniejszych miast i osiedli w silnie zurbanizowanym obszarze Górnego Śląska. W pobliżu Bydgoszczy zaś opór oddziałom niemieckim stawiono w niektórych mniejszych miastach (jak w Mogilnie), z kolei – już 8 września – w będącym miastem wydzielonym z powiatowego związku samorządowego, 40-tysięcznym Inowrocławiu. Walka podjęta przez inowrocławską Straż Obywatelską oraz młodzież z PW, podobnie jak wcześniejszy udział w tłumieniu tam niemieckiej dywersji, była z jednej strony odbiciem, choć w mniejszej skali, sytuacji w Bydgoszczy, z drugiej zaś może być uważana – w pewnym stopniu – za efekt wydarzeń bydgoskich z 3 – 5 września i dni następnych, spotęgowany jeszcze opowieściami uchodźców z tego miasta. Dużym podobieństwem cechował się też przebieg samoobrony Kłęcka – małego miasteczka mającego stanowić forpocztę planowanej również samoobrony Gniezna (8–9 września). Ogółem – wedle danych zebranych przez Tadeusza Jurę - w północnej Wielkopolsce obroną cywilną zorganizowano w 22 miejscowościach<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> A. Niewęglowska, *Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (1928–1939)*, Warszawa 2011, s. 322. Rozkaz ten ukazał się w organie ZG FPZOO, dwutygodniku „Naród i Wojsko”, 1 IX 1939 r.

<sup>50</sup> Przegląd działań lokalnych społeczności polskich w dzielnicach zachodnich w zakresie samoobrony we wrześniu 1939 r. zob. T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 360–367. Por. A. Bernaś-Kostynowicz, *Spółczesność polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*,

W pozostałych – poza Bydgoszczą i Katowicami – większych polskich miastach po opuszczeniu ich przez oddziały WP, nie stawiano wkraczającym wojskom niemieckim zorganizowanego oporu. W województwie pomorskim dotyczyło to Grudziądz (4 września), Torunia (7 września) i Gdyni (14 września, po tym jak oddziały polskie wycofały się na Kępę Oksywską, bronioną do 19 września). Na obszarze pozostałych województw graniczących z Niemcami – Łodzi, Poznania (gdzie Straż Obywatelska, uformowana dla ochrony porządku po wycofaniu się wojska i policji, przekazała miasto wkraczającym oddziałom *Wehrmachtu*) i Krakowa<sup>51</sup>. We wszystkich wymienionych miastach brak oporu po wycofaniu się oddziałów WP był rozwiązaniem racjonalnym, gdyż ich ochotnicza obrona nie miała żadnego sensu z militarne go punktu widzenia, ani też szans powodzenia nawet na krótką metę. Ale też – najprawdopodobniej – nikt tam wcześniej (poza Gdynią) nie przygotowywał struktur ochotniczej obrony. W Bydgoszczy zaś, a w o wiele większej mierze w Katowicach i okolicznych fabrycznych i górniczych osiedlach – owszem, jakkolwiek na przemysłowym obszarze górnośląskim przy czyny tego były znacznie bardziej złożone.

Na Śląsku istotną determinantę takich przygotowań – prowadzonych przy pomocy czynników wojskowych, w tym i organów Oddziału II Sztabu Głównego – stanowił właśnie przemysłowy charakter znacznej części województwa, szczególnie w części przygranicznej. Stąd też z jednej strony broń – acz w niewystarczającej ilości – dla licznych formacji PW złożonych w głównej mierze z byłych powstańców śląskich, które u progu wojny stanowiły ochronę zakładów przemysłowych, ale także *sui generis* pomocnicze w stosunku do wojska regularnego, ochotnicze oddziały obrony terytorialnej. Z drugiej zaś – wedle koniecznych do zweryfikowania poglądów występujących niekiedy w literaturze przedmiotu<sup>52</sup> – istnienie przygotowanych zawczasu polskich grup dywersyjnych, które obok powstańców i harcerzy prowadziły walkę zbrojną jeszcze kilkanaście dni po zajęciu przez Niemców Katowic (4 września 1939 r.). Osobną kwestię stanowił silny antagonizm polsko-niemiecki na Górnym Śląsku, podbudowany niedawnym jeszcze (1919–1921) obustronnym wysiłkiem zbrojnym w obrębie jednej – dwu generacji oraz silną tam pozycją gospodarczą i kulturalną, a także dużą liczebnością mniejszości niemieckiej, na co nakładały się konflikty wewnątrz społeczności

---

Warszawa 1988, s. 100–122.

<sup>51</sup> Odrębną sprawą jest udział w walce ludności cywilnej tych miast, których obronę prowadziło wojsko, a więc Warszawy i Lwowa, zaś w przypadku agresji sowieckiej – także Grodna.

<sup>52</sup> M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 406; R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 32–33 i 64–81.

polskiej, wykraczające w istocie poza schemat „swoi – napływowi”<sup>53</sup>. Jako istotny czynnik rozwoju, tak przed wybuchem wojny, jak i w pierwszych dniach jej trwania, struktur ochotniczej cywilnej obrony w polskiej części Górnego Śląska wymienić również należy silną pozycję związków kombatanckich w ramach szeroko rozumianego – choć politycznie podzielonego – ruchu polskiego, na czele ze środowiskiem powstańców śląskich, po części tylko należącym do prorządowego Związku Powstańców Śląskich. W porównaniu do sytuacji na Górnym Śląsku stan rzeczy w Bydgoszczy zdradzał istotne podobieństwa, jakkolwiek w mniejszej skali. Mam tu na myśli zawsze silny w całym okresie II Rzeczypospolitej – acz nie zawsze widoczny – konflikt polsko-niemiecki, który w końcu lat trzydziestych wszedł w fazę kulminacyjną. Był on nie bez znaczenia, zważywszy na rangę społeczności niemieckiej w mieście oraz wagę jej instytucji gospodarczych i kulturalnych dla mniejszości niemieckiej na terenie dzielnic zachodnich, jak też na pozycję w obrębie polskiej społeczności miasta środowiska kombatanckiego o składzie społeczno-zawodowym w pewnym sensie zbliżonym do górnośląskiego. Stąd też, rozwijając w przyszłości badania nad problemem wydarzeń bydgoskich 3 i 4 września 1939 r., należy mieć na uwadze różnice i podobieństwa w odniesieniu do cywilnej obrony Bydgoszczy i Katowic, jak też czynników determinujących powstanie ochotniczych formacji w obu miastach, z kolei zaś rozwój wypadków następujących z ich udziałem. Tym więcej, że w Bydgoszczy, podobnie jak w Katowicach<sup>54</sup>, cywilny opór nie skończył się wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich do miasta w dniu 5 września 1939 r., lecz trwać miał ze słabnącym natężeniem – według niektórych przekazów – nawet do 12 września, zaś pojedyncze incydenty zbrojne zdarzać się miały niemal do końca tego miesiąca<sup>55</sup>.

W Bydgoszczy, podobnie jak w Inowrocławiu, Trzemesznie, Mogilnie, Kłęcku, czy – *in spe* – w Gnieźnie, istotną obok kombatanatów czy członków młodzieżowych organizacji PW rolę w cywilnej obronie miasta odegrali przedstawiciele lokalnych władz komunalnych i szerzej – miejscowego społeczeństwa, reprezentujący różne grupy społeczno-zawodowe, wchodzący w skład zarządu Straży Obywatelskiej, którzy swym społecznym autorytetem nadawali jej działaniom, w tym ostatecznie oporowi zbrojnemu, cech organizacyjnego ład u, w oczach mieszkańców, oczywistej i absolutnej legalności. *Casus* Bydgoszczy jest jednak o tyle istotny, iż tutaj przedstawiciele władz samorządowych, zapewne

<sup>53</sup> Zob. szerzej: E. Kopeć, „My” i „oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986.

<sup>54</sup> Zob. szerzej: G. Bębniak, *Wrzesień 1939 r. w Katowicach*, Katowice 2012, s. 96–170.

<sup>55</sup> W. Jastrzębski, *Bydgoszcz pod niemieckim zarządem wojskowym (wrzesień – październik 1939 r.)* [w:] *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. 2, cz. 2: 1939–1945, Bydgoszcz 2004, s. 80–83 i n.; *idem*, *Dywersonja czy masakra?...*, s. 119–134; por. też: *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, wyd. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, *passim*.

głównie część radnych miejskich, mogli być zaangażowani w tworzenie oddziałów ochotniczej obrony miasta już w ostatnich dniach sierpnia. Aktywność grupy radnych na czele z Konradem Fiedlerem w dniu 2 i 3 września świadczy o tym jedynie pośrednio, gdyż równie dobrze mogła być spowodowana wieściami o pogarszającej się sytuacji na froncie i faktem stopniowego opuszczania wówczas miasta przez miejscowy garnizon Policji Państwowej, co też wpłynąć miało 2 września na zrodzenie się w tym gronie konceptu powołania do życia Straży Obywatelskiej dla zastąpienia policji i utrzymania porządku w mieście w warunkach słabej obsady wojskowej Bydgoszczy. Propozycję tę Fiedler miał nazajutrz rano – 3 września – przedstawić staroście Suskiemu, którego z kolei w tej samej sprawie odwiedzić miał około godz. 17.00 Pałaszewski<sup>56</sup>. Bezpośrednią wskazówką wydaje się natomiast fakt skierowania jeszcze 31 sierpnia 1939 r. komunikatu do prasy o zaciągu ochotników w wieku od 17 do 20 lat, który ukazał się nazajutrz w „Dzienniku Bydgoskim” i „Kurierze Bydgoskim”, związanych odpowiednio z SP i SN, przez co radni tych między innymi ugrupowań musieli być w jakiejś mierze rzeczy świadomi. Pewną przesłanką zaś – ostry w Bydgoszczy konflikt polsko-niemiecki w latach poprzedzających wybuch wojny, przez wzgląd na wielkość miasta i pozycję w nim miejscowej społeczności niemieckiej mający w pewnym sensie charakter prestiżowy. W kontekście tego konfliktu więz z miastem odczuwana silnie przez niemalą część działaczy społecznych i politycznych, w większości osiadłych tu na początku lat dwudziestych i obserwujących przez dwie niemal dekady jego rozwój, pozwala przyjąć za możliwe, iż niektórzy z nich mogli zaangażować się w inicjatywę formowania ochotniczych oddziałów, mających w razie potrzeby podjąć obronę Bydgoszczy bądź to jako siła pomocnicza w stosunku do wojska, bądź też poza regularnymi siłami zbrojnymi, gdyby zaszła konieczność czasowego – jak sądzono – opuszczenia przez nie miasta. Za kolejną przesłankę uznać można i to, że działacze kombatanccy zamierzający – jeszcze przed wybuchem wojny – formować cywilną obronę miasta poprzez nie do końca oficjalny zaciąg ochotników, potrzebowali (obok pomocy wojska) wsparcia ze strony osób zaufania publicznego, do których z natury rzeczy należeli radni miejscy, jak i pewnej pomocy ze strony urzędników miejskich (do których zresztą należał sam Pałaszewski).

Zakładając zatem, iż część radnych miejskich wiedziała o nieformalnych działaniach części środowiska kombatanckiego na rzecz obrony miasta, jest rzeczą możliwą, iż 2 września pod wpływem wieści z frontu i informacji o ewakuacji bądź po prostu opuszczeniu miasta przez część funkcjonariuszy Policji Państwowej, wzięli oni udział w podjęciu decyzji o – jak sądzi Jastrzębski – utworzeniu Straży Obywatelskiej już tego dnia, nie zaś 4 września, jak dotąd

<sup>56</sup> W. Jastrzębski, *Dywerysja czy masakra?...*, s. 69 i 111; E. Serwański, *Dywerysja niemiecka...*, s. 76–77 i 81 (relacja starosty Juliana Suskiego); J. Suski, *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*, Warszawa 1988, s. 137–138 i 141.

przyjęto uważać w literaturze przedmiotu. Można więc sobie wyobrazić, że 2 września w kręgu grupy znaczących obywateli miasta ustalono prowizoryczny skład zarządu Straży, który na wiecu w godzinach porannych 4 września – już po opuszczeniu Bydgoszczy przez władze państwowe i wojskowe – przedstawiono zebranym tam mieszkańcom i uzupełniono o kolejne zgłoszone wówczas kandydatury<sup>57</sup>. Hipotezę taką uprawdopodobnia relacja starosty Suskiego, którego 3 września o godz. 8.00 odwiedził w tej sprawie przewodniczący Rady Miejskiej red. K. Fiedler. Uzgodniono wstępnie powołanie Straży Obywatelskiej podległej komendantowi placu. O godz. 17.00 tego dnia – odwiedzony przez Pałaszewskiego – starosta uchylił się od mianowania go komendantem oddziałów zbrojnych Straży, pozostawiając to komendantowi placu mjr. Albrychtowi<sup>58</sup>. Nie oznacza to jednak, że oddziały te istniały już 2 września – jak zdaje się sądzić Jastrzębski – kiedy to, przyjmijmy, powzięto w wąskim kręgu radnych miejskich czy szerzej – znaczniejszych obywateli miasta, jak też przedstawicieli części środowisk kombatanckich – decyzję o powołaniu Straży Obywatelskiej, a w istocie, tego dnia, jedynie jej prowizorycznego zarządu, co usiłowano nazajutrz u starosty zalegalizować.

<sup>57</sup> W skład zarządu Straży Obywatelskiej weszli: por. rez. Stanisław Pałaszewski, wiceprezydent miasta dr inż. Mieczysław Nawrowski, proboszcz parafii farnej ks. kanonik Józef Szulc, przewodniczący Rady Miejskiej i redaktor naczelny „Kuriera Bydgoskiego” Konrad Fiedler, dziennikarz „Dziennika Bydgoskiego” red. Józef Kołodziejczyk, Marian Miczuga – kierownik firmy elektrotechnicznej A. Marciniaka, kupiec Alojzy Malczewski, Józef Goździewicz – dyrektor firmy przewozowej „Hartwig” oraz urzędnicy: Stanisław Tyborski i Władysław Szymankiewicz, zob. W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra?...*, s. 112.

<sup>58</sup> „Okolo godz. 8 rano odwiedziła mnie w Starostwie grupa radnych miejskich Bydgoszczy, z radnym Fiedlerem, prezesem miejscowego Stronnictwa Narodowego na czele. (...) Omówiłem z Fiedlerem sprawy zarządu miasta [wskutek nieprawdziwej informacji o opuszczeniu już wówczas miasta przez prezydenta Leona Barciszewskiego] i organizowania Straży Obywatelskiej, potrzebnej dla zabezpieczenia porządku w sytuacji, gdy większość policji zbiegła. Postanowiliśmy zwrócić się do wszystkich organizacji weteranów i byłych wojskowych. Straż miała podlegać wojskowemu komendantowi placu i otrzymać od niego uzbrojenie. Osoba ewentualnego jej komendanta nie była dyskutowana, miał go wyznaczyć komendant placu. Radny Fiedler odjechał około godz. 9 rano. (...) O godz. 5 [po południu] odwiedził mnie na ulicy Kujawskiej [w tymczasowej prowizorycznej siedzibie starosty po opuszczeniu przezeń lewobrzeżnej części miasta] por. Pałaszewski, prezes Związku Hallerczyków, który dowodził częścią oddziałów weteranów likwidujących dywersantów. Por. Pałaszewski proponował mi, ażeby mianował go komendantem Straży Obywatelskiej, która utrzymywałaby porządek w mieście. Ponieważ odpowiedziałne za bezpieczeństwo w mieście były już od dwu dni czynnikami wojskowe, skierowałem por. Pałaszewskiego do komendanta placu. Wiedziałem już wówczas, że Bydgoszcz będzie ewakuowana przez Wojsko Polskie i że Niemcy ją zajmą, nie znałem tylko dokładnej daty opuszczenia miasta i byłem zobowiązany przez gen. Przyjałkowskiego do tajemnicy, więc tylko przestrzegałem por. Pałaszewskiego przed uzbrajaniem obywateli bez szczegółowego omówienia sprawy z władzami wojskowymi. Nie wiem, czy por. Pałaszewski omówił tę sprawę z wojskiem, ale w swojej gorliwości powołał on do służby z bronią wielu obywateli, którzy zostali potem ujęci i zamordowani przez Niemców”. E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 76–77 i 81 (relacja starosty Juliana Suskiego).

## VII

Ogłoszone już 1 września 1939 r. w bydgoskiej prasie informacje o rozpoczęciu zaciągu ochotników w wieku od 17 do 20 lat, podobnie jak prowadzony kanałami organizacyjnymi werbunek w obrębie miejscowych stowarzyszeń kombatantów i byłych wojskowych, dały efekty – wolno sądzić – prędko. Stąd też chętni do ochotniczego zaciągu pojawili się w Domu Społecznym przy ul. Gdańskiej 20 zapewne jeszcze tego samego dnia, kolejni zaś w dniu następnym. Obok tego – o czym świadczyć się zdaje cytowany wyżej fragment relacji Erharda Bluhma – werbunek młodych ludzi mógł 1 września nosić już wyraźne znamiona akcji zorganizowanej, bazującej na nieformalnej w istocie mobilizacji uczestników kursów przysposobienia wojskowego, których listy imienne wraz z adresami posiadać mógł Miejski Komitet WFiPW, a z całą pewnością czynniki wojskowe w postaci Obwodowej Komendy PW w Bydgoszczy. Niczego pewnego jednak nie wiemy ani o liczebności pozyskanych w ten sposób ochotników, ani o ich możliwym uzbrojeniu, ani też o tym, czy i kto objął wówczas nad nimi komendę, jak też czy podzielono ich na oddziały, a jeśli tak, to czy przydzielono takim grupom (oddziałom) konkretne zadania i pozycje do obsadzenia, skoro prowadzono werbunek z myślą o użyciu ich do obrony miasta. Wydaje się też pewnym, że uzgodniono tę inicjatywę z czynnikami wojskowymi. Zorganizowany charakter akcji werbunkowej w dniu 1 września (a zapewne i w dniu następnym), mającej swe źródło w pracach PW, zdaje się pośrednio na to wskazywać, podobnie jak niektóre inne przesłanki, o których dalej.

Grochowski stawia tezę, iż: „Obronę zorganizowano samorzutnie, niezależnie od poczynań dowództwa 15. DP, obsadzając uzbrojonymi oddziałami ochotników [3 września] najbardziej dogodnie miejsca na głównych drogach wylotowych z Bydgoszczy. Wiemy z całą pewnością, że jedna z takich grup broniła wiaduktu kolejowego przy ul. Grunwaldzkiej, druga natomiast szkoły na skrzyżowaniu ulicy Fordońskiej i Kaplicznej. Prawdopodobnie kolejne oddziały zabezpieczały wiadukt kolejowy na ul. Stepowej oraz most przy papierni na Jachcicach”<sup>59</sup>. Tyle, że wymienione przezeń wydarzenia były jednak wyraźnie rozciągnięte w czasie pomiędzy godzinami porannymi 3 i 4 września. Omyłkowe ostrzelanie cofających się z kierunku Czyżkówka do centrum miasta oddziałów WP przez ulokowany przy wiadukcie kolejowym na ul. Grunwaldzkiej oddział Kolejowego PW (niektóre relacje mówią też o grupie młodzieży PW bądź harcerskiej) miało miejsce około godz. 9.30 dnia 3 września. Wymiana ognia przy moście koło papierni na Jachcicach pomiędzy kompanią 61. pp a niezidentyfikowaną grupą zbrojną – w godzinach popołudniowych tego dnia. Problemy plutonu artylerii piechoty 22. pp z zaporą ustawioną przy wiadukcie kolejowym na ul. Stepowej – w nocy z 3

<sup>59</sup> R. Grochowski, *Wybrane aspekty...*, cz. 2, s. 244.

na 4 września, z kolei ogień do tego oddziału z budynku szkoły na skrzyżowaniu ulic Fordońskiej i Kaplicznej otwarto o świcie dnia 4 września. Tymczasem autor zdaje się sugerować, że powyższe punkty terenowe zostały obsadzone przez uzbrojone grupy ochotników w godzinach porannych 3 września, jeszcze przed wybuchem strzelaniny w śródmieściu, tworząc w ten sposób dobrze wybrane pod względem taktycznym elementy cywilnej obrony miasta. Oczywiście mogło być tak, jak sądzi Grochowski. W pewien sposób świadczyć o tym może umiejętne przygotowanie terenowych przeszkód, czy to w postaci ściętego drzewa uniemożliwiającego w istocie przejazd po drodze wiodącej do wiaduktu kolejowego na ul. Stepowej, czy też w formie rozebrania drewnianej jezdni mostu przy papierni na Jachcicach, które – w przeciwieństwie do zapór wykonanych w Lesie Gdańskim – wcale nie musiały być dziełem baonu saperów 15. DP<sup>60</sup>. Choć naturalnie mogły – pytanie tylko, czy saperzy 15. DP wykonywali takie zapory także w obrębie miasta? Rzecz trudna do rozstrzygnięcia. Jeśliby jednak dokonali tego członkowie struktur cywilnej obrony miasta, znaczyłoby to, że albo znajdowali się wśród nich rezerwiści mający za sobą przeszkolenie w jednostkach saperkich (co jednak mało prawdopodobne, zważywszy chociażby na nietrudny do wyobrażenia deficyt tego rodzaju specjalistów w armii zmobilizowanej w sierpniu 1939 r.; *ergo* – rezerwistów z taką specjalnością powoływano do wojska raczej bez wyjątków), albo też, że przeszkody te były dziełem patroli dywersyjnych, przeszkolonych wcześniej w ramach prac specjalnych, prowadzonych przez wojsko w obrębie stowarzyszeń PW pod nadzorem organów terenowych Oddziału II Sztabu Głównego WP. To ostatnie wszakże jest jedynie przypuszczeniem i takim też będzie musiało pozostać do czasu odkrycia nowych źródeł. Nie wiemy też, czy w innych, równie ważnych pod względem taktycznym punktach na obrzeżach miasta, istniały podobne zapory, mające chronić pozycje obsadzone przez uzbrojone grupy ochotników. Otwartym pozostaje też pytanie, skąd w godzinach rannych dnia 3 września, członkowie struktur cywilnej obrony miasta – poza oddziałem Kolejowego PW, jeśli to jego członkowie obsadzali wtedy pozycję przy wiadukcie kolejowym na ul. Grunwaldzkiej – mogli mieć broń w ilości pozwalającej przynajmniej na podjęcie próby obrony Bydgoszczy?

Większość stowarzyszeń kombatanckich o profilu PW – uznawanych za takowe przez władze wojskowe – nie posiadała własnych strzelnic ani też magazynów broni, korzystając w tej materii z zasobów wojskowych. W obliczu wojny stawiało to kombatanatów w sytuacji petentów w stosunku do władz wojskowych, co w odniesieniu do sytuacji w Bydgoszczy potwierdzają relacje starosty Suskiego, mjr. Albrychta, szczególnie zaś mjr. Sławińskiego<sup>61</sup>.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 239–244.

<sup>61</sup> W kwestii relacji starosty Suskiego zob. przyp. nr 58. W relacji mjr. Albrychta czytamy

Pewna autonomiczność PW kolejowego w stosunku do innych stowarzyszeń PW, nie mówiąc już o organizacjach ściśle kombatanckich (w tym oficjalnie nie współpracujących z władzami wojskowymi, jak właśnie kierowani przez Pałaszewskiego hallerczycy), wynikała z tego, iż Kolejowe Przystosowanie Wojskowe było częścią strategiczną dla państwa i jego sił zbrojnych instytucji, jaką były Polskie Koleje Państwowe, które jeszcze w 1926 r. zostały zmilitaryzowane. Stąd jest bardzo prawdopodobne, iż Kolejowe PW dysponowało także i na terenie Bydgoszczy własnym magazynem broni. To też potwierdzałoby pogląd, iż o godz. 9.30 dnia 3 września pozycję przy wiadukcie kolejowym na ul. Grunwaldzkiej trzymać mógł oddział złożony z członków tej właśnie formacji, gdy w tym samym czasie grupa kombatanatów

---

m.in.: „Zgłaszającym się [po wybuchu walk w mieście] oficerom rezerwy rozkazałem otworzyć siłą sklepy z amunicją i bronią przy ul. Grodzkiej oraz Dworcowej, uzbroić się i przystąpić do zwalczania band dywersyjnych. W akcji tej szczególnie czynny był por. rez. Stanisław Pałaszewski”. Dalej zaś: „Dyżurny Komendy [Powiatowej i Miejskiej] Policji zawiadomił mnie, że [...] oficerowie rezerwy chcą zabrać broń i amunicję z magazynu policji. Poleciłem broń wydać na moją odpowiedzialność oficerowi, którego z upoważnieniem zaraz przysyłę”. Mjr Sławiński wspominał natomiast: „Okolo godz. 9.30 wszedł adiutant baonu por. Darda i zameldował mi, że przed wartownią baonu stanął w dwuszeregu sześćdziesięciosobowy oddział cywilów z opaskami, częściowo uzbrojonych w karabiny ręczne, oraz przybyło dużo osób cywilnych, które proszą o wydanie broni, gdyż Niemcy są podobno już w mieście, a ich czołgi wkraczają do Bydgoszczy od północy. Zaskoczony i zirytowany tą ostatnią wiadomością, bo przecież przed chwilą meldowałem gen. Przyjałkowskiemu o spokojnej sytuacji na szosie gdańskiej, wyszedłem z adiutantem przed wartownię i zapytałem dowódcę oddziału cywilów, kto ich do mnie przysyła po broń i przez kogo zostali częściowo uzbrojeni. Otrzymałem odpowiedź, że trochę broni otrzymali w Magistracie, a ponieważ do miasta wkraczają czołgi, wszyscy chcą walczyć. Przemówiłem do tych ludzi, tłumacząc im, że pogłoska o czołgach niemieckich jest nieprawdziwa, że miasto zostało ubezpieczone pod Myślęcinkiem, gdzie dotąd żadnych czołgów nie zauważono, i zabroniłem rozgłaszania podobnych pogłosek, gdyż mogą wywołać panikę. Broni zaś zbędnej nie posiadamy”. E. Serwański, *Dywersonia niemiecka...*, s. 108–109 i 111 (relacja mjr. Wojciecha Albrychta) i s. 124–125 (relacja mjr. Jana Sławińskiego). W. Jastrzębski (*Dywersonia czy masakra?...*, s. 69), wiążąc powyższe z wcześniejszą (godz. 8.00) wizytą radnego Fiedlera u starosty Suskiego (zob. przypis 58), stwierdził natomiast: „Jak się okazało, oddział ten został sformowany, a także i w części uzbrojony, w siedzibie starostwa”. Rzecz trudna jest do jednoznacznego rozstrzygnięcia. W budynkach starostw powiatowych i grodzkich z zasady nie przechowywano broni, jednak w budynku Starostwa w Bydgoszczy przy ul. Słowackiego 7 mogła się znajdować – już w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny – pewna jej ilość pochodząca z konfiskat bądź też zdawana na polecenie władz przez miejscowych Niemców (o czym świadczą niektóre ich powojenne relacje). Niemniej – jak twierdził Sławiński – pewna ilość broni mogła znajdować się w Zarządzie Miejskim (z tytułu pieczy, jaką Magistrat sprawował nad miejskimi strukturami PW). Broń ręczna, użyczana członkom stowarzyszeń PW na okoliczność ćwiczeń strzeleckich, znajdowała się też wtedy w dyspozycji posterunków Policji Państwowej, a w znacznie większej liczbie w magazynie Komendy Powiatowej i Miejskiej PP. Odrębnie zaś – w koszarach stacjonowanych w Bydgoszczy oddziałów wojskowych, w tym zwłaszcza 62. pp na ul. Warszawskiej, gdyż pułk ten odpowiadał za pracę obwodów PW Bydgoszcz-powiat i Bydgoszcz-miasto.



zorganizowana przez Pałaszewskiego, otrzymawszy wcześniej nieco starych karabinów w Magistracie, zgłosiła się po rzeczywiste uzbrojenie do dowództwa 82. baonu wartowniczego przy ul. Senatorskiej 30, skąd jednak mjr Sławiński odprawił weteranów z kwitkiem, nie chcąc – w istocie na własną rękę – uzbrajać ochotniczych i *de facto* cywilnych grup obrońców miasta. Wolno bowiem sądzić, iż jako niegdysiejszy oficer służby stałej uważał, że w okresie wojny jedynie wojsko powołane jest do prowadzenia działań zbrojnych na terenie własnego kraju. Tymczasem istnieją przesłanki, by uważać, że to właśnie lokalne czynniki wojskowe – obok aktywności stowarzyszeń PW – mogły stać za pojawieniem się wtedy tej oraz innych grup lepiej lub gorzej uzbrojonych polskich cywilów na ulicach miasta.

## VIII

By zrozumieć ich szerszy kontekst, cofnąć się trzeba do marca 1939 r., kiedy to – o czym już wspomniano – doszło w Bydgoszczy i innych większych miastach województwa pomorskiego do form integracji ruchu kombatanckiego, wykraczającej poza ramy Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO). Niezależnie otóż od aktywności przywódców związków kombatanatów i byłych wojskowych zrzeszonych w FPZOO oraz pozostających poza jej obrębem, inicjatywie patronowały władze wojskowe w postaci Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu oraz dowództw wielkich jednostek broni głównych – 4. DP w Toruniu, 16. DP w Grudziądzu oraz 15. DP i Pomorskiej Brygady Kawalerii w Bydgoszczy. Miało to związek z pracami w zakresie PW i przysposobienia rezerw. Wprawdzie w stosunku do wytycznych z lat poprzednich (1936–1938) odnośnie do wyszkolenia rezerw poza okresem ćwiczeń wojskowych, znaczącemu ograniczeniu uległo w 1939 r. wyszkolenie bojowe w obrębie związków sfederowanych w FPZOO a zaliczanych przez władze wojskowe do organizacji „ściśle PW”<sup>62</sup>. Jednakże odpowiednie postanowienia „Wytycznych” DOK VIII na rok 1939 tworzyły w miastach powiatowych województwa pomorskiego – niezależnie od dotychczasowych więzi wojska i organizacji byłych wojskowych – organizacyjne podstawy do ściślejszej współpracy komend powiatowych PW z powiatowymi komendami FPZOO<sup>63</sup>.

„Wytyczne wyszkolenia rezerw poza okresem ćwiczeń wojskowych na rok 1939” z 21 marca 1939 r. – wychodząc od wcześniejszych wytycznych Departamentu Dowodzenia Ogólnego MSWojsk. z 1936 r. i pochodnych

<sup>62</sup> Por. A. Niewęgłowska, *Federacja...*, s. 278–297.

<sup>63</sup> APB, Polskie legalne organizacje, związki, stowarzyszenia i komitety: szczątki zespołów z lat 1920–1939, sygn. 57: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Komenda Powiatowa w Sępólnie Krajeńskim, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VIII. Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Tajne. Toruń, dnia 21 marca 1939 r. Wytyczne wyszkolenia rezerw poza okresem ćwiczeń wojskowych na rok 1939, k. 8.

od nich rozkazów DOK VIII w zakresie szkolenia rezerw z 1937 r. oraz „Wytycznych pracy społecznej” DOK VIII z 1938 r. – przewidywały, iż „dowódcy poszczególnych jednostek wojsk[owych] przystąpią na terenie własnych obwodów w porozumieniu się z władzami administracyjnymi i zarządami Z[wiązk]u R[ezervistów] do ujęcia w ramy organizacyjne rezerwistów dotychczas nieujętych przez Związki. Poszczególni R.K.U. [komendanci rejonów uzupełnień] z tytułu swojego stanowiska i kompetencji w stosunku do rezerwistów – ułatwią pracę organizacyjną Związków”<sup>64</sup>. Ponadto kancelarie komendantów powiatowych FPZOO i ZR miały zostać pomieszczone w kancelariach komendantów powiatowych PW, które zapewnić im miały obsługę kancelaryjną. Kierownik OUWFiPW przyjąć miał na etaty WF i PW odpowiednią liczbę instruktorów płatnych w celu poprawienia jakości prac wyszkoleniowych w obrębie ZR, a zapewne i innych związków sfederowanych. Komendanci rejonów uzupełnień za pośrednictwem dowódców pułków przekazać mieli komendantom powiatowym FPZOO listy zamieszkałych na danym terenie rezerwistów WP (oficerów, podoficerów i szeregowych), jak też wpłynąć „przy sposobności kontaktów służbowych na zgłaszanie się rezerwistów do Związku Rezerwistów”<sup>65</sup>. Referentem i organem wykonawczym dowódcy OK VIII w zakresie wyszkolenia związków sfederowanych był komendant okręgowy FPZOO mjr w st. sp. Marcei Cerklewicz, zaś referentami dowódców wielkich jednostek odpowiednio: w 4. DP mjr w st. sp. Adam Laszuk (*notabene* niedawny jeszcze szef Służby Młodych Okręgu Pomorskiego OZN), w 15. DP i Pomorskiej BK mjr w st. sp. Florian Sokołowski, zaś w 16 DP mjr w st. sp. Henryk Trzpis<sup>66</sup>. Wcześniejszy w stosunku do wytycznych z 21 marca 1939 r. rozkaz sztabu DOK VIII z 7 stycznia 1939 r. w sprawie szkolenia rezerw czynił komendantów FPZOO i ZR poszczególnych szczebli organami wykonawczymi dowódców wielkich jednostek i dowódców pułków w stosunku do prac PW w obrębie związków sfederowanych<sup>67</sup>. Z kolei rozkaz OUWFiPW z 17 stycznia 1939 r. – w związku z rozkazem dyrektora PUWFiPW z 10 stycznia 1939 r. – nakazywał komasację lokali komend okręgowych i powiatowych PW oraz takich że komend FPZOO i ZR, Związku Strzeleckiego i Organizacji Przynależności Wojskowej Kobiet do Obrony Kraju, a to dla zaoszczędzenia wydatków na opłatę lokali. Meldunek o wykonaniu tego rozkazu złożyć miano do 25 marca 1939 r.<sup>68</sup> Wreszcie zaś – w myśl rozkazu Departamentu Dowodzenia

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem*, k. 9.

<sup>66</sup> *Ibidem*, k. 9–10.

<sup>67</sup> *Ibidem*, Dowództwo Okręgu Korpusu nr VIII. Sztab. Tajne. Toruń, dnia 7 stycznia 1939 r. Szkolenie rezerwistów poza normalnymi ćwiczeniami] rez[erwy], k. 1.

<sup>68</sup> *Ibidem*, Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależności Wojskowej DOK VIII. Tajne. Toruń, dnia 17 stycznia 1939 r. Komasaacja lokali Komend PW i Org[anizacji

Ogólnego MSWojsk. z 1 maja 1939 r. w sprawie ochotniczej rejestracji członków związków sfederowanych w FPZOO<sup>69</sup> – Zarząd Wojewódzki FPZOO wydał 19 maja 1939 r. stosowane wytyczne zarządom okręgowym i powiatowym oraz komendantom powiatowym Federacji<sup>70</sup>.

Powyższe zarządzenia, prócz kwestii praktycznych, miały na celu ściślejsze związanie związków sfederowanych z armią, a przez nie – wojska ze społeczeństwem w sytuacji wzrastającego zagrożenia państwa. Były też ważnym impulsem do konsolidacji środowisk kombatanatów i byłych wojskowych w wymiarze wykraczającym poza formułę FPZOO. Obok tego powodowały jednak, że działalność związków byłych wojskowych, szczególnie tych zrzeszonych w FPZOO, poczynając od wiosny 1939 r. znalazła się pod ściślejszą niż dotąd kontrolą władz wojskowych. Było to przecież nie bez znaczenia dla poczynąń związków kombatanckich w zakresie tworzenia struktur samoobrony, zarówno w końcu sierpnia, jak i od początku września 1939 r. Sytuacja w Bydgoszczy wydaje się zaś na tym tle szczególnie interesująca. Tu bowiem doszło do takich działań na dużą skalę.

## IX

Realizacja powyższych wytycznych władz wojskowych skutkowałą ściślejszą jeszcze niż dotąd współpracą powiatowych zarządów FPZOO z lokalnymi czynnikami wojskowymi i administracją państwową, a na terenie większych ośrodków miejskich, o czym już wcześniej wspomniano, powstaniem komitetów organizacji kombatanckich i niepodległościowych. Na terenie Bydgoszczy komitet taki zawiązał się 27 marca 1939 r., zaś 15 czerwca 1939 r. nową siedzibą wszystkich bydgoskich związków kombatanckich stał się – zwany odtąd Domem Społecznym – dotychczasowy gmach niemieckiego kasyna cywilnego przy ulicy Gdańskiej 20. Fakt ten nie bez powodu sygnalizowałem wcześniej, bowiem budynek ten już w końcu sierpnia stał się punktem, w którym zbiegać się mogły nici przygotowań do cywilnej obrony miasta. Przejęcie gmachu odbyło się przy pomocy władz administracji państwowej ogólnej, decyzją starosty powiatowego i grodzkiego Juliana Suskiego. Faktem też jest, że naczelne władze Federacji, które jeszcze w lutym 1939 r. doradzały Zarządowi Powiatowemu FPZOO w Bydgoszczy podjęcie starań o pozyskanie pieniędzy na budowę Domu Społecznego z konta Funduszu Pomorskiego w Banku Gospodarstwa Krajowego<sup>71</sup>, dowiedziały się o przejęciu gmachu

---

PW], k. 4.

<sup>69</sup> *Ibidem*, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Departament Dowodzenia Ogólnego. Tajne. Warszawa, dnia 1 maja 1939 r. Ochotnicza rejestracja członków organizacji zrzeszonych w Federacji PZOO, k. 18.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zarząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu. Toruń, dnia 19 maja 1939 r. Tajne /Według rozdzielnika/, k. 17.

<sup>71</sup> AAN, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zarząd Główny, sygn. 120:

kasyna cywilnego *post factum* z prasy. W piśmie do Zarządu Powiatowego FPZOO starały się ukryć irytację z tego powodu, gratulując pozyskania nowej siedziby, żądając jednak sprawozdania z całej operacji<sup>72</sup>. W maju zaś zwróciły Zarządowi Powiatowemu pismo w sprawie zatwierdzenia jego nowego składu, zwracając uwagę, iż należy to do kompetencji zarządu wojewódzkiego w Toruniu, a przeto „jest rzeczą niedopuszczalną pomijanie swej najbliższej władzy nadrzędnej w sprawach organizacyjnych”<sup>73</sup>. Nieprzestrzeganie drogi służbowej w kontaktach z zarządem głównym, a zatem pomijanie zarządu wojewódzkiego w Toruniu, wytknięto bydgoskiemu zarządowi powiatowemu Federacji jeszcze w początku sierpnia (chodziło o zatwierdzenie przesłanych 15 lipca regulaminów funkcjonowania zarządu i struktur powiatowych FPZOO w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim)<sup>74</sup>. Trudno powiedzieć, co było przyczyną pomijania instancji wojewódzkiej w kontaktach z zarządem głównym i czy sytuacja ta dotyczyła tylko Bydgoszczy, czy też była zjawiskiem szerszym (*vide* Starogard). W kontekście względnej na tle województwa pomorskiego samodzielności Bydgoszczy w zakresie formowania już w końcu sierpnia struktur miejscowej cywilnej samoobrony może to jednak dawać do myślenia. Podobnie w wypadku znaczenia przedstawicieli związków spoza FPZOO, jak wspomniani tylekroć hallerczycy Stanisław Pałaszewski i Wojciech Albrycht.

W piśmie z 15 lipca do ZG FPZOO, w którym wymieniono regulaminy mające konstytuować pracę 12 prezydiów i komisji zarządu powiatowego, uwagę zwraca – osobne od Prezydium Zarządu Powiatowego FPZOO - Prezydium Wojskowe Federacji, które wymagało zatwierdzenia przez Komendanta Głównego FPZOO<sup>75</sup>. Prezydium to – podobnie jak powołane w 1935 r. komendy okręgowe i powiatowe dostosowane do struktur administracji wojskowej – było w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny

---

Wojewódzki Zarząd Pomorski w Toruniu, Zastępca sekretarza generalnego FPZOO por. rez. Maksymilian Berger z 13 II 1939 do ppłk. rez. Zygmunta Siody, prezesa Zarządu Powiatowego FPZOO w Bydgoszczy, k. 74.

<sup>72</sup> *Ibidem*, Sekretarz generalny FPZOO mjr w st. sp. Jan Ludyga-Laskowski i wiceprezes ZG FPZOO płk w st. sp. Jan Skorobohaty-Jakubowski z 19 VI 1939 do Zarządu Powiatowego FPZOO w Bydgoszczy przez Zarząd Wojewódzki Pomorski FPZOO w Toruniu, k. 76.

<sup>73</sup> *Ibidem*, Sekretarz generalny FPZOO mjr w st. sp. Jan Ludyga-Laskowski i wiceprezes ZG FPZOO płk w st. sp. Jan Skorobohaty-Jakubowski z 13 V 1939 do Zarządu Powiatowego FPZOO w Bydgoszczy przez Zarząd Wojewódzki Pomorski FPZOO w Toruniu, k. 75. *Notabene* oficerowie ci takie samo pismo wystosowali 13 V 1939 do Zarządu Powiatowego FPZOO w Starogardzie (*ibidem*, k. 84).

<sup>74</sup> *Ibidem*, Sekretarz generalny FPZOO mjr w st. sp. Jan Ludyga-Laskowski z 2 VIII 1939 do Zarządu Powiatowego FPZOO w Bydgoszczy przez Zarząd Wojewódzki Pomorski FPZOO w Toruniu, k. 83.

<sup>75</sup> *Ibidem*, Zarząd Powiatowy FPZOO w Bydgoszczy w osobie prezesa sędziego Janowskiego i sekretarza ppor. rez. Śmieńskiego z 15 VII 1939 do Zarządu Głównego FPZOO w Warszawie, k. 81.

wyrazem postępującej militaryzacji struktur Federacji i ściślejszej ich więzi z wojskiem. W jego skład wchodził przedstawiciel prezydium zarządów sfederowanych związków wojskowych, przypuszczalnie także związków spoza FPZOO, jak hallerczycy. Ponieważ Prezydium to odpowiadało w Federacji za koordynację prac w zakresie PW, a z czasem wprost przygotowań wojskowych, przeto niewykluczone, iż w jego skład wchodził też przedstawiciel Komendy Obwodowej PW, zapewne mjr w st. sp. Florian Sokołowski, wspomniany już referent dowódców 15. DP i Pomorskiej BK do spraw wyszkolenia wojskowego związków sfederowanych w FPZOO.

Całość powyższej wiedzy związanej z realizacją wytycznych władz wojskowych w zakresie szkolenia wojskowego związków rezerwy – niezależnie od tego że zdaje się rzucać nowe światło na okoliczności przejścia w czerwcu 1939 r. budynku „*Deutsche Zivil – Kasino*” przy ul. Gdańskiej 20 na potrzeby Domu Społecznego w Bydgoszczy – pozwala dostrzec przesłanki na rzecz tezy o inspirującej roli lokalnych czynników wojskowych w utworzeniu w mieście struktur cywilnej samoobrony. Nie umniejsza to w niczym znaczenia przywódców organizacji kombatanów i byłych wojskowych, ani też miejscowych radnych. Jeśli jednak w Domu Społecznym powstała wspólna siedziba i wspólna kancelaria związków wojskowych (nie tylko sfederowanych w FPZOO) oraz powiatowej (obwodowej) komendy PW i jeśli miały one do dyspozycji listy rezerwistów wszystkich stopni z terenu Bydgoszczy i powiatu, to na genezę przygotowań do cywilnej obrony miasta, w tym też wzmiankowanego wcześniej komunikatu o werbunku ochotników zamieszczonego w bydgoskiej prasie 1 września 1939 r., należy spojrzeć szerzej, w aspekcie wykraczającym poza rolę przywódców związków PW czy niektórych lokalnych polityków z ugrupowań opozycyjnych wobec obozu władzy.

Tym więcej jeśli wziąć pod uwagę przypadek Gdyni. Impuls do podjęcia przygotowań do obrony miasta, wykraczających poza ramy wojsk regularnych dał w początkach sierpnia 1939 r. Inspektorat Armii w Toruniu. W piśmie do Dowództwa Floty w Gdyni z 5 sierpnia 1939 r. (L. dz. 38/103/III tjn.) w wytycznych dla 2. morskiego batalionu strzelców inspektor armii w Toruniu gen. dyw. Władysław Bortnowski nakazał: „Jeśli chodzi o ochronę samego miasta, należy do tego poza swym baonem pociągnąć ochotników, organizować w ten sposób rodzaj samoobrony m. Gdyni”<sup>76</sup>. Zdaniem Alicji Bernaś-Kostynowicz, podobne wytyczne otrzymały też inne oddziały Lądowej Obrony Wybrzeża. Ppłk w st. sp. Marian Chyla, który organizować miał ochotniczy baon przy pomocy Komisariatu Rządu w Gdyni i w oparciu o struktury PW, z powodu braku broni utworzyć zdołał w Gdyni jedną, słabo uzbrojoną kompanię<sup>77</sup>. Trudno wprawdzie przypuszczać, by podob-

<sup>76</sup> A. Bernaś-Kostynowicz, *Społeczeństwo polskie...*, s. 107.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

ne wytyczne otrzymał dowódca bydgoskiej 15. DP gen. bryg. Zdzisław Przyjałkowski. Przypadek Gdyni i obszaru nadmorskiego, przeznaczonych do samotnej możliwie długotrwałej obrony, był jednak osobny. Rozkazy dla Armii „Pomorze” przewidywały bowiem obronę przedmościa bydgoskiego, lecz nie samej Bydgoszczy. Tym niemniej wytyczne dla oddziałów Lądowej Obrony Wybrzeża wskazują, że inspektor armii a z kolei dowódca Armii „Pomorze” gotów był popierać, a nawet inspirować formy lokalnej ochotniczej samoobrony w oparciu o potencjał miejscowych struktur PW. (Poza wszystkim innym, każe to też zadać pytanie o rolę Referatu Dywersyjnego Oddziału II Sztabu Armii „Pomorze”). Niewykluczone zatem, że podobne inicjatywy mogły wyjść ze strony dowództw niższego szczebla. Istnieją bowiem przesłanki na rzecz tezy, iż sytuacja taka miała miejsce właśnie w Bydgoszczy, już w końcu sierpnia 1939 r.

## X

Wiążą się one z aktywnością grupy oficerów stacjonowanego w tym mieście 62. pp. Podstawę źródłową stanowią dokumenty pozostawione przez ppłk. Bolesława Rassalskiego, we wrześniu 1939 r. w stopniu kapitana, adiutanta taktycznego tego pułku<sup>78</sup>. Problem stanowi datacja pierwszego z nich, niezależnie od tego, że informacje zawarte w obu dokumentach różnią się w pewnych istotnych punktach<sup>79</sup>. Wynika z nich, iż w gronie oficerów

---

<sup>78</sup> Jest to „Dziennik bojowy” z podtytułem: „Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau” (mps, ss. 4) oraz „Dokument stwierdzający” (mps, ss. 3), spisany 21 IX 1946 r. w Bydgoszczy, potwierdzony 33 podpisami uczestników i świadków tamtych wydarzeń oraz pieczęcią i podpisem komendanta powiatowego MO w Bydgoszczy por. Eugeniusza Glass-Brudzińskiego (dokumenty w zbiorach rodziny ppłk. Bolesława Rassalskiego w Bydgoszczy; kserokopie obu dokumentów w moim posiadaniu). Materiał ten, a z całą pewnością drugi z wymienionych dokumentów, powstał prawdopodobnie w trakcie prac utworzonej w 1946 r. i kierowanej przez Bolesława Rassalskiego (podówczas majora rezerwy) komisji historycznej przy Wydziale Wojskowym Komitetu Wojewódzkiego PPS w Bydgoszczy, zob. *Czy w czasie okupacji tutaj nic się nie działo? Na ścieżkach zaczątków podziemia pomorskiego*, „Robotnik Kujawski”, 9 XII 1946, s. 5.

<sup>79</sup> Problem z datacją „Dziennika bojowego”, z nagłówka którego wynika, iż odtworzony został 11 X 1939 r. w obozie jenieckim w Prenzlau, wynika z kilku powodów. Po pierwsze, zachowany egzemplarz tego dokumentu jest maszynopisem, więc brak oryginału, który w warunkach obozowych spisany zostałby ręcznie. Nie jest dziennikiem działań bojowych 62. pp, ten bowiem powstawał odrębnie, lecz dziennikiem działań – utworzonych z inicjatywy oficerów tego pułku – nieformalnych grup dywersyjnych i partyzanckich. O okolicznościach powstania dziennika działań bojowych 62. pp swego autorstwa, ppłk rez. Bolesław Rassalski następująco zeznawał 13 I 1970 r. przed prokuratorem Edmundem Pyszczynskim z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce: „Jednym z postanowień regulaminu piechoty było, że adiutant pułku prowadził dziennik bojowy, w którym zapisano wszystkie dane i meldunki dotyczące działalności bojowej. Większość materiału pochodziła ode mnie. W tym celu prowadziłem własny dziennik, który udało mi się uratować podczas

pułku, przy akceptacji jego dowódcy ppłk. Kazimierza Heilman-Rawicza, zapadła w końcu sierpnia 1939 r. decyzja o zorganizowaniu i prowadzeniu – obok działań oddziałów regularnych – także i nieregularnych form walki zbrojnej w oparciu o niezmobilizowanych rezerwistów WP i młodzież przedpoborową. Działania takie prowadzone być miały – i z dokumentów tych, a pośrednio i z innych źródeł wynika, że były prowadzone – zarówno w Bydgoszczy jak i na jej szeroko rozumianym przedpolu, przy tym w porozumieniu z władzami miasta i miejscowymi organizacjami społecznymi o charakterze zawodowym oraz przysposobienia wojskowego. Akcja ta obejmować miała również – podjęte już 2 września 1939 r. – działania przeciwdywersyjne, zarówno w Bydgoszczy, jak i w powiecie bydgoskim.

Jeśli wierzyć zapiskom kpt. Rassalskiego, ideą przewodnią powołania owych cywilno-wojskowych struktur było prowadzenie działań opóźniających marsz nieprzyjaciela już od granicy polsko-niemieckiej, tak by „za darmo nie oddawać terenu”<sup>80</sup>. Bieg wydarzeń po 1 września, a więc postępy ofensywy niemieckiej oraz bombardowanie miasta, szczególnie 2 września, spowodowały – jak to po latach określił – że wtajemniczeni oficerowie „decydują – podniesienie partyzantki, którą chcą przeciwstawić decyzji oddania miasta na zagładę. [...] Hasło – 1. Tworzyć obronę Bydgoszczy. 2. Chętnych do walki partyzanckiej organizować”<sup>81</sup>. Jeśli to prawda, tłumaczyłoby to

---

wojny i wywieźć do obozu w Gross-Born. Na jego podstawie sporządziłem dokładną notatkę, co było konieczne i z tych względów, że część zapisków w dzienniku sporządzona była pismem stenograficznym. Te notatki sporządzone w pierwszych latach wojny zachowały się, natomiast dziennik mój oryginalny znaleźli podczas mej choroby Niemcy i zabrali” (*Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 692). W oparciu o te notatki powstały zapewne oba znane w literaturze przedmiotu wyciągi z dziennika działań pułku – jeden złożony w trakcie zeznań przed OKBZH w Bydgoszczy w styczniu 1970 r. (fragment zob. *ibidem*, s. 692–695), drugi zaś wysłany do Wojskowego Instytutu Historycznego i do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej – IPMS), Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. B.I.27d, k. 3–18. To jednak dziennik działań pułku. Dotyczący zaś działań grup dywersyjnych w Bydgoszczy i okolicach „Dziennik bojowy” to zupełnie inna rzecz. Znalezienie go przez Niemców – z determinacją i konsekwencją ścigających wszystkich podejrzewanych przez nich o udział w wydarzeniach bydgoskich 3–4 IX 1939 r. zwanych przez nich „*Bromberger Blutsonntag*” – przypieczętowałoby los kpt. Rassalskiego, jak i tych spośród wymienionych w tym dokumencie oficerów 62. pp, którzy znaleźli się w obozach jenieckich. Kpt. Rassalski musiał więc być wówczas świadomy ryzyka spisywania tego dziennika, a już z pewnością jego przechowywania w kolejnych latach przebywania w oflagu. Powoduje to przecież, obok braku oryginału, że datacja tego dokumentu pozostaje sprawą otwartą. Za jego powstaniem już po zakończeniu wojny przemawiać zdaje się jednak – z wymienionych wyżej powodów – ostatni w nim zapis: „11.X.1939 Prenzlau. Zorganizowanie: Związku uczestników walki zbrojnej »Krwawej Niedzieli« w Bydgoszczy”.

<sup>80</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 1.

<sup>81</sup> „Dokument stwierdzający” z 21 IX 1946, mps, s. 1–2.

przesłanki źródłowe mówiące o koncentracji niektórych przynajmniej grup samoobrony w Bydgoszczy już wieczorem 2 września.

Z obu dokumentów pozostawionych przez ppłk. Rassalskiego wynika, że działania opóźniające o charakterze dywersyjnym od początku wojny miały być prowadzone na obszarze przedmościa bydgoskiego – od Nakła i Mroczy na południowym zachodzie po Sępólno i Więcbork, a nawet Tucholę na północny zachód od Bydgoszczy. Dla organizowanych naprędce grup dywersyjnych przewidywano następujące zadania: dokonywanie zniszczeń na szlakach komunikacyjnych, zbieranie informacji o ruchach oddziałów niemieckich, a zapewne także nękanie ich skutecznym ogniem pojedynczym, przez co opóźnianie ich marszu, wreszcie tworzenie na tyłach nieprzyjaciela zakonspirowanych grup oporu i grup partyzanckich. Skuteczność działania takich grup, nie tylko w rejonie przedmościa bydgoskiego, ale i w głębi tzw. korytarza pomorskiego (tu jedynie w rozumieniu obszaru operacyjnego) znajduje pośrednie potwierdzenie w dokumentach *Wehrmachtu* i Służby Bezpieczeństwa *Reichsführera SS (Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, SD)*<sup>82</sup>, choć aktywność lokalnych polskich grup samoobrony bazujących na silnych liczebnie na Pomorzu organizacjach przysposobienia wojskowego, nie zawsze musiała mieć związek z inicjatywą kierowanej przez kpt. Rassalskiego grupy oficerów 62. pp.

Tworzenie naprędce – nawet przyjmując że już od 30 sierpnia – siatki terenowej zwłaszcza w ośrodkach odległych od Bydgoszczy musiało być problematyczne. Rassalski w „Dzienniku bojowym” wymienia jedynie emerytowanego chorążego Józefa Kozłowskiego jako organizatora Tajnej Grupy Zbrojnej w Więcborku i Mroczy, która podjęła działalność, meldując 2 września o ruchach wojsk niemieckich i wykonaniu uszkodzeń komunikacji kolejowej na ich tyłach. Wspomina też o działalności kpt. dr. Bolesława Januszewskiego w rejonie Tucholi, od którego 3 września otrzymał meldunek<sup>83</sup>. Nie wiadomo, czy z działaniami prowadzonymi przez grupę oficerów 62. pp miało związek przeniesienie do Sępólna „z chwilą wybuchu wojny” aspiranta Zarzyckiego, kierownika III Komisariatu Policji Państwowej na ul. Wrocławskiej w Bydgoszczy<sup>84</sup>, czy też translokacja ta związana była jedynie z ruchem kadrowym w obrębie samej tylko policji. Tym więcej to istotne, że obsada tego akurat komisariatu w pierwszych dniach września pozostała na posterunku, biorąc od początku wojny udział w służbie patrolowej w mieście, a z kolei w wydarzeniach 3–4 września.

<sup>82</sup> Zob. A.B. Rossino, *Hitler uderza na Polskę. Blitzkrieg, ideologia i okrucieństwo*, tłum. H. Górską, Warszawa 2009, s. 74–75 i 77, zwłaszcza zaś J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009, s. 137–154.

<sup>83</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 1–2.

<sup>84</sup> E. Serwański, *Dyweryjacja niemiecka...*, s. 181 (relacja Jana Długiego, byłego przodownika III Komisariatu Policji Państwowej w Bydgoszczy).



Ppłk Rassalski ani słowem nie wspomniał później o sprawach bardzo skrótowo przedstawionych przez niego w dokumentach, dla których w 1946 r. szukał urzędowego potwierdzenia. Ani w zeznaniach w sprawie wydarzeń bydgoskich, jakie w styczniu 1970 r. złożył w bydgoskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w Polsce<sup>85</sup>, ani też w „Wyciągu z dziennika działań 62 pp”, który w listopadzie 1971 r. przesłał do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie<sup>86</sup>. W obu tych źródłach w odniesieniu do wydarzeń z 3–4 września 1939 r. przeczytamy jedynie o walce z dywersją. Na rzecz wersji przedstawionej przezeń w niepublikowanych dokumentach datowanych 11 października 1939 r. i 21 września 1946 r. przemawiają jednak liczne omówione już w tym artykule przesłanki, poczynając od charakteru prowadzonych przez wojsko od początku 1939 r. prac o profilu PW po informacje o werbunku ochotników na przełomie sierpnia i września 1939 r. Obok tego – istotne z punktu widzenia takiego „sprzysiężenia” funkcje pełnione przez niektórych wymienionych przez Rassalskiego oficerów pułku wtajemniczonych w te działania. Nie wszystkich wprawdzie oficerów wyszczególnionych w materiałach Rassalskiego odnajdziemy w wykazie oficerów 62. pp oraz pozostałych pułków 15. DP i jej sztabu na dzień 1 września 1939 r. Niemniej wśród wtajemniczonych kpt. Rassalski – sam adiutant taktyczny 62. pp i wedle swej relacji mózg całej operacji, a wedle „Dokumentu stwierdzającego” z 21 września 1946 r. także jej dowódca – wymienił m.in. kpt. Jana Murkocińskiego (kwatermistrza pułku), ppor. Adama Kosickiego (oficera łącznikowego do 15. DP), kpt. Władysława Liniarskiego (dowódcę I baonu), mjr. Stanisława Liszkę (dowódcę III baonu), kpt. Kazimierza Rogoziewicza (początkowo oficera mobilizacyjnego pułku, a następnie dowódcę baonu nadwyżek 62. pp), por. Bronisława Pszczołkowskiego (dowódcę 5. kompanii w II baonie) i kapelana pułku ks. Franciszka Dachterę<sup>87</sup>. Obok nich także wzmiankowanego już parokroć mjr. w st. sp. Floriana Sokołowskiego, byłego oficera służby stałej 62. pp, a wówczas oficera Komendy Obwodowej PW przy 62. pp oraz referenta dowódcy 15. DP do spraw wyszkolenia związków PW. W 1932 r. ukończył on czteromiesięczny kurs unitarny w Doświadczalnym Centrum Wyszkożenia w Rembertowie. Podobnie w końcu lat dwudziestych i w ciągu lat trzydziestych grupa oficerów pułku odbyła kursy instruktorskie w terminie od trzech miesięcy do roku wpraw w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, a następnie w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie<sup>88</sup>. Były to kursy, których znaczenie

<sup>85</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 691–695.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 528–529. Całość: IPMS, Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. B.I.27d, k. 3–18.

<sup>87</sup> Obsada oficerska 62. pp we wrześniu 1939 r. zob. P. Dymek, *15 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Warszawa 2013, s. 184–187.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 46–47.

– wolno sądzić – wykraczało poza sprawy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Mogło to nie być bez znaczenia dla podjęcia w końcu sierpnia 1939 r. decyzji o zorganizowaniu nieregularnych form walki zbrojnej i względnej sprawności w ich pośpiesznym tworzeniu. Tak samo jak informacja przekazana przez byłego pracownika Ekspozytury nr 3 Oddziału II SG w Bydgoszczy Stanisława Hennego na temat szkoleń prowadzonych przez pracowników tej ekspozytury od marca 1939 r.: „Przeszkoleniem objęci byli [także] wybrani, szczególnie młodzi, oficerowie zawodowi [przewidziani] do pracy w przyszłej konspiracji. W przypadku wzięcia do niewoli zalecano jak najszybszą ucieczkę, ukrywanie się w szpitalach itp.”<sup>89</sup>. W taki właśnie sposób uniknął dalszej niewoli dowódca I baonu 62. pp kpt. Władysław Liniarski.

Pośrednim tropem mogą być również kariery kilku oficerów pułku w szeregach Armii Krajowej, a także w powojennej wojskowej konspiracji niepodległościowej. Kpt. Władysław Liniarski trafił do konspiracji już jesienią 1939 r. Jako mjr (następnie ppłk) „Mścisław” był od 1940 r. komendantem Okręgu Białostockiego ZWZ-AK. Mjr w st. sp. Florian Sokołowski („Teodor”, „Jerzy”, „Wandalin”) był komendantem Podokręgu Południowo-Wschodniego w Okręgu Pomorskim AK. Od jesieni 1939 r. w konspiracji funkcjonował oficer rezerwy 62. pp i komendant powiatowy WFiPW w Bydgoszczy por. Mieczysław Robiński, we wrześniu 1939 r. dowódca kompanii w Bydgoskim Batalionie Obrony Narodowej, który poprzez „Miecz i Pług” trafił do sieci wywiadu ofensywnego „Lombard” Oddziału II KG AK<sup>90</sup>. Dowódca kompanii przeciwpancernej 62. pp ppor. Łukasz Ciepłiński (mjr/ppłk „Pług”) był inspektorem rejonowym w Podokręgu Rzeszów AK, zaś po wojnie komendantem IV Komendy Głównej WiN. Jesienią 1939 r. – podobnie jak kpt. Liniarski – uniknął niewoli i trafił do konspiracji wraz z dowódcą 62. pp ppłk. Kazimierzem Heilman-Rawiczem. Warto też zwrócić uwagę, że dowódca piechoty dywizyjnej 15. DP płk dypl. Albin Skroczyński, już jako gen. bryg. „Łaszcz”, był w 1944 r. komendantem Obszaru Warszawskiego AK. Niemało jak na jeden pułk i jedną tylko dywizję.

Pewne podobieństwo do inicjatywy grupy oficerów 62. pp zdradzała też w początkach września 1939 r. sytuacja w Poznaniu. Miały tam miejsce pod postacią „wojskowego biura werbunkowego” działania ze strony grupy byłych wojskowych, które w pewnych aspektach przypominały metody zastosowane w Bydgoszczy zarówno przez ośrodek skupiony wokół grupy oficerów 62. pp, jak i przez środowisko kombatantów i byłych wojskowych rezydujące w Domu Społecznym przy ul. Gdańskiej 20. Dotyczyło to zarówno prób organizowania – jak w Bydgoszczy – cywilnej samoobrony, jak i wyprowadzania

<sup>89</sup> S. Henne, *Szkolenia organizowane...*, s. 170.

<sup>90</sup> A. Gąsiorowski, *Struktury terenowe...*, s. 90 (na temat Floriana Sokołowskiego i Mieczysława Robińskiego).

z miasta zorganizowanych grup młodzieży przedpoborowej na wschód, w kierunku na Kutno. W przeciwieństwie jednak do Bydgoszczy, działania te zostały szybko ograniczone przez dowództwo Straży Obywatelskiej podlegającej władzom miasta Poznania. Oficerowie zaangażowani w tę działalność, m.in. kpt. rez. Leon Komorski i por. rez. Stanisław Węćłoś, wkrótce po przegranej kampanii powołali w Wielkopolsce konspiracyjną organizację pod nazwą Wojsko Ochotnicze, a w grudniu 1939 r. doprowadzili do scalenia różnych wielkopolskich grup konspiracji wojskowej w nową strukturę pod nazwą Wojsko Ochotnicze Ziem Zachodnich<sup>91</sup>.

## XI

Z cytowanego już „Dziennika bojowego” kpt. Rassalskiego wynika, iż 2 września w swoim miejscu postoju w folwarku Nowa Ruda otrzymać miał z terenu Bydgoszczy pierwsze meldunki, że „tajne organizacje niemieckie rozpoczęły dywersję w mieście”<sup>92</sup>. Napływ do starostwa w dniu 2 września meldunków o strzelaninie w mieście potwierdza relacja członka formacji samoobrony cywilnej w Bydgoszczy a potem Straży Obywatelskiej, wachmistrza rezerwy Leona Manowskiego z października 1960 r., choć jednocześnie wysłany tamtego dnia na patrol w rejon kościoła ewangelickiego na Szwederowie, nie stwierdził tam niczego niepokojącego. Relacja Manowskiego świadczy też o tym, iż członkowie organizacji PW od początku wojny zaangażowani byli – jako uzbrojona służba porządkowa w dyspozycji władz administracji ogólnej – do patrolowania miasta, zaś 1 i 2 września pomagali też policji w aresztowaniu przewidzianych do internowania przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Broń otrzymywali w starostwie i tam też ją zdawali każdego wieczora po zakończeniu służby<sup>93</sup>. Z kolei starosta powiatowy i grodzki Julian Suski w wieczornym telefonogramie do wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza z 2 września 1939 r. meldował o aktach dywersji ze strony ludności niemieckiej, lecz nie w samej Bydgoszczy, a w powiecie bydgoskim<sup>94</sup>. Jednakże w „Dzienniku bojowym” kpt. Rassalski pod datą 1 września zapisał: „Wypadki zmuszają [do] intensywnej decyzji przekraczając swymi rozmiarami przewidywania. Brak urządzeń ewakuacyjnych z pasa frontowego: postawa ludności narodowości niemieckiej, zmuszają i pobudzają do realizacji przewidzianej akcji w formie partyzanckiej, w formie samoobrony poza armię”<sup>95</sup>. Gdy zaś 2 września otrzymał w folwarku

<sup>91</sup> Por. Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 196–197 i 223.

<sup>92</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 2.

<sup>93</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 188 (relacja wachm. Leona Manowskiego).

<sup>94</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 377.

<sup>95</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 1.

Nowa Ruda meldunki z terenu Bydgoszczy, że „tajne organizacje niemieckie rozpoczęły dywersję w mieście”, wyjść miały za pośrednictwem mjr. w st. sp. Floriana Sokołowskiego, kpt. Kazimierza Rogoziewicza oraz jeszcze jednego oficera nazwiskiem Szlenk rozkazy, by: „Niezależnie od prac armii regularnej i organizacji T[ajnej] G[rupy] Z[brojnej] wystąpić jawnie do organizowania [sic!] oddziałów z ludności cywilnej nie podlegającej zarządzeniom mob., jako przeciwwakcją dywersji i przygotować ludzi do pozostawiania na terenach opuszczonych. Meldunki przesyłać do mp. [miejsca postoju] 62 pp, gdzie jest moje stałe mp.”<sup>96</sup>. Przypomnijmy tylko, że mjr Sokołowski był oficerem Komendy Obwodowej PW w Bydgoszczy, a kpt. Rogoziewicz dowódcą baonu nadwyżek 62. pp. Obie te funkcje były z punktu widzenia postawionego zadania potencjalnie bardzo istotne, podobnie jak znaczna nadwyżka rezerwistów 62. pp i liczebność struktur PW.

Ewakuacja baonów nadwyżek obu bydgoskich pułków piechoty 15. DP (61. i 62. pp) do ośrodka zapasowego tej dywizji w Sandomierzu – wedle dość zgodnych relacji – nastąpiła w nocy z 2/3 września i w godzinach rannych 3 września, podobnie jak sformowanego w dniach 27 sierpnia – 1 września 1939 r. w koszarach 61. pp, szkolnego baonu junaków PW, skupiającego podobno około 4000 ochotników<sup>97</sup>. Zarówno w odniesieniu do nadwyżki rezerwistów, jak i młodzieży przedpoborowej zorganizowanej w baonach PW, chodziło o ewakuację za linię Wisły zdolnych do noszenia broni mężczyzn narodowości polskiej. Inaczej mówiąc – o ewakuację rezerw ludzkich koniecznych do spodziewanego dalszego kontynuowania wojny z Niemcami po utracie województw zachodnich, w warunkach oczekiwanej ofensywy aliantów. Kolumny nadwyżek rezerwistów i młodzieży z PW wymaszerowały wówczas także z Torunia i Inowrocławia, a również i z Poznania. Polski potencjał rezerw ludzkich najbardziej narażony był na straty w wypadku wojny z Niemcami, albowiem województwa zachodnie, szczególnie poznańskie i pomorskie, były w najwyższym stopniu (ca 90%) etnicznie polskie. Dlatego też wzmiankowane kilkakrotnie ogłoszenie o werbunku ochotników, jakie 1 września 1939 r. ukazało się w prasie bydgoskiej, a dotyczące młodzieży w wieku lat 17–20 (przedpoborowej), można by odnieść do działań władz wojskowych w zakresie ewakuacji rezerw ludzkich. Można by, gdyby nie fakt, że ochotnikom kazano zgłosić się w Domu Społecznym na ul. Gdańskiej 20, siedzibie Zarządu Powiatowego i Komendy Obwodowej FPZOO i Związku Rezerwistów oraz Komendy Obwodowej PW, nie zaś w koszarach 61. pp na ul. Szczecińskiej, gdzie w dodatku broni starczyło na uzbrojenie jednej tylko kompanii w sformowanym tam baonie junaków z PW, który w godzinach rannych 3 września wymaszerować miał z Bydgoszczy przez Solec

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>97</sup> P. Dymek, *15 Dywizja Piechoty...*, s. 154–157.

do Torunia, wraz z nadwyżkami 61. pp<sup>98</sup>. Tymczasem dysponujemy wieloma informacjami o licznych udziałach młodzieży, która przeszła przeszkolenie w szkolnych hufcach PW, w cywilnej obronie Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. Istnieją też przesłanki, że mogło to dotyczyć pewnej liczby żołnierzy ze wspomnianej nadwyżki rezerwistów 62. pp.

Oficer mobilizacyjny pułku i dowódca baonu nadwyżek kpt. Kazimierz Rogoziewicz twierdził w powojennej relacji, iż: „Rezerwiści prosili o przydział na miejscu. Zbierano ich w koszarach 62. pułku. Było ich około 1000. W związku z bombardowaniem koszar, wydałem natychmiast rozkaz ewakuowania zmobilizowanych rezerwistów do lasów w Jachcicach i na Bielawach”. W wyniku dalszego bombardowania miasta w dniu 2 września, mieli naza jutrz na rozkaz dowódcy 15. DP gen. Przyjałkowskiego wymaszerować pod dowództwem ppłk. Józefa Böhma w kierunku Sandomierza<sup>99</sup>. Czy jednak wszyscy? Według Rassalskiego, kpt. Rogoziewicz był członkiem skupionej wokół niego grupy oficerów pułku, organizatorów działań nieregularnych w oparciu o 62. pp i struktury PW. W odniesieniu zaś do nastrojów wśród części zmobilizowanych rezerwistów 62. pp, którzy nie trafili do baonów I rzutu, nadto zaś zostali gorzej umundurowani bądź nie umundurowani wcale, ciekawe są spostrzeżenia oficera łączności 62. pp kpt. Stanisława Stawskiego, zawarte w jego relacji z listopada 1945 r. Pisał o rozgoryczeniu wielu z nich z tego powodu, jako że – co stwierdzał na podstawie własnych obserwacji – „każdy z przybywających rezerwistów chciał być ubrany i uzbrojony jak najlepiej i należeć do baonów I rzutu”. Tymczasem zaś: „Wszelka beczynność i to szczególnie w takich warunkach stwarza doskonałe podłoże do różnych dywagacji następnie krytyki tego co się dzieje a stąd krok tylko do demoralizacji”. Dodał więc: „Tu pozwolę sobie na następującą uwagę: Niewykorzystani przez pułk albo nie powinni się znaleźć w rej[on]ie jego mobilizowania względnie skoro byli powinni mieć ten sam przywilej znaleźć się w dobrym mundurze i pod bronią”<sup>100</sup>. Być może więc postanowiono w gronie wtajemniczonych oficerów pułku dać im tego namiastkę. A zatem – uzbroić i użyć do obrony miasta choćby część z tych żołnierzy, przejawiających największą gotowość do walki. Tym więcej, że w dniu 2 września miały miejsce w Bydgoszczy najcięższe bombardowania, w tym koszar 62. pp i pobliskiego dworca towarowego. Według kpt. Rogoziewicza, w wyniku zbombardowania koszar 62. pp śmierć ponieść miało 12–13 spośród zgromadzonych tam rezerwistów, zaś blisko 60 odniosło rany. Z kolei 1 września dotarła do pułku wiadomość przekazana przez kolejarzy o wymordowaniu ośmiu junaków z PW pilnujących mostu pod Rynarzewem na

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>99</sup> E. Serwański, *Dyweryja niemiecka...*, s. 139–140 (relacja kpt. Kazimierza Rogoziewicza z czerwca 1960 r.).

<sup>100</sup> IPMS, Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. B.I.27d, k. 20.

trasie z Bydgoszczy do Szubina, który to czyn przypisywano miejscowym Niemcom<sup>101</sup>. Tragicznym skutkiem bombardowań Bydgoszczy, szczególnie w dniu 2 września, było także, poza wzmiankowanymi rezerwistami, kilkadziesiąt zabitych i rannych ofiar cywilnych.

Były to pierwsze dni wojny i pierwsze tego rodzaju doświadczenia wojska i ludności cywilnej, jakich dotąd nie znano. Toteż trudno wykluczyć, że relacje bydgoskich Niemców z okresu krótko po zajęciu miasta przez *Wehrmacht*, iż już 2 września niektórych znaczących społecznie członków mniejszości niemieckiej odwiedzili przedstawiciele polskiej cywilnej samoobrony, zapowiadając rozstrzelanie zakładników spośród tej społeczności, jeśli na miasto spadną kolejne bomby, mogły polegać na prawdzie<sup>102</sup>. Spore w niektórych punktach miasta zniszczenia w wyniku bombardowań, liczni uchodźcy z nadgranicznych powiatów, jak też coraz mniej pomyślne wieści z frontu, już od wieczora 1 września wzmacniane widokiem grup żołnierzy z rozbitych w tzw. korytarzu pomorskim oddziałów 9. i z kolei 27. DP, musiały u jednych budzić pęd do ewakuacji z miasta, u innych zaś wzmacniać determinację do jego obrony. Ponieważ zaś w Bydgoszczy poza dowodzonym przez mjr. Jana Sławińskiego 82. baonem wartowniczym nie było w zasadzie oddziałów zdatnych do działań bojowych, przeto organizatorzy obrony miasta, obok ochotników z bydgoskich organizacji PW sięgnąć mogli i po część słabo lub w ogóle nie umundurowanych żołnierzy z nadwyżki rezerwistów 62. pp.

W dniu 3 września, w którym około godz. 10.00 doszło do wybuchu strzelaniny w śródmieściu Bydgoszczy i niemieckich działań dywersyjnych w mieście, kpt. Rassalski przebywać miał w swoim miejscu postoju w podbydgoskiej Smukale Górnej. W odtworzonym 11 października 1939 r. w obozie jenieckim w Prenzlau „Dzienniku bojowym” pod datą 3 września zapisał: „W ciągu nocy [2/3 września] wpłynął meldunek z rej[onu] Tucholi od [kpt.] Januszewskiego B[olesława] i od kier[owników] grup m[iasta] Bydgoszczy i o wykonaniu zarządzeń z 2.9. i gotowości do wszczęcia akcji przeciwdywersyjnej: o stanie ruchu ludności niemieckiej na terenie miasta i w rejonie, o uzgodnieniu akcji z władzami miejskimi i samorządowymi. [Kpt. Jan] Murkociński otrzymuje wytyczne do opracowania materiału i przekazania rozkazów w teren. Sporządzenie odpowiednich meldunków dla dowództwa oddziałów regularnych. [...] W ciągu nocy [3/4 września] wychodzą rozkazy do akcji na terenie samego miasta i przedmieść”<sup>103</sup>.

<sup>101</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 139 (relacja kpt. Kazimierza Rogoziewicza z czerwca 1960 r.).

<sup>102</sup> Por. *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*, wyd. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 239 (pismo SS-*Sturmabführera* Helmutha Bischoffa do radcy budowlanego w Bydgoszczy Froesege z 13 III 1943).

<sup>103</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 2–3.

Być może więc także tu – obok inicjatywy środowisk kombatanckich i grupy radnych miejskich – szukać należy źródeł wizyty grupy radnych u starosty Suskiego o godz. 8.00 w dniu 3 września, ostrzelania około godz. 9.30 z wiaduktu kolejowego przy ul. Grunwaldzkiej cofającego się z linii Kanału Noteckiego 6. baonu ckm mjr. Henryka Skaczały przez grupę młodzieży z PW bądź przez oddział Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i pojawienia się wkrótce potem w innej już części miasta na ul. Senatorskiej, przed siedzibą dowództwa 82. baonu wartowniczego mjr. Jana Sławińskiego, słabo uzbrojonego – za to w magistracie i starostwie – oddziału ochotniczego zrzeszającego byłych kombatanów. Starosta Suski a także władze miasta musiały być więc w jakiejś mierze rzeczy świadome, przynajmniej w dniu 3 września, o czym świadczą się zdają niektóre zeznania składane w latach 1967–1973 przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy<sup>104</sup>. Pozostaje pytanie: na czym taka zaordynowana 2 września akcja przeciwdywersyjna miałyby polegać? Zachowane relacje i niektóre fakty wskazują bowiem raczej na mobilizację ochotników do obrony miasta, niż na akcję wyprzedzającą w stosunku do spodziewanych działań dywersyjnych ze strony miejscowych Niemców. Tym więcej, że polskie przekazy źródłowe proweniencji wojskowej i cywilnej jednoznacznie wskazują na zaskoczenie akcją dywersyjną podjętą około godz. 10.00 dnia 3 września przez – jak uznano – lokalne czynniki niemieckie wspomagane z zewnątrz.

Można naturalnie domniemać, iż informacje o przygotowaniach dywersyjnych ze strony bydgoskich Niemców, jakie dotarły do polskich czynników wojskowych i dowództwa lokalnej samoobrony, pochodziły z wywiadu agencji, konkretnie zaś od kierowanej przez mjr. Jana Żychońa Ekspozytury nr 3 Oddziału II SG, funkcjonującej w Bydgoszczy od 1930 r. i mającej zapewne dobrze uplasowaną agenturę wśród społeczności niemieckiej w mieście, z tym że dowodów na ów „drugooddziałowy” ślad nie ma. Mjr Żychoń w złożonym w listopadzie 1939 r. w Paryżu sprawozdaniu z działalności kierowanej przez siebie placówki nie sprecyzował daty opuszczenia Bydgoszczy przez Ekspozyturę nr 3 i można jedynie przypuszczać, iż stało się to jeszcze w dniu 2 września, choć nie można wykluczyć kolejnych dni – 3 lub 4 września. Tym więcej że Żychoń wraz z kilku oficerami pozostał jeszcze przez czas pewien w budynku ekspozytury po ewakuacji jednostki, by dopilnować usunięcia z niego wszelkiej dokumentacji związanej z jej działalnością i ostatecznie zdając protokolarnie gmach pracownikom bydgoskiego magistratu<sup>105</sup>. Oprócz tego jednak, jesienią 1939 r. w Angers mjr Żychoń został w sprawie

<sup>104</sup> Por. zeznanie Piotra Godka, w 1939 r. radnego miejskiego w Bydgoszczy: APB, Spuścizna po prokuratorze Edmundzie Pyszczynskim, sygn. 37, Protokół przesłuchania świadka Piotra Godka z 6 VI 1967, k. 37.

<sup>105</sup> Sprawozdanie to, napisane na rozkaz I zastępcy ministra spraw wojskowych, opublikował W. Jastrzębski, *Major Żychoń i bydgoska ekspozytura wywiadu*, Bydgoszcz 1994, s. 42–51.

wydarzeń bydgoskich przesłuchany przez Komisję dla Rejestracji Faktów i Zbierania Dokumentów w związku z ostatnimi wydarzeniami w Polsce. Ze sprawozdania tej Komisji z 15 stycznia 1940 r. wynika, że znajdowało się wówczas w jej posiadaniu „Zeznanie mjr. J. Żychonia w sprawie przygotowania dywersji niemieckiej w Bydgoszczy”. Dokument ten wszakże (zakładając, że po licznych wojennych i powojennych perypetiach akt tej komisji nadal istnieje), nie ujrzał dotąd światła dziennego<sup>106</sup>. Inna rzecz, czy ekspozytura bydgoska, wykonując pracę wywiadowczą na użytek sztabu Armii „Pomorze” i Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, miała w pierwszych dniach września czas i możliwości, by zajmować się sprawami miejscowymi, a inaczej mówiąc: lokalnymi.

Jeśli jednak postanowiono wieczorem 2 września podjąć działania przeciwywersyjne mające uprzedzić spodziewaną akcję dywersantów niemieckich, to można sformułować w tym miejscu ostrożną hipotezę, że mogły być one efektem uprzednich niemieckich poczynań dywersyjnych na obszarze przedmościa bydgoskiego, w tym także w okalających Bydgoszcz wsiach zamieszkałych przez ludność niemiecką, tak to bowiem widziano w ówczesnych polskich meldunkach wojskowych. Być może do tego odnosiły się wspomniane przez kpt. Rassalskiego rozkazy wydane w nocy z 3/4 września? Niewykluczone zatem, że początkowo chodziło o zabezpieczenie trasy odwrotu własnych oddziałów 15. DP, mających niebawem wycofać się z pozycji na zachód od Bydgoszczy, z kolei zaś – gdy 3 września w wyniku akcji dywersyjnej Niemców wydarzenia znacząco przyspieszyły – wydano „w ciągu nocy [...] rozkazy do akcji na terenie samego miasta i przedmieść”<sup>107</sup>, dotyczące intensywniejszego zwalczania dywersji oraz pacyfikacji skupisk ludności niemieckiej w niektórych dzielnicach na południowym brzegu Brdy, jak Szwederowo, do czego istotnie doszło 4 września. Może z tym właśnie wiązało się wspomniane przez kpt. Rassalskiego w „Dzienniku bojowym” pod datą 3 września „sporządzenie odpowiednich meldunków dla dowództwa oddziałów regularnych”<sup>108</sup>? Inna rzecz, skąd grupy Tajnych Grup Zbrojnych (TGZ) działające odrębnie od uzbrojonej naprędce cywilnej samoobrony, posiadały broń w wystarczającej ilości do wykonania zadania zabezpieczenia odwrotu oddziałów własnych, skoro zabrakło jej dla nadwyżek 62. pp, które częściowo mogły być włączone do grup zbrojnych formowanych przez oficerów tego pułku współdziałających z kpt. Rassalskim? Do tej kwestii jeszcze powrócimy.

<sup>106</sup> Zob. *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, wybór i opr. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2005, s. 83 (Załącznik nr 4: Wykaz zebranych dokumentów).

<sup>107</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 3.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 2–3.



W sporządzonym przez kpt. Rassalskiego „Dzienniku bojowym” brak informacji na temat przebiegu wydarzeń w dniu 3 września w Bydgoszczy. Zapisy dotyczą natomiast dnia następnego, kiedy to oddziały 15. DP, w tym 62. pp – które w godzinach wieczornych 3 września opuściły pozycje na zachód od Bydgoszczy – zakończyły przemarsz przez miasto, po czym zajęły pozycję w lasach na południe od Bydgoszczy. Pod datą 4 września kpt. Rassalski zapisał: „Akcja przybiera specjalne nasilenie. Tworzą się samodzielne ogniska walk grup przygotowanych do działań partyzanckich i tak rej[on] kościoła ew[angelickiego] na Warszawskiej, kościoła ew[angelickiego] na Szwederowie, rej[on] Rakarni – drogi prowadzącej na skraj lasu płd. Bydgoszcz i inne”<sup>109</sup>. Tymczasem w świetle zachowanych relacji oraz polskich meldunków wojskowych z tamtych dni, zasadnicze niemieckie działania dywersyjne zostały stłumione w dniu 3 września, choć w niektórych punktach miasta, w tym zwłaszcza na trasie odwrotu oddziałów WP, trwać miały także w nocy z 3/4 września. Tak więc walki w okolicach kościoła ewangelickiego na ul. Warszawskiej – notabene w pobliżu koszar 62. pp – miały miejsce w dniu 3 września, nie zaś w dniu następnym, jak wynikałoby z „Dziennika bojowego” kpt. Rassalskiego. W dniu 4 września natomiast, w trakcie przemarszu oddziałów 62. pp przez dzielnicę Szwederowo, istotnie doszło do strzelaniny w okolicach kościoła ewangelickiego pw. Marcina Lutra na ul. Leszczyńskiego, a z kolei do walki w rejonie Rakarni leżącej na trasie prowadzącej na skraj lasu na południe od miasta. Zresztą kpt. Rassalski sam poprowadził atak na Rakarnię, o czym wspominał zarówno w „Dzienniku bojowym”, jak i w swych powojennych relacjach: „Wyciągu z dziennika działań 62 pp” i zeznaniach złożonych w 1970 r. przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy<sup>110</sup>. Może więc właśnie do tych wydarzeń odnosi się zapis z 3 września: „W ciągu nocy wychodzą rozkazy do akcji na terenie samego miasta i przedmieść”<sup>111</sup>? W dniu 4 września też, zapewne w mp. dowództwa pułku w leśniczówce Bielice, odbyć miał odprawę z tymi spośród kierowników terenowych organizacji konspiracyjnej, którzy po odejściu oddziałów własnych pozostać mieli na terenie miasta. Celem odprawy było „ustalenie sposobu utrzymania łączności” i zwrócenie zbranym uwagi na „konieczność utrzymania centrali zamiejscowej, przeciwdziałanie w opuszczaniu miasta przez ludność cywilną, wykonywanie uszkodzeń, ustalanie mp. i ewentualność decentralizacji kierownictwa ze względu na rozmiar wypadków”<sup>112</sup>.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>110</sup> *Ibidem*; *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 528–529 i 694–695. Por. przypis 79.

<sup>111</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 3.

<sup>112</sup> *Ibidem*.

Pod datą 5 września (mp. Łążyn na południe od Bydgoszczy) znajdujemy w „Dzienniku bojowym” następujący zapis: „Wysyłanie rozkazów do grup powstałych na terenie miasta: sprawdzanie skuteczności uszkodzeń przez oddz[iały] reg[ularne] – uzupełnienie zniszczeń i uszkodzeń. Przejść na ścisłą konspirację, nawiązać łączność z grupami pozostawionymi w rej[onie] Tucholi. Usunąć i zniszczyć dokumenty wskazujące na udział ludności cywilnej w akcji zbrojnej. Kierownikom terenowym zgodnie z rozkazem z dn. 3.IX. [nakazano] prowadzić dalej akcję werbunkową i organizować T[ajne] G[rupy] Z[brojne] a ochotników rocz[ników] mob[ilizacyjnych], a nie zmob[ilizowanych] przez oddz[iały] reg[ularne], organizować w specjalne oddziały i używać w akcji zbrojnej z własnymi oddziałami [regularnymi]. Konieczność utrzymania łączności i meldowanie o ruchu akcji”<sup>113</sup>. Po opuszczeniu Bydgoszczy 4 września przez oddziały WP – przy zachowaniu łączności a także fizycznego kontaktu z pozostałymi w mieście oddziałami samoobrony – sprawdzenie skuteczności zniszczeń dokonanych przez saperów, zwłaszcza w odniesieniu do mostów na Brdzie, i dopełnienie ich gdzie należało, było z punktu widzenia dowództwa oddziałów regularnych rzeczą pożądaną. Ze względów bezpieczeństwa zaś konieczne było zniszczenie dokumentowych dowodów udziału polskiej cywilnej ludności Bydgoszczy w organizacji struktur lokalnej samoobrony i współpracy z wojskiem. Pozostałe zapisy wskazują na zorganizowanie i pozostawienie w mieście struktur konspiracyjnych, z którymi zamierzano zachować łączność i nadal wydawać im rozkazy, jak też na zamiar wyprowadzenia wraz z cofającymi się oddziałami 15. DP części oddziałów ochotniczych już istniejących i tych wciąż formowanych, przewidywanych następnie do bojowego użycia w walce u boku oddziałów własnych. Świadczą o tym także kolejne zapisy w „Dzienniku bojowym” kpt. Rassalskiego i „Dokumencie stwierdzającym” z 21 września 1946 r.

W drugim z tych dokumentów pod datą 9 września potwierdzano ciągłość kontaktu z kpt. Rassalskim oraz wydawanie przezeń organizacji pozostawionej w Bydgoszczy i na zapleczu wojsk własnych, rozkazów „zwalczania dywersantów” oraz „niszczenia środków ułatwiających zaopatrywanie nieprzyjaciela”<sup>114</sup>. Nie wiemy wprawdzie, co konkretnie przez to ostatnie rozumiano oraz co z tego zostało wykonane. Innymi słowy, czy chodziło jedynie o niszczenie zapasów wymłóconego już zboża, czy też o zatrucie studni

<sup>113</sup> *Ibidem*. W „Dokumencie stwierdzającym” z 21 IX 1946 (s. 2) w odniesieniu do tych dni zapisano: „Wypadki toczą się jak w kalejdoskopie – rozkazy w teren wychodzą przeważnie ustnie. Łączność z terenowymi grupami a mjr [sic!] Rassalskim utrzymuje ppor. Kosicki i plut. Rybicki. 5.9.1939 r. plut. Rybicki przekazuje rozkaz mjr Rassalskiego do grup partyzanckich. Organizować bazę w Borach Tucholskich. Meldunki od grup partyzanckich są przekazywane w rejon Łążyńska lasy pld. Bydgoszcz”. Kpt. Rassalski był w stopniu majora we wrześniu 1946 r., gdy powstał „Dokument stwierdzający”.

<sup>114</sup> „Dokument stwierdzający” z 21 IX 1946, mps, s. 2.

(jak przewidywały niektóre instrukcje prowadzenia działań dywersyjnych). I czy tylko we wsiach i osadach zamieszkałych przez ludność niemiecką (także już na terenie powiatów byłej Kongresówki), czy także w tych zamieszkałych przez ludność polską? Z kolei pod datą 10 września (mp. w podwłocławskim Chodczu) w „Dzienniku bojowym” znajduje się zapis: „Okres poświęcony na opracowanie instrukcji dla T[ajnych] G[rup] Z[brojnych] pozostawionych na terenie Bydgoszczy. [Kpt.] Murkociński organizuje ludzi, którzy pozostają w Chodczu [sic!], by po przejściu nieprzyjaciela wrócić na teren Bydgoszczy i przekazać instrukcje”. Rozkaz dla grup pozostawionych na terenie opuszczonym przez wojska własne – w Bydgoszczy i okolicach – przewidywał „przejście do ścisłej konspiracji”, ułatwienie opuszczenia miasta przez osoby już zdekonspirowane, angażowanie członków organizacji do pracy w urządach pocztowych oraz w przedsiębiorstwach miejskich (gazownia, elektrownia, wodociągi i kanalizacja, zarząd dróg), nadto zaś szkolenie w działaniach ulicznych i szukanie łączności w Warszawie<sup>115</sup>. Całość wygląda na działania przemyślane, ordynowane przez oficerów przeszkolonych przed wojną z myślą o organizowaniu pracy konspiracyjnej na utraconych terytoriach własnych. Rzeczywistość okupacyjna szybko jednak wykazała nierealność przywołanych zamierzeń. Na fakt wysyłania do Bydgoszczy emisariuszy już przed 10 września 1939 r. zdaje się pośrednio wskazywać źródło niemieckie, jakkolwiek pochodzące dopiero z 1943 r., z którego wynika, że w godzinach wieczornych 8 września ująć miano w mieście podporucznika, podchorążego i szeregowca, ubranych po cywilnemu i uzbrojonych w broń krótką (pistolety kal. 7,65 mm), należących do „11 pułku artylerii”<sup>116</sup>. Jeśli było to prawdą, żołnierze ci należeć mogli bądź do stacjonowanego w Bydgoszczy 15. Pułku Artylerii Lekkiej wchodzącego w skład 15. DP, bądź też, co mniej prawdopodobne, do stacjonowanego w mieście 11. Dywizjonu Artylerii Konnej ze składu rozbitej w tzw. korytarzu pomorskim Pomorskiej Brygady Kawalerii. Nawet jednak poświęcenie takich żołnierzy, przekradających się przez linię frontu bądź tych, którzy pozostali na miejscu po odejściu własnych oddziałów, by przejście frontu przeczekać, nie mogło zmienić faktu, że skala pacyfikacji miasta jaka nastąpiła w Bydgoszczy niemal od razu po zajęciu jej w dniu 5 września przez Niemców uniemożliwiła prowadzenie działalności konspiracyjnej w takim wymiarze, jak tego oczekiwali jej inspiratorzy, choć z ówczesnych źródeł niemieckich wynika, że okupant miał w końcu września świadomość jej prowadzenia przez Polaków, a bodaj i niemałej skuteczności pod względem wywiadowczym<sup>117</sup>.

<sup>115</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 3–4.

<sup>116</sup> Por. *Pierwsze miesiące...*, s. 234–235 (pismo SS-*Sturmabführera* Helmutha Bischoffa do rady budowlanego w Bydgoszczy Froesego z 3 III 1943).

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 165–166 i 172–173 (Komando Operacyjne SD Oddział Bydgoszcz do Dowódcy

Z zapisu w „Dzienniku bojowym” w dniu 15 września wynika, że poprzedniego dnia kierownikom terenowym organizacji obecnym przy oddziałach 15. DP wydano rozkaz użycia zorganizowanych przez nich oddziałów ochotniczych w walce w rejonie Gąbina<sup>118</sup>. Obok tego: „Rozkazy o decentralizacji i utrzymanie łączności – kierować na Warszawę. Rozkaz o zorganizowaniu w Warszawie zbiornicy”<sup>119</sup>. Realia bitwy nad Bzurą i odległość od stolicy, jak również od własnego zaplecza organizacyjnego pozostawionego za linią frontu, czyniły jednak takie zamiary iluzorycznymi. Nic zatem dziwnego, że po latach w „Dokumencie stwierdzającym” zapisano: „17.9.1939 r. łączność się rwie”<sup>120</sup>. Ostatni odnoszący się do spraw organizacyjnych zapis w „Dzienniku bojowym” pod datą 19 września (mp. Kampinos), w warunkach okrążenia oddziałów 15. DP i prób przebijania się do stolicy, brzmi następująco: „Wydanie rozkazu, by pierwszy z kier[owników] terenowych który znajduje się [sic! raczej: znajdzie się] w Warszawie objął kierownictwo i prowadził akcję – wykonanie [kpt.] Murkociński i [ppor.] Kosiński [Kosicki]. Warunki sytuacji bojowej – zmuszają do zniszczenia wszystkich dowodów i akt przez spalenie”<sup>121</sup>. W „Dokumencie stwierdzającym” pod datą 19 września 1939 r. doprecyzowano po latach, że kpt. Rassalski spalił w Kampinosie „wszystkie akta posiadane przy sobie o treści organizacyjnej partyzantki” w obecności oficerów należących od początku do „sprzysiężenia” – kpt. Władysława Liniarskiego i por. Bronisława Pszczółkowskiego, a obok nich także ppor. Prusa, st. wachm. Procharskiego i kpr. Cieślińskiego, zaś innemu oficerowi od początku należącemu do organizacji, ppor. Adamowi Kosickiemu wydał rozkaz „przekazania rozkazu o skupianie się w Borach Tucholskich i prowadzenie dalszej akcji przez kierowników terenowych”<sup>122</sup>. Kpt. Rassalski i kpt. Liniarski dostali się niebawem do niewoli, natomiast ppor. Kosicki – wedle zeznań kpt. Rassalskiego ze stycznia 1970 r. – dotrzeć miał do Warszawy i zginąć jeszcze przed kapitulacją stolicy<sup>123</sup>, co jest prawdopodobne, jako że

---

16. Komanda Operacyjnego SD SS-*Sturmbannführera* dr. Franza Rödera z 26 i 30 IX 1939 – sprawozdania o nastrojach).

<sup>118</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 4. Informację o dotarciu grup ochotników z Bydgoszczy w rejon Sochaczewa zawiera relacja wachm. rez. Leona Manowskiego (E. Serwański, *Dyweryja niemiecka...*, s. 190). Na temat walk oddziałów 62. pp w rejonie Gąbina 14–15 IX 1939 (bez informacji o udziale ochotników) zob. P. Dymek, *15 Dywizja Piechoty...*, s. 141–143.

<sup>119</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, s. 4.

<sup>120</sup> „Dokument stwierdzający” z 21 IX 1946, mps, s. 3.

<sup>121</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 4.

<sup>122</sup> „Dokument stwierdzający” z 21 IX 1946, mps, s. 3.

<sup>123</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 695.

pułki 15. DP – 59., 61. i 62. pp – które przebiły się do Warszawy, brały czynny udział w jej obronie aż do kapitulacji, ponosząc znaczne straty osobowe.

Tyle zapiski kpt. Rassalskiego dotyczące związanych z 62. pp nieregularnych grup zbrojnych we wrześniu 1939 r. Choć datacja pierwotnego z tych dokumentów, tj. „Dziennika bojowego”, jest kwestią otwartą i niewykluczone, że odtworzony został przez autora już po wojnie, to jednak autentyczność tych materiałów jako źródła wiedzy o wydarzeniach tamtych dni jest niepodważalna. Nie zmienia to naturalnie faktu, że nie jest to źródło powstałe we wrześniu 1939 r., nie ma też żadnej pewności, że „Dziennik bojowy” w swej pierwotnej wersji rzeczywiście powstał w obozie jenieckim w Prenzlau w październiku 1939 r. Dlatego też korzystanie z tego źródła wymaga dużej dozy krytycyzmu. Jak wykazano, ukazane w „Dzienniku bojowym” i „Dokumencie stwierdzającym” działania, zarówno w wymiarze ogólnym, jak i w niektórych szczegółach, mają oparcie w licznych przesłankach źródłowych. Stąd też poświęciłem im w tym artykule tak wiele uwagi, podobnie jak pracom wojskowym w obrębie związków PW, prowadzonym od marca 1939 r. Dowodzą bowiem roli czynników wojskowych w formowaniu części przynajmniej struktur cywilnej obrony miasta i to jeszcze przed wybuchem działań wojennych. Na obecnym etapie badań można to stwierdzić z całą pewnością. Kształt tych działań natomiast pozostać musi nadal przedmiotem hipotez.

## XII

Jak już na początku niniejszego artykułu zazaczyłem, niepublikowane dokumenty pozostawione przez kpt. (ppłk.) Rassalskiego stały się ważnym elementem narracji w tych obszernych fragmentach książki Jastrzębskiego o mniejszości niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 r., które dotyczą wydarzeń bydgoskich. Pogląd Jastrzębskiego o inspirującej roli organizacji byłych wojskowych w utworzeniu cywilnej samoobrony i w efekcie sprowokowaniu niekontrolowanych wydarzeń w Bydgoszczy opierał się dotychczas na przesłankach odnośnie do istnienia w mieście uzbrojonych grup samoobrony jeszcze przed wybuchem strzelaniny około godz. 10.00 dnia 3 września, jakie występują w źródłach polskiej proweniencji, przede wszystkim zaś na relacjach niemieckich świadków wydarzeń, zdeponowanych w zespole „*Ost-Dokumentation*” w Archiwum Federalnym w Bayreuth (a w swoim czasie w Archiwum Federalnym w Koblencji). W swojej książce natomiast za „prawdziwą sensację” uznał „odkrycie dokumentu”, który jego zdaniem „pokazuje, iż to nie bydgoscy Niemcy rozpoczęli strzelanie w dniu 3 września 1939 r. na ulicach miasta, ale że inicjatywa wyszła od Polaków, którzy mieli w przeddzień uprzężyć działania dywersyjne Niemców”<sup>124</sup>. Trudno

<sup>124</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 113.

jednak zauważyć w omówionych wyżej dokumentach to, co dostrzegł w nich Jastrzębski. Uznał on bowiem, iż działania grup zbrojnych utworzonych z inicjatywy kpt. Rassalskiego i skupionych wokół niego oficerów 62. pp miały ścisły związek z pracami terenowych ogniw Oddziału II Sztabu Głównego WP w zakresie tworzenia sieci dywersji pozafrontowej<sup>125</sup>. Nie odpowiada to prawdzie, gdyż struktury dywersyjno-wywiadowcze tworzone w formie małych, ściśle zakonspirowanych grup, nie zaś w postaci formowanych naprędce w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. oddziałów mających uprawiać partyzantkę przyfrontową. Przede wszystkim jednak – wybiórczo cytując „Dziennik bojowy” kpt. Rassalskiego – wyciągnął z tych materiałów wniosek, iż w oparciu o utworzone grupy zbrojne zamierzano podjąć wyprzedzające spodziewaną dywersję niemiecką działania wymierzone w niemiecką społeczność w Bydgoszczy, które rozciągnęły się następnie na obszar pomiędzy Bydgoszczą i Inowrocławiem, pochłaniając wiele ofiar śmiertelnych wśród miejscowych Niemców. Co więcej, często prowokować miano strzelaninę wokół ośrodków życia społecznego Niemców (kościół, instytucje kulturalne, zakłady przemysłowe), by następnie winą za to obarczyć ludność niemiecką i uzyskać pretekst do rozprawy z nią. Teza to jednak nader karkołomna, podobnie jak przekonanie Jastrzębskiego, że wszechobecna dywersja miała być dla polskich dowódców wytłumaczeniem klęski poniesionej na Pomorzu i na innych odcinkach bitwy granicznej w pierwszych dniach września<sup>126</sup>.

Obok tego – także na podstawie niektórych relacji polskich świadków wydarzeń bydgoskich, zwłaszcza pomieszczonych w zbiorze Serwańskiego – uznał Jastrzębski, iż już od końca sierpnia, a następnie w pierwszych dniach września (w każdym razie przed wybuchem strzelaniny w godzinach rannych 3 września 1939 r.) trwało uzbrajanie polskiej ludności Bydgoszczy, tak że broń znalazła się w rękach bardzo wielu osób<sup>127</sup>. Jednakże istniejące i znane w literaturze przedmiotu relacje nie dają powodu do formułowania tak definitywnych sądów. Znaleźć w nich można jedynie pewną ilość informacji o zaopatrywaniu się w broń bądź też posiadaniu przez niektórych obywateli miasta – jeszcze przed wydarzeniami z 3 września - pojedynczych jednostek broni. Większa jej ilość faktycznie znalazła się w rękach polskiej ludności miasta, lecz dopiero po wybuchu niemieckich działań dywersyjnych w godzinach przedpołudniowych 3 września. Czy mogło być inaczej? Nie można tego wykluczyć. Na to jednak Jastrzębski nie przedstawił przekonujących dowodów. Co więcej, w swej pracy zdaje się nie rozróżniać przed 3 września 1939 r. działań prowadzonych przez podkomendnych kpt. Rassalskiego, od tych będących inicjatywą działaczy kombatanckich, którzy przypuszczalnie

<sup>125</sup> *Ibidem*, s. 115, 166–167.

<sup>126</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 113–132.

już 2 września wraz z częścią radnych miejskich powołać mogli załóżek późniejszej Straży Obywatelskiej, jak i niezależnych od obu wymienionych działań prowadzonych w ramach cywilnych straży bezpieczeństwa. Straże te – mogące być wyjątkowo uzbrojone w broń palną pochodzącą z konfiskat, jak właśnie w Bydgoszczy, gdzie konfiskowano ją przed wybuchem wojny głównie miejscowym Niemcom – odpowiadały w czasie wojny za pilnowanie obiektów przemysłowych<sup>128</sup>. Do tego właśnie odnosi się fragment relacji Józefa Hęsiaka, przywoływany przez Jastrzębskiego dla podparcia tezy, że: „Generalnie rozdawnictwo broni odbywało się za pośrednictwem różnej maści organizacji, których członkom wojsko wyznaczało na wypadek wojny do wykonania określone zadania”<sup>129</sup>. Trudno natomiast twierdzić, jak czyni to Jastrzębski, odnosząc się do jednej tylko relacji z godzin wieczornych dnia 2 września<sup>130</sup>, że: „Broń rozdawano za wiedzą i za pozwoleniem władz wszystkim chętnym do walki polskim cywilom”<sup>131</sup>.

Tego bowiem – niezależnie od przesadnego brzmienia tej opinii – nie jesteśmy w stanie ocenić. Członkowie cywilnych straży bezpieczeństwa rekrutowali się z pracowników poszczególnych przedsiębiorstw i z relacji ich członków wynika, że nie zawsze byli oni uzbrojeni. Broni będącej własnością prywatną, którą w starostwie zdać musieli Niemcy głównie mieszkańcy Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego wiejskiego, nie mogło starczyć dla wszystkich chętnych. Mowa przy tym o starych karabinach oraz broni myśliwskiej. Nadto proces wydawania tej broni kontrolowano w pierwszych dniach września, zaś patrolujący ulice członkowie organizacji byłych wojskowych, jak wspomniany wachmistrz rezerwy Leon Manowski, musieli ją po powrocie z patrolu zdawać w starostwie<sup>132</sup>. Rozdawanie tej broni, jak również broni pozostałej jeszcze w zasobach wojskowych, nastąpiło jednak na szerszą skalę prawdopodobnie dopiero po wybuchu strzelaniny w dniu 3 września. Jednak i wówczas, gdy organizowano naprędce grupy samoobrony mające zwalczać dywersantów, także drogą pacyfikacji ludności niemieckiej w poszczególnych dzielnicach miasta, wystąpiły braki z wyposażeniem członków takich grup w broń palną. Jedną z takich grup, działającą na ul. Władysława Łokietka w dzielnicy Okole, miała za zadanie ująć zdolnych

<sup>128</sup> W tej kwestii por. A. Bernaś-Kostynowicz, *Spółczesność polskie...*, s. 41–42 i 82–84. Akty prawne wprowadzone w życie już po wybuchu działań wojennych, w postaci rozporządzeń wyjątkowych ministra spraw wewnętrznych (w porozumieniu z właściwymi ministrami) z 1 IX 1939 r. o pomocniczej służbie bezpieczeństwa („Dziennik Ustaw RP”, nr 88 z 2 IX 1939, poz. 560) i o ochronie zakładów i przedsiębiorstw, których normalna działalność leży w interesie publicznym (*ibidem*, poz. 563) zob. *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939–1945*, red. nauk. A.K. Kunert, Warszawa 1995.

<sup>129</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121.

<sup>130</sup> E. Serwański, *Dyweryja niemiecka...*, s. 340 (relacja Stanisława Kamassy).

<sup>131</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 120–121.

<sup>132</sup> E. Serwański, *Dyweryja niemiecka...*, s. 188 (relacja wachm. Leona Manowskiego).

do noszenia broni mężczyzn narodowości niemieckiej i doprowadzić ich do Magistratu. Jeden z członków tego oddziału, Walter Janczyński, zeznał potem w trakcie przesłuchania przed niemieckim Sądem Specjalnym (*Sondergericht Bromberg*), że otrzymał stary karabin, którego nie wziął, gdyż nie było doń amunicji. Na ul. Władysława Łokietka dołączyli do jego oddziału gimnazjaliści uzbrojeni... w kije<sup>133</sup>. Naturalnie nie zmienia to faktu, że już wcześniej pewna liczba polskich obywateli miasta posiadała broń w domu – karabiny, bądź dubeltówki. Pewna część członków organizacji byłych wojskowych należała też do Rezerwy Policji Państwowej i otrzymała broń (karabiny Berthier) w poszczególnych komisariatach PP, choć zachowane relacje dotyczą jedynie III Komisariatu PP na ul. Wrocławskiej w dzielnicy Okole, w pobliżu Kanału Bydgoskiego. W roli gońców mobilizujących rezerwistów przydzielano do tych komisariatów harcerzy z Harcerskiego Pogotowia Wojennego<sup>134</sup>. Młodzież harcerska pełniła też służbę obserwacyjno-alarmową OPL na różnych obiektach wysokościowych w mieście i okolicy – na wieżach triangulacyjnych, na wieży spadochronowej przy ul. Dwernickiego i na wieżach kościelnych, przy czym posterunki te – dwuosobowe i zmieniające się co dwie godziny – połączone były siecią telefoniczną ze składnicą meldunków na Nowym Rynku<sup>135</sup>. Wolno sądzić, iż umieszczono je zarówno na części wież kościołów katolickich, jak i ewangelickich w mieście, co może mieć znaczenie w kontekście silnie utrwalonego w literaturze przedmiotu, a przede wszystkim w pamięci historycznej dawnych bydgoszczan przekonania, że z wież tych, szczególnie w dniu 3 września, strzelali niemieccy dywersanci.

Część członków organizacji kombatantów i byłych wojskowych oraz młodzieży z organizacji PW, która nie odeszła z miasta wraz z wojskiem w dniu 4 września, weszła w skład utworzonej tego dnia oficjalnie Straży Obywatelskiej, otrzymując opaski i broń, a raczej to, co pozostało po odejściu większości oddziałów samoobrony wraz z oddziałami 15. DP. Z wielu relacji (w tym dotąd niepublikowanych) wynika, że wiele egzemplarzy tej broni, pozostawionej przez wycofujące się oddziały WP oraz personel PP, to właśnie skonfiskowana przed wybuchem wojny broń myśliwska (fuzje, czasem sztucery) oraz nie zawsze sprawne karabiny, w dodatku z nie zawsze pasującą do nich amunicją (czasem trafiały się stare francuskie Lebele kal. 8 mm

<sup>133</sup> APB, Spuścizna po prokuratorze Edmundzie Pyszczyńskim, sygn. 19, Protokół oględzin akt *Sondergericht Bromberg*, Bydgoszcz 27 VII 1972, k. 4–5. Ulica Władysława Łokietka nosiła w latach okupacji niemieckiej nazwę Sickingenstraße i pod taką też nazwą występuje w aktach *Sondergericht Bromberg*.

<sup>134</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 279.

<sup>135</sup> L. Michalski, *Dzieje „Błękitnej Czwórki Bydgoskiej” IV Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej im. Jana Kilińskiego*, Toruń 1987 (na prawach rękopisu), s. 30 (mps w zbiorach Pracowni Regionalnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy).



z niepasującą do nich amunicją mauserowską 7,92 mm, ale bywało i odwrotnie, do Mauserów czy Mannlicherów nie pasowała przydzielona amunicja do Lebeli), wydawaną zresztą w niewielkiej ilości<sup>136</sup>. Podobnie zresztą było w takiej sytuacji na Górnym Śląsku w trakcie opuszczania tego obszaru przez wojsko i PP, gdzie nie bez powodu uważano to za wynik braku zaufania do miejscowej ludności<sup>137</sup>. W Bydgoszczy sytuacja była jednak inna – zwyczajnie zabrakło efektywnego uzbrojenia, tym więcej, że część uzbrojonych członków samoobrony wycofała się wraz z wojskiem, chcąc brać udział w walkach u jego boku. Uzbrajanie zaś członków organizacji PW, czynnych na ulicach miasta w walce z dywersją już 3 września, posiadało placet władz wojskowych (dowódca 15. DP gen. Zdzisław Przyjałkowski) i cywilnych (starosta Julian Suski), obecnych jeszcze w mieście.

Świadczy to o tym, że po wysadzeniu przez saperów 4 września większości mostów i przepraw przez Brdę oraz opuszczeniu przedzielonego w ten sposób miasta przez wojsko i większość grup ochotników, nie zamierzano już Bydgoszczy bronić, nawet jeśli 5 września w trakcie wkraczania *Wehrmachtu* istotnie doszło do starć w dzielnicy Szwederowo już na południowym brzegu rzeki, a część uzbrojonych członków Straży Obywatelskiej gotowa była do walki i z rozczerowaniem przyjęła decyzję urzędującego w Magistracie zarządu Straży o kapitulacji. Broń, którą im pozostawiono, wystarczała do patrolowania miasta po wycofaniu się Wojska Polskiego 4 września a przed wkroczeniem oddziałów niemieckich nazajutrz. Potem jeszcze przez czas jakiś używana była przez nielicznych już raczej uczestników swego rodzaju partyzantki miejskiej. Z takim uzbrojeniem nie sposób było jednak 5 września myśleć poważnie o stawianiu oporu oddziałom niemieckiej 50. DP czy Brygady Piechoty „*Netze*”. Co innego jednak w nocy z 2 na 3 września a zwłaszcza kolejnej, gdyż symptomy przygotowań do obrony miasta są uchwytne źródłowo, nade wszystko zaś z wojskowego punktu widzenia mogły mieć sens. Bydgoszcz bowiem wciąż wtedy znajdowała się na ścisłym zapleczu 15. DP broniącej pozycji na zachód od miasta i do godzin popołudniowych 3 września stawiającej skuteczny opór oddziałom niemieckiej 50. DP, które wkroczyły do miasta dopiero 5 września.

### XIII

Z „Dziennika bojowego” kpt. Rassalskiego wynika, że już 2 września, w reakcji na spodziewane działania dywersyjne miejscowych Niemców,

<sup>136</sup> Por. liczne relacje w zbiorze wydanym przez Edwarda Serwańskiego, jak też szereg protokołów przesłuchań świadków opublikowanych w wydawnictwie IPN *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*. Wiele niepublikowanych protokołów przesłuchań świadków przed OKBZH w Bydgoszczy w latach 1967–1973: APB, Spuścizna po prokuratorze Edmundzie Pyszczyńskim, sygn. 6, 19, 21, 37, 45.

<sup>137</sup> G. Bębnik, *Wrzesień 1939 r...*, s. 66–67.

w gronie wtajemniczonych oficerów 62. pp postanowiono, by niezależnie od działań oddziałów własnych oraz grup TGZ, „wystąpić jawnie do organizowania [sic!] oddziałów z ludności cywilnej niepodlegającej zarządzeniom mob., jako przeciwakcję dywersji”<sup>138</sup>. Było to o tyle istotne, że mężczyźni podlegający zarządzeniom mob., a nie wcieleni do oddziałów regularnych (w tym do Obrony Narodowej) oraz w znacznym stopniu młodzież przedpoborowa, podobnie jak nadwyżki obu bydgoskich pułków piechoty, ewakuowani byli etapami za wschodni brzeg Wisły, o czym już wspomniano. Do dyspozycji pozostała część młodzieży przedpoborowej oraz członkowie związków kombatanatów i organizacji PW nie podlegający mobilizacji. Stąd właśnie ranniem 3 września słabo uzbrojona grupa byłych kombatanatów przed siedzibą dowództwa 82. baonu wartowniczego, a oddział Kolejowego PW bądź grupa młodzieży szkolnej z PW na wiadukcie kolejowym na ul. Grunwaldzkiej, otwierając omyłkowo ogień do oddziałów WP. Z kolei pod datą 3 września w „Dzienniku bojowym” kpt. Rassalskiego zapis o uzgodnieniu planowanej akcji z władzami miejskimi<sup>139</sup> i stąd zapewne wizyta grupy radnych o godz. 8.00 tego dnia u starosty Suskiego. Po wojnie w „Dokumentie stwierdzającym” z 21 września 1946 r. właściwy już tym czasom zapis o tym, iż kpt. Rassalski „znajduje sporo ochotników w środowiskach robotniczych ugrupowań lewicowych”<sup>140</sup>, w czym nietrudno w świetle zachowanych relacji dopatrzeć się działalności ochotniczego oddziału kolejarzy pod dowództwem Franciszka Marchlewskiego, który krótko po wybuchu strzelaniny w śródmieściu Bydgoszczy otrzymał broń w koszarach 62. pp na ul. Warszawskiej, po czym wziął udział w walkach z dywersją. W świetle tychże relacji nie ulega jednak kwestii, że oddział ten w kilku grupach zorganizowany został wcześniej, a gońcy do członków Kolejowego PW dotrzeć mieli już w godzinach rannych 3 września<sup>141</sup>. Wymienione przykłady to jednak w większości forma dotarcia do owej „ludności cywilnej niepodlegającej zarządzeniom mob.” i – jak wykazano – generalnie słabo uzbrojonej. Jak natomiast wyglądał proces organizowania członków Tajnych Grup Zbrojnych i ich uzbrojenie? Są to bowiem sprawy, które najprawdopodobniej należy od siebie oddzielić. Aktywność organizacji byłych wojskowych i PW rekrutujących się z grup zawodowych (kolejarze, pocztowcy) – wliczając w to takich ludzi jak por. rez. Stanisław Pałaszewski komendant Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków, będący z nim w kontakcie radni miejscy czy nawet komendant placu i były hallerczyk mjr Wojciech Albrycht – to jedno, a struktury TGZ organizowane przez wojsko (kpt. Rassalski i grupa

<sup>138</sup> Kpt. Bolesław Rassalski, „Dziennik bojowy. Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau”, mps, s. 2.

<sup>139</sup> *Ibidem*.

<sup>140</sup> „Dokument stwierdzający” z 21 IX 1946, mps, s. 2.

<sup>141</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 212 (relacja Józefa Pankaua) i s. 275 (relacja Szczepana Kaźmierczaka).

oficerów 62. pp) to drugie. Co naturalnie nie zmienia faktu, że organizacje PW i byłych wojskowych były naturalnym rezerwuarem kadr i członków dla TGZ, podobnie jak młodzież przedpoborowa.

Kpt. Rassalski jako reprezentant czynnika wojskowego w procesie organizowania struktur lokalnej samoobrony był z wymienionymi środowiskami – kombatanatów i radnych miejskich – w kontakcie, choć nie musiał ich wtajemniczać w koncepcje tworzenia TGZ. Wolno sądzić, że dotyczyło to także komendanta placu mjr. Albrychta, o którym po latach nie zachował najlepszych wspomnień<sup>142</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że skupieni wokół kpt. Rassalskiego oficerowie 62. pp koordynowali przed wojną prace PW w Bydgoszczy i w powiecie, można uznać, że formowanie TGZ oparli na niezmobilizowanych członkach organizacji „ściśle PW”, w tym Związku Podoficerów Rezerwy, Związku Rezerwistów, Związku Powstańców i Wojaków DOK VIII, Związku Strzeleckiego i zapewne harcerzach z Harcerskiego Pogotowia Wojennego ZHP. Do nich też w pierwszym rzędzie trafić mogła broń z magazynów wojskowych, niezależnie od tego, że organizacje te dla celów PW mogły też dysponować własną<sup>143</sup>. Była to zasadniczo broń ręczna, zapewne karabiny typu Mauser i Mannlicher kal. 7,92 mm. Są też liczne przesłanki źródłowe o posiadaniu przez te grupy broni maszynowej, której używano zarówno 3 jak i 4 września, szczególnie w nocy z 3/4 września.

Przed wojną w trakcie corocznych koncentracji i ćwiczeń polowych oddziały PW były przez wojsko wyposażane w ckm, formowano nawet na ten czas pododdziały tej broni. Były to najczęściej ckm Maxim wz. 08 (czasem także w wersji lkm wz. 08/15) kal. 7,92 mm bądź Hotchkiss kal. 7,92 mm. We wrześniu 1939 r. w Armii „Pomorze” w broń tego typu wyposażone były bataliony Obrony Narodowej, którego obok tego otrzymały także francuskie rkm typu Chauchat kal. 7,92 mm. Nowoczesna polska broń maszynowa kal. 7,92 mm – ckm wz. 30 i rkm wz. 28, była bowiem na wyposażeniu pułków piechoty i kawalerii etatu pokojowego. Stąd też do TGZ trafić mogły z magazynów wojskowych nieliczne raczej – z uwagi na deficyt tej broni w oddziałach ON – egzemplarze

<sup>142</sup> W styczniu 1970 r., zeznając przed prokuratorem Edmundem Pyszczyńskim w OKBZH w Bydgoszczy, wyraził ppłk Rassalski następującą opinię: „Albrychta znałem dobrze przed wojną, był on oficerem rezerwy 62 pp w stopniu kapitana. [...] W czasie przedwojennym Albrycht prowadził wychowanie fizyczne w szkole średniej i przysposobienie wojskowe. Z tego ostatniego tytułu miałem z nim dość ścisły kontakt, albowiem do mnie należało inspekcjonowanie z zakresu przysposobienia wojskowego w szkołach średnich. Albrycht w pożyciu był trudny, albowiem poza dobrymi cechami armii gen. Hallera nie uznawał żadnych dodatnich cech naszej armii, co oczywiście wywoływało sprzeciw z mej strony. Jako wykonawca był dobry – na stanowisku samodzielnym nie znałem go”. APB, Spuścizna po prokuratorze Edmundzie Pyszczyńskim, sygn. 36, Protokół przesłuchania świadka Bolesława Rassalskiego z 13 I 1970, k. 63–66.

<sup>143</sup> Niemiecki dziennik bydgoski „Deutsche Rundschau” jeszcze jesienią 1941 r. informował o wykryciu w mieście schowka z karabinami należącymi do „Strzelca”. Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 350.

ckm Maxim wz. 08 bądź Hotchkiss, lkm Maxim wz. 08/15, a także rkm typu Chauchat. Jeśli prawdą jest relacja Stanisława Kamassy, który, nim jego uzbrojony 92-osobowy oddział Poczтового PW wymaszerował wieczorem 2 września z Bydgoszczy w kierunku na Inowrocław, zobaczył około godz. 19.00 tego dnia na Placu Teatralnym „kilka grup szybko uciekających cywilnych wyrostków z różnymi podejrzanymi pakunkami. Dostrzec wśród nich można było nawet niezbyt dokładnie zawinięte karabiny maszynowe”, to ci młodzi ludzie – być może z PW – mogli nieść erkaemy typu Chauchat. Relator dodał po latach: „Nikt ich nie zatrzymywał, ulice były zatarasowane wozami i uciekinierami i dopiero później zorientowałem się, że ci młodzi ludzie z bronią i pakunkami wyglądającymi na paczki amunicji byli niemieckimi dywersantami, którzy biegli na ustalone stanowiska. Nikt im w tym nie przeszkadzał”<sup>144</sup>. Najprawdopodobniej jednak 2 września wieczorem widział młodzież z PW – zapewne biegnącą na stanowiska, co byłoby kolejną przesłanką na rzecz tezy o zajęciu niektórych przynajmniej stanowisk bojowych w newralgicznych punktach w mieście i na jego obrzeżach w nocy z 2/3 września. Tym więcej, że 2 września wieczorem krążyła wieść, że Niemcy mogą niebawem zająć miasto. Wyjaśnienia wymaga też kwestia, czy w magazynach związków „ściśle PW” nie było także pojedynczych egzemplarzy ciężkiej broni maszynowej. Pewnym tego przykładem może być ckm umieszczony 1 września na wieży okazałego budynku Sądu Grodzkiego przy ul. Wały Jagiellońskie, przeznaczony do OPL czynnej, a obsługiwany zamiennie przez członków kół Towarzystwa Powstańców i Wojaków<sup>145</sup>. Nie lekceważyłbym też informacji zawartej w relacji plut. Rudolfa Sajdaka z 62. pp, który po tym jak żołnierze tego pułku spalili 4 września wieczorem kościół ewangelicki pw. Marcina Lutra na ul. Leszczyńskiego na Szwederowie, skąd ich wcześniej ostrzeliwano, widział „na dopalających się resztkach wieży trzy ciężkie karabiny maszynowe typu »Maxim«”<sup>146</sup>. To, że tak ciężki sprzęt mógłby być używany przez z zasady mobilnych wtedy niemieckich dywersantów, jest bowiem mało prawdopodobne.

Inna rzecz, w jakim stanie była ta broń maszynowa, skoro nie trafiła do oddziałów regularnych ani do oddziałów ON, w których szczególnie odczuwano jej deficyt (Bydgoski Baon ON posiadał 9 ckm i 9 rkm systemu Hotchkiss i Chauchat). Tymczasem 3 września na wieżach niektórych kościołów bydgoskich znajdowano pozostawione rkm. Z relacji kpt. w st. sp. Aleksandra Kaczorkiewicza, dowódcy plutonu żandarmerii 15. DP, patrol żandarmerii dostarczyły mu je kilkakrotnie między godz. 14.00 a 15.30, przy czym dwukrotnie z kościoła ewangelickiego pw. Św. Piotra i Pawła na

<sup>144</sup> E. Serwański, *Dywerysja niemiecka...*, s. 340 (relacja Stanisława Kamassy).

<sup>145</sup> W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 121.

<sup>146</sup> E. Serwański, *Dywerysja niemiecka...*, s. 181 (relacja Rudolfa Sajdaka z maja 1960); *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 638 (zeznanie Rudolfa Sajdaka złożone przed OKBZH w Bydgoszczy w październiku 1973); por. W. Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka...*, s. 142-143.

Placu Wolności (obok Domu Społecznego przy ul. Gdańskiej 20, od kwietnia 1939 r. będącego siedzibą Zarządu Powiatowego FPZOO). Za pierwszym razem obsługa rkm w tym kościele miała zostać zabita<sup>147</sup>. Trudno wprawdzie nie doceniać świadectwa dowódcy 82. baonu wartowniczego mjr. Jana Sławińskiego (stwierdził jednoznacznie, że 3 września w Bydgoszczy z broni maszynowej nie strzelano, a jedynie i to miejscami dość gęsto, z broni ręcznej)<sup>148</sup>. Niemniej wiarygodni świadkowie kategorycznie stwierdzali, że około południa z wieży kościoła na Placu Wolności z karabinu maszynowego strzelano długimi seriami<sup>149</sup>. Tymczasem obok w Domu Społecznym, w siedzibie Zarządu Powiatowego FPZOO i innych związków byłych wojskowych, a być może i Powiatowej Komendy PW, funkcjonował sztab organizacyjny lokalnej samoobrony z por. Pałaszewskim, już wkrótce dowódcą oddziałów zbrojnych Straży Obywatelskiej. Trudno przypuszczać, by w kościele, ewangelickim wprawdzie, lecz położonym obok siedziby sztabu polskiej lokalnej samoobrony, tak skutecznie zainstalowali się niemieccy dywersanci. Jeśli jednak na wieży tego kościoła i kilku innych, rzeczywiście zainstalowano ciężką i ręczną broń maszynową, to dlaczego? Jest tu kilka możliwości. Być może, po nalotach w dniu 2 września, na wieżach tych świątyń obok albo zamiast dotychczasowych posterunków obserwacyjno-meldunkowych OPL, ustawiono karabiny maszynowe do zwalczania niżej lecących samolotów. Wspomniany ckm na wieży Sądu Grodzkiego obsługiwany przez Powstańców i Wojaków nie musiał być przecież jedynym tego typu stanowiskiem, choć faktem jest, że nie ustawiono go na obiekcie sakralnym. Jeśli zaś istotnie spodziewano się wieczorem 2 września wtargnięcia niemieckich czołówek do miasta, to być może nakazano uzbrojonym grupom – jak tej widzianej wówczas przez Stanisława Kamassę na Placu Teatralnym – zająć zawczasu dobrze pod względem taktycznym wybrane stanowiska ogniowe. Podobnie – jeśli realizować chciało zaordynowane 2 września przez kierownictwo grup partyzanckich z kpt. Rassalskim na czele, działania przeciwdywersyjne. Dlaczego zatem w trakcie wydarzeń w dniu 3 września na wieżach kilku kościołów pozostawiono – zapewne ręczne – karabiny maszynowe? Można zaryzykować dwie hipotezy. Albo po wybuchu niemieckich działań dywersyjnych około godz. 10.00 i kontrakcji podjętej przez wojsko i samoobronę, obsługi ich – cywilne w końcu – opuściły stanowiska nie chcąc być posądzone o udział w dywersji, albo też w grę wchodzić mogły nieusuwalne dla młodych ludzi zacięcia niemłodej już broni bądź też wyczerpanie amunicji, zwłaszcza jeśli były to takie egzemplarze ckm Hotchkiss i rkm Chauchat, których z kalibru 8 mm nie dostosowano do mauserowskiej amunicji kal. 7,92 mm. To wprawdzie tylko hipotezy.

<sup>147</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 159 (relacja kpt. Aleksandra Kaczorkiewicza).

<sup>148</sup> *Ibidem*, s. 130 (relacja mjr. Jana Sławińskiego).

<sup>149</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 41.

Tym niemniej interesujący jest fragment niepublikowanego zeznania Czesława Szwarca przed OKBZH w Bydgoszczy w październiku 1967 r. Jako niezmobilizowany rezerwista WP, w nocy z 2/3 września pełnił służbę w budynku PW na Nowym Rynku, w którym mieściła się składnica meldunków z punktów obserwacyjno-meldunkowych OPL. „Przesiedziałem całą noc, nikt nie telefonował, cały mój trud był zbędny i chyba posadzano mnie tam aby się wydawało, że coś się robi. Rankiem następnego dnia posterunek swój opuściłem, gdyż nikt mnie nie zmieniał i poprzez most na ul. Mostowej ul. Dworcową doszliśmy – było nas kilku – do koszar 62. pp po amunicję. Amunicja jakaś była, ale nie pasowała do posiadanych karabinów. Koszary opuściłem bez broni”<sup>150</sup>. Nie jedyny to z tego i następnych dni problem z amunicją nie pasującą do posiadanej broni. Rzecz jednak w czym innym. Jeśli powyższe było prawdą, jest to kolejną przesłanką na rzecz tezy o zwinieciu w nocy z 2/3 września posterunków obserwacyjno-meldunkowych OPL obsługiwanych przez młodych harcerzy z Harcerskiego Pogotowia Wojennego, których miejsce zajęły stanowiska broni maszynowej. Udanie się zaś rankiem 3 września relatora wraz kilkoma kolegami do koszar 62. pp po broń i amunicję świadczyć się zdaje o mobilizacji członków związków PW.

O tym, że grupy TGZ jak i otwarcie formowane oddziały cywilnej samoobrony mogły otrzymać wyposażenie bojowe, więc broń ręczną i maszynową jak i inne środki walki, nie tylko z magazynów PW ale i z magazynów wojskowych, świadczą także przesłanki źródłowe zawarte w relacjach oficerów Armii „Pomorze”. Warto na niektóre z nich zwrócić uwagę. Dla relatorów obserwacje te były dowodem działalności dywersantów niemieckich. Oficer 62. pp ppor. Ludwik Matuszewski, wspominając ogień z broni ręcznej i maszynowej jaki otworzono do jego oddziału podczas przemarszu przez przedmieścia Bydgoszczy w nocy z 3/4 września, wyraził przypuszczenie: „Ponieważ nasze oddziały nie dysponowały amunicją smugową, a karabin maszynowy taką właśnie strzelał, jest to niezbitym dowodem, że strzelał karabin niemiecki. Zresztą strzelał w naszym kierunku”<sup>151</sup>. Oczywiście, nie sposób tego wykluczyć. Podobnie jednak jak tego, że dla tego karabinu wydanego członkom TGZ innej amunicji w magazynach 62. pp nie było. Inny oficer 62. pp por. Mieczysław Robiński, we wrześniu 1939 r. dowódca kompanii w Bydgoskim Baonie ON, wspominał, że tej samej nocy w trakcie walk z dywersantami w lesie w rejonie dzisiejszego dworca kolejowego Bydgoszcz Leśna, zdobyczą jego podkomendnych padły „2 motocykle [...] oraz 3 do 4 skrzynek granatów obronnych, karbowanych, pomalowanych na czerwono”<sup>152</sup>. Na czerwono w WP malowane były granaty ćwiczebne wz. 26, wykonywane z tłoczonej blachy stalowej, które w wersji

<sup>150</sup> APB, Spuścizna po prokuratorze Edmundzie Pyszczyńskim, sygn. 37, Protokół przesłuchania świadka Czesława Szwarca z 24 X 1967, k. 82–83.

<sup>151</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 711.

<sup>152</sup> *Ibidem*, s. 735.

obronnej dociążane były obciążeniem żeliwnym. Albo więc oddziałom samoobrony wydano granaty ćwiczebne, albo też skrzynki zawierały granaty obronne wz. 23 lub wz. 33, które na czerwono w swoim czasie pomalowano z innych powodów. Może z myślą o ich bojowym użyciu poza oddziałami regularnymi. Z kolei dowódca plutonu pionierów 62. pp ppor. Józef Trojański stwierdzał, iż w trakcie przemarszu przez miasto z 3/4 września: „Z każdego domu czy okna padały strzały, względnie rzucano petardy”<sup>153</sup>. Petardami otóż nazywano będące na wyposażeniu WP granaty pozoracyjne W.A.S. wz. 29. Podobnie jak inne środki walki, mogły one trafić do rąk członków cywilnej samoobrony (bądź po prostu: uzbrojonej ludności) z magazynów wojskowych. Nic innego już bowiem tam nie zostało, co pokazuje problemy z uzbrojeniem wielu uczestników nieregularnych form walki zbrojnej w Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Nic zatem dziwnego, że kpt. Władysław Jotkiewicz, oficer zwiadowczy 4. baterii pomiarów artylerii 15. DP, w odniesieniu do przemarszu przez miasto w nocy z 3/4 września zanotował: „Po przebyciu miasta dowódca baterii zatrzymał kolumnę, aby wszyscy dołączyli – jeden kanonier ranny od postrzału śrutem”<sup>154</sup>. Notabene członkowie nieregularnych oddziałów zbrojnych mogli też wówczas używać – przypisywanych w relacjach dywersantom – pistoletów sygnałowych, z których w nocy w warunkach w miarę zwartej miejskiej zabudowy wystrzeliwano rakiety w różnych kolorach (najczęściej białym i czerwonym) mające sygnalizować trasy przemarszu oddziałów WP<sup>155</sup>. Przedstawione fragmenty relacji, zwłaszcza z przemarszu przez miasto w nocy z 3/4 września, pokazują, jakie problemy wiązały się z uzbrojeniem nie tylko oddziałów samoobrony, ale i grup ludności funkcjonujących poza nimi i poza jakąkolwiek kontrolą, w wyniku szeroko zakrojonej akcji przeciwdywersyjnej. Znamienny jest tu fragment relacji mjr. Wojciecha Gniadka, dowódcy II baonu 62. pp: „Zaraz po wejściu [na] ul. Grunwaldzką spotkałem kilka osób cywilnych z opaskami. Przypuszczam, że byli to również dywersanci. Zaznaczam jednakże, że z nimi nie rozmawiałem, a ktoś mi mówił, że oni określili siebie jako oddział przeciw dywersji”<sup>156</sup>. Przypomina to wspomnianą w niniejszych rozważaniach relację kpt. Konstanego Bobbé, dowódcy plutonu artylerii 22. pp z 9. DP, o tym jak jego oddział ostrzelany został z budynku szkoły powszechnej przy ul. Fordońskiej. Członkowie samoobrony, gdy zorientowali się, że omyłkowo ostrzelali oddział WP, schowali się w piwnicy, pozostawiając kartkę z komunikatem: „Wybaczcie, że tak Was witam, ale dobro ojczyzny tego wymaga”, co Włodzimierz Jastrzębski ochoczo zinterpretował jako celowy zabieg mający wywołać u wojskowych wrażenie działania niemieckiej dywersji, czym usprawiedliwić miano wcześniejsze działania pacyfikacyjne w stosunku do miejscowych Niemców. Kpt. Bobbé zauważył natomiast: „Na ulicy zastaję przy

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 505.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 515.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 499, 509.

<sup>156</sup> *Ibidem*, s. 706.

domach mężczyzn z opaskami OPL względnie w czapkach kolejarzy, mówią po polsku. Później się zorientowałem, że to oni urządzili zasadzkę<sup>157</sup>.

#### XIV

Sprawa genezy, formy i działań cywilnej samoobrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. kryje w sobie więcej niewiadomych niż danych zasługujących na miano przesłanek czy hipotez, o pewnikach nawet nie wspominając. W świetle dostępnego materiału źródłowego analizowanego w tym artykule można sformułować pogląd, iż przygotowania do cywilnej obrony Bydgoszczy rozpoczęły się w końcu sierpnia 1939 r. Wynikały z inicjatywy lokalnych czynników wojskowych (trudno powiedzieć, czy tylko grupy oficerów 62. pp z kpt. Rassalskim, którą Jastrzębski kilkakrotnie nazywa „spiskiem oficerskim”, rozciągając tenże na pozostałe pułki bydgoskiej 15. DP) oraz części bydgoskich środowisk kombatanckich pozostających w łączności z radą miejską, starostą powiatowym i grodzkim Julianem Suskim i komendantem placu mjr. Wojciechem Albrychtem. Wydaje się pewne, że działania liderów środowisk kombatanckich (w tym także hallerczyków) w ostatnich miesiącach przed wojną pozostawały w związku z pracami władz wojskowych w obszarze związków PW i szkolenia rezerw, zintensyfikowanych w marcu 1939 r. Decyzje władz wojskowych z marca 1939 r. o zacieśnieniu związków między komendami obwodowymi FPZOO a reprezentującymi wojsko komendami obwodowymi PW (wspólne kancelarie, z czasem wspólne siedziby), stworzyły na wypadek zagrożenia wojennego organizacyjne ramy dla ścisłej współpracy przywódców związków kombatanckich i oficerów miejscowego garnizonu w formowaniu struktur lokalnej samoobrony na bazie dotychczasowych prac w zakresie przysposobienia wojskowego. Z przeprowadzonej analizy materiału źródłowego wynika, że działania wojskowych z kpt. Rassalskim i części niezmobilizowanych przywódców związków kombatanckich z por. rez. Stanisławem Pałaszewskim na czele, można do pewnego stopnia traktować łącznie, choć zapewne nie od początku biegły one jednym torem, ulegając zintensyfikowaniu w ostatnich dniach przed wybuchem wojny. Nie wiadomo natomiast, czy inicjatywa grupy oficerów 62. pp – w tym oficerów Obwodowej Komendy PW w Bydgoszczy – miała wymiar lokalny jedynie. Podobne działania ze strony grupy byłych wojskowych miały bowiem miejsce w Poznaniu. Tam jednak, jak wspomniano, zostały one szybko ograniczone przez dowództwo Straży Obywatelskiej podległej władzom miasta. Być może dlatego też sytuacja w Poznaniu nie wymknęła się spod kontroli, tak jak to mogło mieć miejsce w Bydgoszczy, szczególnie chyba w nocy z 3 na 4 września. Nie ulega bowiem kwestii, że formowanie na tyłach własnych regularnych oddziałów – nie wiadomo czy faktycznie za wiedzą wyższych

<sup>157</sup> „Jednego dywersanta posuwającego się za kolumną na rowerze oddałem piechocie. Maszyny fabryki »Kabel« stały na podwórzu przygotowane do ewakuacji”; *Ibidem*, s. 489.



dowództw – nieregularnych ochotniczych grup zbrojnych, działających w zwarcie zabudowanym obszarze miejskim, było w warunkach wojennych niezmiernie ryzykowne, co wykazały wydarzenia bydgoskie, niezależnie nawet od tego, czy zostały sprowokowane przez niemieckie działania dywersyjne, czy też nie.

Te ostatnie w rodzimej literaturze przedmiotu nie bez powodu łączone są z operacją o kryptonimie *Unternehmen Tannenberg*, a dokładniej z jej częścią o kryptonimie *Sonderaktion Tannenberg*, zdaniem inspektora SD w Królewcu, SS-Oberführera Otto Rascha „w dużej mierze przeprowadzonej przez region SD Gdańsk”, w której – wedle słów szefa Wydziału Zagranicznego SD, SS-Brigadeführera Heinza Josta – „znaczne straty materialne i osobowe ponieśli użyci w akcji volksdeutsche”<sup>158</sup>. Stąd też wiązanie z udziałem w akcji dywersyjnej przerzuconego z Gdańska tajnego oddziału do specjalnych poruczeń przy *Reichsführerze SS (geheimes Sonderkommando Rottler Kühl)*<sup>159</sup>, choć przecież akcja wykonana została nie bez pomocy pewnej liczby miejscowych Niemców. Rola bowiem Bydgoszczy jako czołowego ośrodka niemieckiego życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego w Polsce zachodniej – nawet niezależnie od intencji miejscowych przywódców tej mniejszości – powodowała, iż było to w pierwszych dniach wojny idealne z punktu widzenia kierownictwa SS miejsce prowokacji politycznej, będącej czymś więcej niż liczne przewidywane w ramach operacji „Tannenberg” ataki na mienie niemieckich instytucji i osób prywatnych po obu stronach granicy polsko-niemieckiej. Jest to naturalnie jedynie hipoteza, za którą przemawia jednak – paradoksalnie – charakter wydarzeń bydgoskich w świetle licznych relacji polskich świadków i meldunków wojskowych: akcja ostrzeliwania polskich żołnierzy i ludności cywilnej zorganizowana została i przez kilka godzin w dniu 3 września prowadzona była w kilkudziesięciu punktach w centrum miasta, przy bardzo dużej mobilności strzelających, ułatwionej jak w mało którym dużym mieście w Polsce przez specyfikę bydgoskiej śródmiejskiej zabudowy, w której przez bramy i podwórka można było szybko przeniknąć nawet na odległe ulice. W dodatku wiele mieszkań było wtedy opuszczonych, bądź pustych, jako że ich lokatorzy bądź to opuścili miasto, bądź przebywali w piwnicach i schronach OPL w obawie przed nalotami, a z czasem przed wydarzeniami na ulicach miasta. Mobilność dywersantów i łatwość przemieszczania się nie były zapewne bez wpływu na niewielką po obu stronach liczbę osób poległych w walce. Naturalnie nie sposób też wykluczyć napływu do Bydgoszczy przed 3 września niemieckich grup dywersyjnych z okolic Bydgoszczy a być może i z okolicznych powiatów (świeckiego, chełmińskiego, grudziądzkiego, wyrzyskiego, sępoleńskiego). Strzelanina wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych i na przyległych do nich ulicach w śródmieściu,

<sup>158</sup> T. Chinciński, *Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 roku* [w:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 194.

<sup>159</sup> G. Schubert, „Bydgoska Krwawa Niedziela”. *Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003, s. 153; J. Kutta, *Wydarzenia 3 i 4 września w Bydgoszczy – „Blutsonntag”* [w:] *Historia Bydgoszczy...*, s. 39.

rozprzestrzeniająca się szybko na inne dzielnice, mogła sprawiać wrażenie dywersji w dużej skali, w rzeczywistości jednak taką nie była. W przeciwnym razie nie byłaby łatwa do opanowania, nawet jeśli – co prawdopodobne – w nocy z 3/4 września dała o sobie znać ponownie. Wydaje się natomiast, że akcja ta przyspieszyła trwający proces formowania grup samoobrony, a co więcej, doszło do uzbrajania ludności Bydgoszczy nie zawsze zorganizowanej w strukturach PW i pokrewnych (jak cywilne stráže bezpieczeństwa). Zresztą skoro uzbrojeni już częściowo członkowie organizacji PW pojawili się w tak dużej liczbie w śródmieściu krótko po wybuchu strzelaniny 3 września około godz. 10.00, to fakt ten – nawet biorąc pod uwagę wysoki stopień zorganizowania tych środowisk – stanowić może kolejny dowód ich zaplanowanej wcześniej mobilizacji w tej części miasta. Mobilizacji wskazującej raczej na chęć obrony miasta niż działania przeciwdywersyjne, dopóki około godz. 10.00 w wielu punktach miasta nie rozległy się strzały, spowodowane incydentem do którego doszło na ul. Gdańskiej, przy zbiegu dzisiejszych ulic Artyleryjskiej i Kamiennej.

Tym co pozostało w warstwie dokumentalnej, jest pewna ilość faktów i przesłanek źródłowych, składających się na hipotezy i interpretacje. Spróbujmy zatem poukładać je w całość, biorąc za podstawę zachowany materiał źródłowy. Analiza istniejących relacji polskich świadków (rzadziej uczestników) wydarzeń w dniu 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy, a także, w mniejszym jednak stopniu, meldunków wojskowych, jak również dotychczasowej literatury przedmiotu pozwala postawić tezę, iż w dniu 3 września w godzinach rannych i przedpołudniowych na terenie miasta nałożyły się na siebie niepokojące zjawiska. Odwrót przez miasto oddziałów WP, trwający już od wieczora dnia poprzedniego, który poprzedzała duża liczba maruderów i grup żołnierzy z rozbitych oddziałów, stanowiących potencjalnie element zapalny, jednych mieszkańców mobilizował do ewakuacji, innych do pozostania na miejscu i podjęcia obrony (frazą Zbigniewa Raszewskiego o polskiej ludności Bydgoszczy w tych dniach „delirycznie przeżywającej swój patriotyzm”<sup>160</sup> nie musi być przesadna), mimo widocznych symptomów ewakuacji władz i urzędów. Wieści z frontu wraz z cofającym się wojskiem nakazywały spodziewać się wtargnięcia do miasta czołówek wojsk niemieckich. W takiej atmosferze pojawiły się elementy czynnych działań grup formującej się wciąż cywilnej obrony miasta, składającej się z członków pracowniczych organizacji PW (kolejowego i pocztowego), stowarzyszeń kombatanów i byłych wojskowych (zapewne głównie Związku Powstańców i Wojaków DOK VIII oraz Związku Hallerczyków), LOPP, „Sokoła”, młodzieży ze szkolnych hufców PW i drużyn harcerskich, a być może i części żołnierzy z nie w pełni ewakuowanych nadwyżek 62. pp. Niektóre z takich grup oczekiwały nadejścia oddziałów *Wehrmachtu* zbliżających się – jak sądzono – do miasta. Jedna z nich około godz. 9.30 ostrzelała omyłkowo cofające się oddziały WP na Czyżkówku. Towarzyszył temu nerwowy nastrój oczekiwania

<sup>160</sup> Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia...*, s. 43.

na rozwój wypadków rosnący wraz z przeciąganiem przez miasto – zwłaszcza ulicą Gdańską – rozbitych w Borach Tucholskich oddziałów 9. i 27. DP. Tu właśnie przy dawnym przejeździe kolejowym doszło około godz. 10.00 do wybuchu paniki, która udzieliła się taborytom i jednej z baterii artylerii. Krótco potem wybuchła w śródmieściu strzelanina, która dla polskich świadków i polskiej historiografii oznaczała początek dywersji niemieckiej, zaś dla relatorów niemieckich - omyłkowe otwarcie ognia przez usadowioną wzdłuż ul. Gdańskiej polską samoobronę, o co obwinić miano miejscowych Niemców. Ogień do polskich oddziałów otworzono jednak wtedy nie tylko na ul. Gdańskiej i innych ważnych arteriach komunikacyjnych, ale i na ulicach do nich przylegających, zaś rozległość działań w ciągu najbliższych godzin, przy uważnej analizie relacji polskich cywilnych i wojskowych świadków (w tym informacji o zabitych polskich żołnierzach i liczbie rannych w miejskich szpitalach<sup>161</sup>), pozwala wykluczyć przypadkowość i omyłkowość tych wydarzeń. Niemiecka akcja dywersyjna była sprawnie przeprowadzona, choć przecież wykonana nie bez pomocy pewnej liczby miejscowych Niemców. Zwalczanie tej akcji przez wojsko oraz członków grup paramilitarnych i kombatanckich, do których przyłączyło się w międzyczasie wielu polskich mieszkańców miasta, obok likwidacji poczynań dywersyjnych pociągnęło też za sobą sporą liczbę ofiar nie tyle może spośród faktycznych bądź domniemyanych dywersantów, ile bardziej niemieckich cywili nie mających często z dywersją nic wspólnego. Wiele wskazuje na to, że liczba ta wzrosła jeszcze w wyniku działań strony polskiej, podjętych w dniu 4 września, które niekoniecznie i nie zawsze były związane jedynie z dalszym zwalczaniem – tłącej się jeszcze tu i ówdzie, jak choćby na Szwedzerowie – niemieckiej dywersji.

Istotnym elementem analizy sytuacji rozgrywającej się 3–5 września 1939 r. w Bydgoszczy jest kwestia genezy i działalności w tych dniach struktur polskiej cywilnej samoobrony, formacji jednak nie w pełni tożsamej z powstałą oficjalnie 4 września 1939 r. Strażą Obywatelską. Obecność w mieście oddziałów ochotniczej polskiej samoobrony jeszcze przed wybuchem niemieckich działań dywersyjnych około godz. 10.00 dnia 3 września – tj. uzbrojonych grup cywilnych ochotników funkcjonujących niezależnie od wojska a jednocześnie w łączności z nim, przy tym nie jest jasne, czy za wiedzą czy poza wiedzą dowódcy stacjonowanej w Bydgoszczy 15. DP gen. bryg. Zdzisława Przyjałkowskiego i jego sztabu – w świetle szeregu relacji nie ulega kwestii. Działalność ich w następnych godzinach z jednej strony przyczyniła się do pomocy wojsku w sprawnym likwidowaniu ognisk dywersji, z drugiej jednak strony grupy te mogły czasem stanowić problem dla oddziałów WP cofających się przez Bydgoszcz, co skutkowało tego dnia (a i w dniu

<sup>161</sup> Dyrektor Szpitala Miejskiego na Bielawkach w Bydgoszczy dr n. med. Edward Soboczyński wspominał, iż już około godz. 12.00 miał w swej placówce 91 rannych, a 200 sienników przygotowanych dla dalszych rannych zapełniło się do wieczora tego dnia. E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 227–228 (relacja dr. Edwarda Soboczyńskiego).

następnym – 4 września) wzajemnym ostrzeliwaniem się wojska i cywilnej samoobrony. Być może dlatego też, gdy w godzinach popołudniowych 3 września grupa kombatantów zgłosiła się w Domu Społecznym u jednego z organizatorów tej samoobrony i późniejszego – nominalnie od rana dnia 4 września – dowódcy oddziałów zbrojnych Straży Obywatelskiej por. rez. Stanisława Pałaszewskiego, ten wydał im „rozkaz, aby wstrzymać się z jakąkolwiek działalnością”<sup>162</sup>. Pod względem wzajemnego ostrzeliwania się szczególnie dramatyczna i – co wynika z wielu relacji byłych oficerów Armii „Pomorze” w IPMS a publikowanych w dokumentowej części wydawnictwa *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty* – niebezpieczna dla wojska i ludności cywilnej była noc z 3 na 4 września, gdy przez miasto cofały się pułki bydgoskiej 15. DP. Znalazły się wtedy w zaciemnionym mieście pod ostrzałem – wolno sądzić – nie tylko działających jeszcze tu i ówdzie dywersantów, ale i (a być może w głównej mierze) polskiej cywilnej samoobrony, której członkowie prowadzili w tych warunkach omyłkowy ogień do własnych wojsk, co na czas pewien nie pozostało bez wpływu na morale oddziałów tej dywizji po tym, gdy opuściły one już miasto<sup>163</sup>. Dodajmy tu, iż pojawiające się w szeregu relacjach elementy działań tej cywilnej samoobrony wskazują na przygotowania do obrony miasta w nocy z 3 na 4 września przez całkiem nieźle uzbrojone i wyposażone grupy ochotników, zaś wybrane do podjęcia walki punkty terenowe wskazują na przygotowania do obrony na wszystkich podejściach do miasta. Skutek niejednokrotnie był taki, iż w nocy z 3 na 4 września 1939 r. grupy samoobrony bądź to cofały się po pierwszej wymianie ognia, bądź narażone na szczególnie silny ogień oddziały kawalerii, artylerii i taborów zmieniały marszrutę, bądź też oddziały piechoty zwłaszcza – łamały napotykaną opór siłą, w przekonaniu, że zwalczają niemieckich dywersantów.

<sup>162</sup> E. Serwański, *Dywersja niemiecka...*, s. 189 (relacja wachm. Leona Manowskiego). Być może miało to też związek z rozmową, jaką Pałaszewski około godz. 17.00 tego dnia odbył ze starostą Suskim.

<sup>163</sup> Ppor. Józef Siwek z 15. pal tak opisał nocny przemarsz przez dzielnicę Czyżkówko: „Cały pułk maszeruje z warcie wśród ognia i jasności z okien. Ludzie przeżyli ten moment b. ciężko. Własne miasto tak witało swoje oddziały. Strat nie było”. (*Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 497). Oficer 62. pp ppor. Zygmunt Omilianowski pisał zaś: „Wchodzimy do Bydgoszczy od strony ul. Grunwaldzkiej. Tu dopiero dowiadujemy się o powstaniu Niemców bydgoskich. Rzeczywiście, idąc ulicą Grunwaldzką, Nowym Rynkiem, Zbożowym Rynkiem, częściowo ul. Długą oraz ul. Kujawską, jesteście ostrzeliwani z każdego ciemnego kąta, tu i ówdzie leżące trupy, a na ul. Nowy Rynek cały ich stos, świadczyły o gorącym dniu (Niemcy nazwali tę niedzielę »Blutsonntag«). Szliśmy naprzód, byle szybciej oderwać się z tego »przeklętego« miasta, to co dla nas stanowiło przeszkodę, likwidowaliśmy bez pardonu. Nieprzyjacieli dobrze się ukrywał pod osłoną nocy”. (*Ibidem*, s. 535). Z kolei w relacji kpt. Stanisława Stawskiego, oficera łączności 62. pp, czytamy: „Przemarsz przez miasto to jeden koszmar. Z każdego okna niemal, z bram, z wież kościelnych, ogień różnej broni, a ulicami chwilami stłoczone, chwilami porozrywane, jakby bezradnie często kolumny pieszych oddziałów. Straty były minimalne, ale akcja obliczona na zdeorganizowanie i zdemoralizowanie osiągnęła cel”. (*Ibidem*, s. 493).

Szereg relacji osób wojskowych zwłaszcza, dotyczących wydarzeń z 3 na 4 września 1939 r. każe dziś nieco inaczej spojrzeć na pewien fragment wielokrotnie cytowanego w literaturze przedmiotu meldunku szefa sztabu 15. DP ppłk. dypl. Józefa Drotlewa z godz. 7.00 dnia 4 września 1939 r., skierowanego do – przebywającego dzień wcześniej w Bydgoszczy - dowódcy Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, w którym ppłk Drotlew pisał, że: „Dywizja w całości (pomimo dywersji uzbrojonej ludności w Bydgoszczy) wycofała się w ciągu nocy [3/4 września 1939] na południe od Kanału Bydgoskiego (...)”<sup>164</sup>. Zważmy: **„pomimo dywersji uzbrojonej ludności w Bydgoszczy”**. To jedyny bodaj taki meldunek wojskowy z tamtych dni w Bydgoszczy i okolicy, w którym „uzbrojonej ludności” działającej przeciwko wojsku polskiemu nie określono pod względem narodowościowym. W innych meldunkach pisano na ogół wprost o dywersantach niemieckich. Czy to nazbyt ogólne sformułowanie użyte przez szefa sztabu dywizji może być wskazówką, że po uzbrojeniu w trakcie i na skutek wypadków w dniu 3 września 1939 r. znacznej liczby polskich mieszkańców miasta, sytuacja wymknęła się organizatorom cywilnego oporu spod kontroli? Tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić jednoznacznie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż organizowanie na zapleczu własnych wojsk, uzbrojonych ochotniczych cywilnych grup oporu, działających za wiedzą pewnych tylko czynników wojskowych, lecz nie zawsze za wiedzą dowódców oddziałów, które walczyły na linii frontu i z kolei cofały się przez zwarcie zabudowany obszar miejski będący terenem działania takich grup, mogło doprowadzić w okolicznościach wybitnie niesprzyjających – jak właśnie 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy – do powstania niebezpiecznej sytuacji i następstw czasami tragicznych. Jeśli na to nałożył się konflikt narodowościowy, nasilający się od lat, oraz niemiecki atak dywersyjny na polskie oddziały, których część poniosła w tzw. korytarzu pomorskim klęskę (jak zwłaszcza 27. DP), wówczas odwet wzięty przez wojsko a z czasem także przez uzbrojonych mieszkańców na zamieszkującej miasto i mającej tu silną pozycję ekonomiczną mniejszości niemieckiej, mógł w pewnym momencie przekroczyć granice wyznaczone potrzebami samoobrony wojska i ludności polskiej (nawet przy założeniu, że dywersanci działać mogli świadomie na rzecz eskalacji konfliktu).

Niedługo po przegranej kampanii, przebywający w Paryżu płk dypl. Antoni Rosner, szef Oddziału II Sztabu Armii „Pomorze”, w dzienniku działań armii, odtworzonym przezeń bez map i notatek między 20 a 27 listopada 1939 r., zapisał: „W Bydgoszczy oddziały wycofujące się z północy (tabory 27. DP) urządziły »krwawą niedzielę« w Bydgoszczy”<sup>165</sup>. Z kolei autor opracowania z 1 sierpnia 1939 r., powstałego w Oddziale Armie Obce „Wschód” w Naczelnym Dowództwie Sił Lądowych (*Oberkommando des Heeres*), a zatytułowanego

<sup>164</sup> *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty...*, s. 389.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 480.

„Die Polnische Kriegswehrmacht” („Wojsko Polskie czasu wojny”), zauważył być może nie bez racji: „Przymioty polskiego charakteru narodowego mogą łatwo doprowadzić do ekstremalnych nastrojów”<sup>166</sup>. Koresponduje z tym jakoś oświadczenie dyrektora Departamentu Politycznego MSW Wacława Żyborzkiego, jakie padło 12 sierpnia 1939 r. w rozmowie z przedstawicielem mniejszości niemieckiej w Polsce senatorem RP Erwinem Hasbachem, że tenże „musi sobie z powagą uświadomić, że w obliczu realizowanego przez Rzeszę czwartego rozbioru Polski naród polski będzie się bronił wszelkimi środkami, jakie pozostają w zasięgu jego możliwości”<sup>167</sup>. Z kolei zmarły przed dekadą niemiecki badacz regionalista Hugo Rasmus odnotował wypowiedź, jaką z ust jednego z bydgoskich Niemców usłyszeć mieli żołnierze niemieckiej 50. DP wkraczający do miasta w godzinach przedpołudniowych 5 września – bez wątplenia przesadną, za to w jakiś sposób oddającą nastroje niektórych przynajmniej miejscowych volksdeutscheów po przeżyciach z ostatnich dwóch dni: „Wäret ihr nur einen Tag später kommen, wäre von uns niemand mehr am Leben geblieben”<sup>168</sup>. Wszystko to powoduje, iż tragiczne wydarzenia 3 i 4 września 1939 r. – skomplikowane nawet na tle polskiego wrześniowego dramatu z 1939 r. – powinny zostać przebadane kompleksowo także w obszarze wykraczającym poza dominujący do dziś aspekt niemieckiej dywersji.

Prezentowany artykuł stanowi próbę analizy jednego z ważniejszych składników tych wydarzeń, za jaki uznać należy aktywność polskiej cywilnej samoobrony, a także powołanych z inicjatywy czynników wojskowych nieregularnych grup zbrojnych. Geneza tych grup, okoliczności ich powstania i uzbrojenia w pierwszych dniach września 1939 r. to wciąż jeszcze – mimo istnienia przedstawionych i przeanalizowanych poszlak – problemy badawcze o których wiedza obraca się w kręgu przypuszczeń i hipotez, przy częstym braku miejsca dla stwierdzeń definitywnych. Warto jednak tę problematykę dalej badać, zarówno w aspekcie Bydgoskiego Września, jak i polskich działań nieregularnych w tamtej kampanii, o których wiedza pozostaje w istocie znikoma, gdy tymczasem *casus* bydgoski, choć w tej skali porównywalny jedynie z Katowicami i zurbanizowanym obszarem górnośląskim, skupia jak w soczewce zasadnicze mechanizmy konstruowania takich działań z inicjatywy lokalnych najczęściej czynników wojskowych, przy użyciu niezmobilizowanych rezerwistów, członków związków kombatanckich i przysposobienia wojskowego oraz młodzieży harcerskiej.

<sup>166</sup> A. Nogaj, *Wojsko Polskie w dokumentach niemieckiego wywiadu wojskowego. Omówienie źródeł z 1939 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 3 (223) s. 85.

<sup>167</sup> M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 443.

<sup>168</sup> H. Rasmus, *Pommerellen – Westpreußen 1919–1939*, München – Berlin 1989, s. 209 (za wspomnieniami Waltera Hotza, *Daß der Geist nicht sterben kann. Geschichte, Berichte und Gedanken der Kriegsjahre*, Lindhorst 1982, s. 40 i 42).

## STRESZCZENIE

**Przemysław Olstowski, Wokół genezy i formy cywilnej obrony Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Przyczynek do wydarzeń bydgoskich 3–4 września 1939 r. i polskich działań nieregularnych w kampanii polskiej.**

W dniu 3 września 1939 r. w Bydgoszczy, w trakcie odwrotu przez miasto części oddziałów Armii „Pomorze”, doszło do niemieckiej akcji dywersyjnej. Jednym z istotnych, a niezbadanych dotąd składników tych wydarzeń jest rola polskiej cywilnej samoobrony w Bydgoszczy, której struktury formować zaczęto w końcu sierpnia 1939 r., a więc jeszcze przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej. Bydgoszcz była obok Katowic jedynym większym polskim miastem, w którym na taką skalę powołano do życia struktury cywilnej samoobrony, które w pierwszych dniach września 1939 r. zarówno współpracowały z wojskiem, jak i działały samodzielnie, wykonując funkcje straży obywatelskiej. W dniach 3 i 4 września 1939 r. grupy te, częściowo organizowane i uzbrojone przez wojsko, wzięły czynny udział w wydarzeniach bydgoskich, po czym część z nich opuściła miasto wraz z armią. Artykuł niniejszy jest wkładem do dalszych badań nad wydarzeniami bydgoskimi 3–4 września 1939 r., jak i nad słabo zbadaną problematyką polskich działań nieregularnych we wrześniu 1939 r., organizowanych z inicjatywy czynników wojskowych w oparciu o niezmobilizowanych rezerwistów Wojska Polskiego, członków stowarzyszeń kombatanckich i młodzieży przedpoborowej.

**Słowa kluczowe:** Kampania polska 1939 r., Bydgoszcz, samoobrona cywilna, polskie działania nieregularne.

## SUMMARY

**Przemysław Olstowski, On the origin and shape of the civil self-defence in Bydgoszcz in September 1939. Contribution to the Bydgoszcz events of 3-4 September 1939 and Polish irregular operations in the Polish Campaign**

On 3 September 1939 in Bydgoszcz, when some units of the “Pomorze” (Pomerania) Army were retreating through the city, a German sabotage mission was carried out. An important aspect of those events which has not been researched yet is the role of the Polish civil self-defence units in Bydgoszcz, whose structures began to be formed at the end of August 1939, so actually before the outbreak of the Polish-German war.

Bydgoszcz was, next to Katowice, one of the largest Polish cities where civil self-defence structures were set up on such a scale, and which, at the beginning of September 1939, both cooperated with the army, and acted independently, serving as civil guard.

On 3 and 4 September 1939 these groups, partly organized and armed by the military, participated actively in the events in Bydgoszcz and after that some of them

left the city. The following article makes a contribution to the further research both on the Bydgoszcz events of 3–4 September 1939 and on the – barely investigated so far – issue of the Polish irregular actions in September 1939, organized upon military initiative and relying on the reservists of the Polish Army that had not been called up, as well as on the members of veteran's associations and youth before the age conscription.

**Keywords:** Polish campaign of 1939, Bydgoszcz, civil defence, Polish irregular actions

## РЕЗЮМЕ

### **Пшемислав Олстовский, О возникновении и формах гражданской обороны Быдгоща в сентябре 1939 г. О роли в быдгощских событиях 3-4 сентября 1939 г. польских нерегулярных воинских формирований во время польской кампании**

3 сентября 1939 г. В Быдгоще, во время отступления из города частей армии „Поморье”, была совершена немецкая диверсионная акция. Одним из основных и до сих пор не исследованных составляющих тех событий является роль польской гражданской самообороны в Быдгоще, структуры которой начали формироваться в конце августа 1939 г., то есть еще до начала польско-немецкой войны. Быдгощ, наряду с Катовице, был единственным крупным польским городом, где в таком масштабе была создана структура гражданской самообороны, которая с первых дней сентября 1939 г. сотрудничала с армией, а также действовала самостоятельно, выполняя функцию гражданской обороны. 3 и 4 сентября 1939 г. эти группы, частично организованные и вооруженные, приняли участие в обороне Быдгоща, после чего часть из них покинула город вместе с армией. Данная статья является вкладом в дальнейшие исследования быдгощских событий 3–4 сентября 1939 г., а также мало исследованной проблематики участия в военных действиях в сентябре 1939 г. польских нерегулярных воинских формирований, организованных накануне войны на основе не мобилизованных резервистов Войска Польского, членов ветеранских товариществ и допризывной молодежи.

**Ключевые слова:** Польская кампания 1939 г., Быдгощ, гражданская самооборона, польские нерегулярные воинские действия.